

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 12 (112)
grudzień 2019

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA



Bóg przychodzi do nas

List pasterski
Arcybiskupa
Metropolity

s. 10

Czterej bohaterowie
Adwentu

s. 12

Przyjmijmy Jezusa
jak Maryja i Józef

s. 14

Aby
do Świąt...

s. 17



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 18-25.01 RODZINNE WCZASY narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł
MARZEC 29.02-07.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 3400 zł; **3-7.03** RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2150 zł; **30.03- 05.04** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1450 zł
KWIECIEŃ 25.04-03.05 WŁOCHY Padwa, Madonna Della Corona, Montichiari (włoskie Lourdes), Rzym, Neapol (ks. Dolindo), San Giovanni Rotondo, Monte Sant Angelo, Manoppello (9 dni) – 2250 zł;
24-26.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEŃ (3 dni) – 390 zł
MAJ 1-3.05 WILNO (3 dni) – 440 zł; **21-29.05** LIBAN – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD
CZERWIEC 04-07.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 700 zł; **16-20.06** SZLAKIEM PAPIESKIM Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 850 zł; **27.06-07.07** GRECJA – śladami św. Pawła i wypoczynek (11 dni, samolot) – 3500 zł
LIPIEC 08-12.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA Helsinki (5 dni) – 1150 zł; **14-18.07** PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 950 zł **16-26.07** MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku), Kotor, Tirana (11 dni) – 2550 zł
SIERPIEŃ 31.07-10.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2350 zł; **01-12.08** GRUZJA i ARMENIA (12 dni) – 4900 zł; **17-21.08** BIESZCZADY (5 dni) – 890 zł; **19-23.08** BIAŁORUŚ – Grodno, Nowogród, Mir, Mińsk, Nieśwież, Pińsk, Brześć, Baranowicze (5 dni) – 1250 zł; **21-22.08** GIETRZWAŁD i Święta Lipka (2 dni) – 330 zł
WRZESIEŃ 12-17.09 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt (6 dni) – 1350 zł; **20-27.09** FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3300 zł
PAŹDZIERNIK 02-08.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1450 zł; **10-17.10** MALTA- śladami św. Pawła (8 dni) – 3290 zł
LISTOPAD 07-14.11 CYPR – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3300 zł
GRUDZIEŃ 04-15.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupe (12 dni, samolot) – 8400 zł



Biuro Podróży NOWATOR
30 lat organizacji wycieczek i pielgrzymek

Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej
Stała się – między ludzi wszedł
Mistrz Wiekuisty

C. K. Norwid

Z serdecznymi życzeniami wszystkim
Czytelnikom i Pielgrzymom na czas Świąt
Bożego Narodzenia

Nowator

ZAPRASZAMY na szlaki pielgrzymkowe:

MARYJNE SANKTUARIA EUROPY 12 dni **8-19.07.2020** samolot / autokar

PORTUGALIA / HISZPANIA 8 dni **7-14.07.2020** samolot

GRUZJA 8 dni **25.06 – 2.07.2020** samolot – ZIEMIA ŚWIĘTA **26.06 – 3.07 2020** samolot

BOŚNIA HERCEGOWINA (MEDJUGORJE) **23-29.03.2020**

Proponujemy pielgrzymki min.: na Białoruś, Litwę, do Rosji, Francji, Grecji, Meksyku, Węgier, Czech, Cypru, Skandynawii, Niemiec, Austrii, krajów Beneluxu

Dziękujemy Kapłanom i grupom za udział w naszych pielgrzymkach – Bóg zapłać!

B.P. NOWATOR – Białystok, ul. M. Skłodowskiej-Curie 13
tel. 85/7426336, kom. 533 981 100
www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 4-5.03.2020 (Kaziuki) 29-30.08.2020
Lwów 10-15.08.2020
Kalwaria Zebrzydowska 9-10.04.2020
Toruń, Licheń 23-24.05.2020 **Giętrzwald** 22.08.2020

LIBAN 19-23.06.2020 →
WŁOCHY 3-8.09.2020 →
9-18.10.2020
WŁOCHY, MEDJUGORJE 04-18.07.2020
ZIEMIA ŚWIĘTA 29.11-6.12.2020 →

MEDJUGORJE 24-28.06.2020 →
14-21.03.2020 31.07-7.08.2020
29.04-03.05.2020 → 1-6.08.2020 →
30.04-07.05.2020 10-14.09.2020 →
30.05-3.06.2020 → 27.09-4.10.2020

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje

tel. 604 463186, 602 718753, 85 6633664

www.medjugorje.bialystok.pl

Świąteczne życzenia Arcybiskupa Metropolity



Grotto of the Nativity in Bethlehem

Oto Dziewicę pocznie i porodzi Syna,
któremu nadadzą imię Emmanuel,
to znaczy Bóg z nami (Mt 1,23).

W głębi ciszy betlejemskiej Groty narodził się Jezus – Owoc miłości Boga do człowieka, aby na zawsze pozostać z nami. Uwolnijmy swoje serce od wszelkiego hałasu i zgiełku, i z pokorą, w ciszy, stańmy przed Emmanuelem – Bogiem z nami. Zaprosimy Go do swojego serca, aby prawdziwą miłością nappełnił naszą ludzką codzienność.

Czytelnikom „Drogi Miłosierdzia” życzę pokoju i obfitości doświadczenia Narodzonej Miłości zarówno w czasie Świąt Bożego Narodzenia, jak i całego Nowego Roku.

Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki

Od redakcji

W poszukiwaniu Bożego Narodzenia

Cztery adwentowe niedziele wpisane w początek roku liturgicznego są etapami na naszej drodze do obchodów Świąt Narodzin Zbawiciela. Pozwalają one na czynienie kolejnych świadomych kroków na drodze naszej przemiany i nawrócenia. Pomagają też zweryfikować, wraz z upływającym czasem, czy nasza tęsknota za Panem, który przychodzi, zamienia się w radość oczekiwania. W ten sposób cały okres Adwentu staje się niejako wigilią, czyli czuwaniem, aby przyjąć i nie przegapić, nie przespaci chwili, gdy Pan nadejdzie.

Aby doświadczyć radości Bożego Narodzenia, czyli przyjęcia Jezusa, muszę dobrze przeżyć czas Adwentu. Nie tylko uświadomić sobie swoje grzechy i słabości, ale podjąć z nimi walkę – wyprostować drogi Zbawicielowi, sprawić, że będzie miał dostęp do mojego życia, moich spraw, trosk, problemów, radości i nadziei.

Adwent to czas „porządków” we mnie i wokół mnie. Słowo to ma wiele znaczeń. Najczęściej kojarzymy je z ładu, czystością bądź ułożeniem rzeczy w określony i uporządkowany sposób. Jednakże słowo to ma wiele innych znaczeń. Podkreśla następowanie czegoś po sobie, według ustalonej kolejności, hierarchii czy zasady. W matematyce i logice mówimy o porządku liczb i ich układach w określonych zbiorach. W architekturze, począwszy od czasów antycznych, opisuje się nim system komponowania i konstruowania

budowli w sposób przemyślany i proporcjonalny. W prawie odwołuje się do stanu, w którym tworzone i przestrzegane są przepisy i zachowany jest pokój, ale też wskazuje, jak zorganizowana powinna być społeczność. Wreszcie w filozofii występuje jako „porządek natury”, opisując prawa przyrody i harmonię stworzenia, a w teologii jako „porządek łaski”, która dociera do człowieka, dzięki zbawczej działalności Boga w Chrystusie i wywyższa ludzką naturę.

„Adwentowe porządki” to dla ucznia Chrystusa przede wszystkim ułożenie relacji z Nim, to powrót i bycie w harmonii i jedności z Bogiem, który przychodzi do człowieka. Nie mogą przeszkodzić w tym ani nasze codzienne zabieganie, ani podziały w naszych rodzinach czy środowiskach, ani wszechobecna przedświąteczna komercja. Spotkania z Bogiem nie zastąpi suto zastawiony stół, przystrojona choinka, prezenty od przeszczepionego ze Skandynawii brodatego dziadka, czy posłuchanie kołęd w telewizji.

Żeby powrócić do prawdziwych Świąt, trzeba mówić o Narodzinach Chrystusa, nie bać się na Niego oczekiwać, zrobić wszystko, aby znalazł miejsce między nami... i wreszcie wierzyć, że przyjdzie na końcu czasów. Czas Świąt to czas praktycznej wiary, czyli doświadczenia i przyjęcia Boga, który jest bliski człowiekowi, który go kocha i daje mu swoją miłość i nadzieję.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża,

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Na okładce: Boże Narodzenie, kościół pw. św. Marka w Zagrzebiu (Chorwacja), fot. Adobe Stock.

Co w numerze



List pasterski
Arcybiskupa
Metropolity
Białostockiego

10



Cztery
bohaterowie
Adwentu

12



Przyjmijmy
Jezusa
jak Maryja
i Józef

14



Adwentowe
„postawy”

16



Aby
do Świąt...

17



Księża
Archidiecezji
Wileńskiej
ratujący Żydów

19



Grudzień
na Kubie

31

MODLITWA ZA ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

4 listopada duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w bazylice archikatedralnej za zmarłych arcybiskupów, biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Uroczystej Mszy św., połączonej z żałobnymi nieszporami przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Koncelebrowali abp Senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko oraz kilkudziesięciu kapłanów. Po zakończonej Eucharystii w krypcie katedralnej, przy grobie abp. Edwarda Kisiele, pierwszego Metropolity Białostockiego, odśpiewano modlitwę *Salve Regina*. Wśród kapłanów, którzy odeszli do wieczności od listopada ubiegłego roku są: ks. prał. Kazimierz Karpienia, ks. prał. Alojzy Chojnowski, ks. kan. Marian Wysocki, ks. Leszek Torebko, ks. kan. Stanisław Ślusarek, ks. kan. Eugeniusz Murawski, ks. Tadeusz Zajkowski.



foto. Teresa Margarińska

250 LAT SZARYTEK W BIAŁYMSTOKU

9 listopada siostry ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo zwane szarytkami świętowały jubileusz 250-lecia obecności i posługi w Białymstoku. Na uroczystości przybył m.in. kapelan Prezydenta RP ks. Zbigniew Kras, Misjonarze św. Wincentego a Paulo – m.in. ks. Karol Holubicki, Dyrektor Warszawskiej Prowincji Sióstr Miłosierdzia i ks. Jerzy Basaj, Dyrektor Krajowy Stowarzyszenia Cudownego Medalika. Obecne były przełożone Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Mszę św. koncelebrowali zaprzyjaźnieni kapłani, obecni byli profesorowie i alumni AWSW w Białymstoku, a także siostry z innych zgromadzeń zakonnych. Licznie zgromadzili się członkowie Apostolatu Maryjnego z Białegostoku i Supraśla, pracownicy przedszkola prowadzonego przez siostry, a także rodzice z dziećmi.



foto. Teresa Margarińska

JUBILEUSZ SALEZJANÓW W RÓŻANYMSTOKU

10 listopada Księża Salezjanie Prowincji Warszawskiej i Siostry Salezjanki, animatorzy i wolontariusze, przyjaciele, pracownicy i podopieczni Salezjańskiego Ośrodka Wychowawczego świętowali 100-lecie działalności Towarzystwa Salezjańskiego w Różanymstoku. Jubileuszowemu dziękczynieniu przewodniczył Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. Uroczystą Mszę św. poprzedziła pielgrzymka młodych z Dąbrowy Białostockiej do różanostockiego sanktuarium, na zakończenie której każdy z uczestników otrzymał „Medal na Marsz Stulecia”. We wspólnej modlitwie uczestniczyły osoby konsekrowane, salezjańscy seminarzyści oraz wielu pielgrzymów i parafian. Obecni byli również przedstawiciele miejscowych władz, na czele ze starostą powiatu sokólskiego.



foto. Teresa Margarińska

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda przewodniczył w bazylice archikatedralnej Mszy św. w intencji Ojczyzny z okazji Święta Niepodległości. We wspólnej modlitwie uczestniczyli liczni kapłani, kapelani służb mundurowych, profesorowie i alumni seminarium duchownego w Białymstoku, służby mundurowe, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, harcerze i młodzież szkolna wraz z pocztami sztandarowymi oraz liczni mieszkańcy Białegostoku. Po Mszy św. w archikatedrze, główne uroczystości patriotyczne odbyły się przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie miały miejsce okolicznościowe przemówienia oraz złożone zostały wieńce i kwiaty.



foto. Teresa Margarińska

NOWENNA OPIEKI I UROCZYŚĆ MATKI MIŁOSIĘDZIA

16 listopada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia zakończyła dziewięciodniowe nabożeństwo, które swoimi tradycjami sięga Ostrej Bramy w Wilnie, zwane Nowenną Opieki. Mszę św. poprzedziła modlitwa prowadzona przez Koła Żywego Różańca z całej Archidiecezji. Podczas Eucharystii pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy homilię wygłosił abp Wacław Depo, Metropolita Częstochowski. Tegoroczna Nowenna przebiegała pod hasłem „Maryja – Niewiasta Eucharystii” i nawiązywała do programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce na rok 2019/2020 „Wielka tajemnica wiary”. W ramach Nowenny przeżywany był Dzień Małżeństw i Rodzin, Dzień Młodzieży zwany „Dniem u Mamy”, Dzień Życia Konsekrowanego oraz Dzień Kapłanów i Liturgicznej Służby Ołtarza.



foto. Teresa Margarińska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Polsce potrzebne są dialog, bliskość i zaufanie – powiedział Biskup Połowy WP Józef Guzek podczas Mszy św. za Ojczyznę w Świątyni Opatrzności Bożej. W liturgii uczestniczyli Prezydent RP, przedstawiciele rządu i parlamentarzyści. Biskup Guzek wskazywał w homilii, że wiele przyczyn doprowadziło do odzyskania przez Polskę niepodległości, ale jedną z najważniejszych było wzajemne zaufanie. Podczas Eucharystii zapłonęła Świeca Niepodległości ofiarowana Warszawie przez Piusa IX w 1867 r. z życzeniem, by zapalono ją dopiero wówczas, gdy Polska będzie już wolna. „Ta świeca będzie przypominać to, co wydarzyło się w 1918, ale też ma uświadamiać Polakom, że wolność została wywalczona, ale została Polakom przez Pana Boga dana i zadana” – powiedział na początku Mszy św. kard. Nycz, dodając: „Jesteśmy pokoleniem troski o niepodległość”.

Na Jasnej Górze odbyło się Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Wśród głównych tematów obrad były ogólnopolskie przygotowania do beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego oraz 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II, sprawy związane z powołaniem Fundacji Świętego Józefa oraz przygotowywany dokument biskupów nt. LGBT+. Obradujący na Jasnej Górze polscy biskupi zatwierdzili najważniejsze elementy przygotowań do beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, która odbędzie się 7 czerwca w Warszawie. Po zakończonych obradach polscy biskupi odbyli doroczne rekolekcje, które przeprowadził o. Wojciech Giertych OP, teolog Domu Papieskiego, a przewodnim tematem rozważań była Eucharystia.

Pamięć o polskich i niemieckich żołnierzach, ofiarach cywilnych konfliktów zbrojnych oraz poległych podczas misji pokojowych uczczono w stołecznej katedrze połowej modlitwą ekumeniczną. Okazją do wspólnej ceremonii był obchodzony w Niemczech Dzień Żaloby Narodowej. „Ojciec spraw, aby byli jedno” – to słowa Chrystusa z Wieczernika, będące Jego testamentem. Jako chrześcijanie realizujemy ten testament, spotykając się już po raz kolejny raz w listopadową niedzielę w katedrze połowej Wojska Polskiego, aby modlić się za ofiary wojen oraz przemocy totalitarnej i modlić się o pokój między narodami, szczególnie między narodami Polski i Niemiec – powiedział na początku bp Guzek i powitał w katedrze połowej wszystkich, którzy, jak powiedział, „bliskie są słowa: pokój, jedność i braterstwo”.

Samorządową Kartę Praw Rodzin przyjęły już 24 samorządy – podaje Instytut na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Dokument ten ma na celu uchronić małoletnich przed deprawacją w placówkach oświatowych. SKPR stanowi na poziomie lokalnym gwarancję prawnej ochrony uniwersalnych wartości, na których opiera się Konstytucja RP. Karta zobowiązuje samorządy, by nie finansowały z pieniędzy publicznych organizacji, których działalność uderza w rodzinę i małżeństwo. „Jako katolicy mamy obowiązek dbać o naszą małą ojczyznę, nie tylko przez modlitwę, ale przez konkretne działania na polu samorządowym” – podkreślił ks. Przemysław Drąg, dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, zachęcając do poparcia inicjatywy. Samorządowej Karcie Praw Rodzin poświęcona jest strona www.kartarodzin.pl, na której znaleźć można m.in. wszystkie wersje dokumentu.

Dostrójmy się do woli Jezusa zmartwychwstałego i żyjącego: sprawmy od dzisiaj, abyśmy żyli jutrzeńką zmartwychwstania” – zaapelował Papież podczas sprawowanej w Bazylice Watykańskiej Mszy św. za zmarłych w ciągu minionego roku 13 kardynałów oraz 147 arcybiskupów i biskupów. Przypomniano, że w tym gronie jest pięciu biskupów polskich: bp Gerard Bernacki, bp Tadeusz Pieronek, bp Alojzy Orszulik SAC, bp Jan Bagiński oraz abp Bolesław Pylak. Mszę św. sprawowaną przy „ołtarzu katedry” koncelebrowali członkowie Kolegium Kardynalskiego, a wzięli w niej udział m.in. dyplomaci akredytowani przy Watykanie.

Na Placu Świętego Piotra w Watykanie 10 listopada otwarto już po raz trzeci czasowy ośrodek zdrowia, który będzie udzielał bezpłatnej pomocy medycznej osobom bezdomnym i potrzebującym. Lekarze przyjmują w ośrodku w godzinach od 8.00 do 22.00 i nie są wymagane wcześniejsze zapisy, ani dowody ubezpieczeniowe. Po raz pierwszy taka pomoc medyczna była zorganizowana w 2017 roku z okazji ogłoszonego przez papieża Franciszka Światowego Dnia Ubogich. W kilkunastu kontenerach centrum oferuje przez cały tydzień bezpłatne leczenie oraz badania wszystkim osobom, które nie mają możliwości uzyskania pomocy medycznej. W niedzielę 17 listopada, z okazji Światowego Dnia Ubogich, papież Franciszek odprawił Mszę św. w Bazylice św. Piotra z udziałem wolontariuszy. Po liturgii w auli audiencyjnej Pawła VI przygotowano obiad dla ok. 1,5 tys. potrzebujących.

W dniach 19-26.11 papież Franciszek odbył swoją 32 podróż apostolską. Tym razem gościł w Tajlandii i Japonii. To 4 podróż Ojca Świętego na Daleki Wschód. Wcześniej odwiedził Koreę Południową, Sri Lankę i Filipiny oraz Bangladesz. Mimo iż w odwiedzanych tym razem krajach ewangelizacja jest prowadzona od wieków, odsetek katolików jest bardzo mały – oscyluje ok. 0,5 proc. Podczas pielgrzymki w Tajlandii Papież oprócz celebracji liturgicznych spotkał się królem Ramą X, z Najwyższym Patriarchą Buddyjskim, odwiedził także ludzi chorych, niepełnosprawnych, odbył spotkanie z kapłanami, seminarzystami, zakonnicami i przywódcami wyznań chrześcijańskich i innych religii. W Japonii wygłosił orędzie na temat broni nuklearnej w Parku Pokoju w Nagasaki, spotkał się z cesarzem Naruhito oraz z młodymi, odwiedził także członków Towarzystwa Jezusowego.

Zgodnie z wieloletnim zwyczajem 5 grudnia na Placu Świętego Piotra w Watykanie zostanie otwarta szopka bożonarodzeniowa i zapłoną światełka na choince. W tym roku drzewko świąteczne – prawie 26-metrowy świerk o średnicy pnia do 70 cm – pochodzi z Konsorcjum Rotzo-Pedescala i San Pietro w północnowłoskiej prowincji Vicenza, szopka natomiast jest darem gminy Valsugana w prowincji Trydent również na północy Włoch. Zwyczaj ustawiania choinki w tym miejscu wprowadził w 1982 r. św. Jan Paweł II i pomysł ten bardzo szybko zyskał powszechne uznanie rzymian oraz turystów i pielgrzymów zagranicznych. Początkowo drzewa pochodziły z lasów włoskich, ale szybko w akcję tę włączyły się inne kraje, traktując podarowanie drzewka Papieżowi jak zaszczyt, a zarazem swego rodzaju promocję własnego regionu. W latach 1997 i 2017 choinki do Watykanu pochodziły z Polski: z Zakopanego i z Elku.

1 niedziela Adwentu

1 grudnia 2019 – Ewangelia: Mt 24,37-44

**CZUWAJCIĘ WIĘC, BO NIE WIECIE, W KTÓRYM
DNIE PAN WASZ PRZYJDZIE.**

Istnieją dwa skrajne poglądy na temat końca świata. Jedni chcą przewidzieć dokładną datę oraz opisać w szczegółach to, jak ten czas będzie wyglądał. Niejednokrotnie słyszysz, że jakiś „prorok” objawia datę końca świata. O ironio, przychodzi ten dzień, a tu nic. Ziemia wciąż się kręci wokół własnej osi. Problemy, z którymi się borykałeś, nie zniknęły. Nadal można zatankować na stacji benzynowej swój samochód. Kolejki do lekarzy wciąż takie same. I co tu robić? Trzeba żyć. Sic!

Inni twierdzą, że końcem świata nie trzeba się przejmować, bo liczy się tylko to, co jest tu i teraz. Żyją ziemską logiką, która mówi: *Jedz, pij, używaj. Nie martw się o jutro, korzystaj z tego, co masz. Nie istnieje nic poza doczesnością.* A więc nie warto zajmować się rzeczami ostatecznymi, to zwykła strata czasu i energii. Lepiej dobrze się zabrać, wykwintnie zjeść i napić się wytwornego czerwonego wina, zaś bajki o końcu świata można opowiadać gdzieś „na prowincji”.

Jezus w dzisiejszej *Ewangelii* pokazuje właściwe podejście do tego tematu. Po pierwsze stwierdza, że koniec świata jest nieunikniony. Tak jak po dniu nastaje noc, a po nocy dzień, tak przyjdzie koniec świata. To jest pewnik. Słowo Boga objawia prawdę. Jednak Jezus nie podaje konkretnej daty i godziny tego wydarzenia. Daje jedną radę: *Bądź czujny. Żyj tak, abyś wciąż był gotowy na powtórne przyjście Pana.* Święty Dominik Savio, zapytany o to, co zrobiłby, gdyby dowiedział się, że za chwilę będzie koniec świata, odpowiedział: *Grałbym w piłkę.* Dlaczego? A to dlatego, że akurat w nią grał. On nieustannie czuwał i żył bez lęku. Czekał na dzień, w którym stanie twarzą w twarz ze swoim najlepszym Trenerem.

Dobra rada: nie trać czasu na głupoty. Przyjmij z wiarą słowa Jezusa. Bądź czujny i dbaj o to, by każdy dzień twojego życia był przeżywany w stanie łaski uświęcającej. To z pewnością pomoże ci bez lęku przyjąć Jezusa, który przyjdzie na końcu... twojego życia. A kiedy to będzie? Nie wiem, bądź czujny.

3 niedziela Adwentu

15 grudnia 2019 – Ewangelia: Mt 11,2-11

**MIĘDZY NARODZONYMI Z NIEWIAST NIE
POWSTAŁ WIĘKSZY OD JANA CHRZCIECLA.**

Każdy szanujący się zespół muzyczny, zanim wejdzie na scenę, ma support. Występ gwiazdy jest poprzedzony występem kogoś, kto wprowadzi odpowiedni klimat i rozgrzeje publiczność. Przyjście Mesjasza było poprzedzone niezwykłym duchowym supportem – głosem wołającego na pustyni. Święty Jan Chrzyciel zapowiadał Jezusa, obiecane Wyzwolicielem. Całym swoim życiowym występem wskazywał na największą Gwiazdę – na Chrystusa.

Narodziny Jezusa były wypełnieniem wszystkich prorocत्व *Starego Testamentu.* Wielu ludzi żyło jednak swoim wyobraże-

2 niedziela Adwentu

8 grudnia 2019 – Ewangelia: Łk 1,26-38

BĄDŹ POZDROWIONA, PEŁNA ŁASKI, PAN Z TOBĄ.

Bądź pozdrowiona...
Zapewne lubisz jak ktoś ważny zauważa cię i wita się z tobą. Czujesz się wtedy wyjątkowo. Nie jesteś wówczas anonimowy. Nie jesteś jednym z wielu, ale tym jedynym, wybranym, zauważonym. To dodaje pewności siebie i sprawia, że smutek ucieka. Maryja, zanim zostaje poproszona o wypełnienie woli Boga, jest przez Niego pozdrowiona. Można powiedzieć, że Stwórca zachwyca się swoim stworzeniem. Mówi do Maryi: *Widzę Cię, nie jesteś jedną z wielu, jesteś wyjątkowa.*

Pełna łaski...
Jeśli jesteś kierowcą, to wiesz, że lepszy jest pełen bak niż brak paliwa. „Pełnia” w tym przypadku daje możliwość dojechania do wybranego celu podróży. Gdy brakuje paliwa, lepiej nie wybierać się w długą podróż. Maryja jest pełna łaski. Czekaj trudne zadanie do wykonania. Ma przyjąć do swojego łona Syna Bożego. To bardzo ciężka misja, jednak Bóg daje Jej zapewnienie: *„Bak” twojego serca jest wypełniony po brzegi. Możesz wyruszyć w tę niezwykłą podróż. Wystarczy Ci mojej łaski...*

Pan z Tobą...
Nieraz widziałem jak małe dziecko po lekkim stłuczeniu kolana krzyczy wniebogłosy. Reakcja z reguły jest nieadekwatna do zaistniałej sytuacji. Wówczas najlepsze lekarstwo to bliskość mamy lub taty. Wystarczy, że rodzic weźmie dziecko w swoje ramiona, a ono uspokaja się. Ból znika. Maryja zapewne odczuwała lęk. Wynikał on z ciężkiej i po ludzku niewykonanej misji. Jednak Bóg – jak dobry Ojciec – mówi do Niej: *Jestem z Tobą.* Bierze ją w swoje ramiona i zapewnia poczucie bezpieczeństwa. Z Bogiem wszystko jest możliwe!

Dobra rada: ty też możesz być aniołem, zwiastującym innym dobroć Boga. Pamiętaj, że uśmiech to taka krzywa, która wszystko prostuje.

niem Mesjasza. Wielu nie potrafiło w Dziecięciu narodzonym w Betlejem odkryć najcenniejszego skarbu – Emmanuela. Pomimo wskazań, jakich udzielał Jan Chrzyciel, większość i tak poszła za swoimi mniemaniami.

Potrzebujemy w Adwencie dwóch nóg, aby pewnie wejść do betlejemskiej groty i z wiarą oddać pokłon Bogu-Człowiekowi. Po pierwsze, potrzebujemy głosu, który niczym Jan Chrzyciel pomoże nam w obraniu właściwej drogi. Ten głos to czas rekolacji. Tam usłyszysz Słowo Boże, które ukaże ci właściwy kierunek. Po drugie, trzeba ten głos przyjąć z wiarą i pójść za nim. Nie wystarczy tylko posłuchać, trzeba działać! Dlaczego? Bo to decyzje zmieniają życie.

Dobra rada: jeśli chcesz pewnym krokiem wejść w głębokie przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia, nie zwlekaj. Trenuj obie nogi.

4 niedziela Adwentu

22 grudnia 2019 – Ewangelia: Mt 1,18-24

ANIOŁ PAŃSKI UKAZAŁ MU SIĘ WE ŚNIE...

Bóg jest miłością, a miłość jest twórcza. Nie ma jednego szablonu, którego Bóg używa w komunikacji z człowiekiem. Potrafi znaleźć sposób, aby trafić z Dobrą Nowiną do każdego z nas. Józef był mężczyzną z krwi i kości. Twardo stąpał po ziemi. Ciężko pracował i lubił – jak każdy mężczyzna – konkrety. Gdy dowiedział się, że Maryja – za sprawą Ducha Świętego – jest brzemienna, chciał zachować się w dojrzały sposób. Postanowił oddalić ją potajemnie. W ten sposób wzięby całą winę na siebie. W oczach ludzi uchodziłby za mężczyznę, który nie sprostął obowiązkowi męża. Maryja – według jego logiki – mogłaby w spokoju urodzić i wychować swojego Syna. Bóg chciał jednak czegoś innego. Pragnął, aby Józef był opiekunem Syna Bożego i oblubieńcem Maryi.

Boże Narodzenie

25 grudnia 2019 – Ewangelia: Łk 2,1-14; Łk 2,15-20; J 1,1-18

Z NARODZENIEM JEZUSA CHRYSUSA BYŁO TAK.

Wyobraź sobie, że wyprawiasz urodziny. Sprzątasz dom, pieciesz wspaniały tort, kupujesz owoce, parzysz herbatę, przygotowujesz najlepszą zastawę i czekasz na zaproszonych gości. Po ich przyjściu pragniesz usłyszeć *Sto lat* i rozpakować przyniesione przez nich prezenty. *Dryń, dryń.* Otwierasz drzwi, a oni wypychają się – z pustymi rękoma – do twojego mieszkania. Zajmują wygodne miejsca przy stole. Zjadają, co przygotowałeś i jakby nigdy nic, wychodzą. Co byś wtedy czuł? Rozczarowanie, złość, zakłopotanie, zdziwienie, frustrację, gniew...?

Uroczystość Bożego Narodzenia to dzień urodzin Syna Bożego. Słowo stało się Ciałem i zamieszkało pośród nas. Jednak tak często o tym zapominamy. Ten, dzięki któremu mamy wszystko, jest wielkim zapomnianym. Mam wrażenie, że tęsknimy za magią Świąt, ale zaraz... jakich świąt? Coraz częściej wybieramy tzw. świąteczną atmosferę, a całą resztę – związaną z Bogiem – odkładamy na boczny tor.

Kilka lat temu na jednej z uczelni przeprowadzono eksperyment. W Wieczór Wigilijny do stu mieszkań zadzwonił wcześniej ucharakteryzowany bezdomny mężczyzna. Prosił o posiłek. Zgodnie z naszą tradycją w ten wieczór nikt nie powinien być sam. Świadczy o tym dodatkowe nakrycie do stołu. Przebrany żebrak prosił o pomoc. Zaledwie w ośmiu mieszkaniach został przyjęty i ugoszczony. W pozostałych domach słyżał: *Spadaj! Nie mamy miejsca! Śmierdzisz! Idź do Caritas! Wynoś się z naszego domu!* Jakże mocno koresponduje to z dzisiejszą Uroczystością. *Nie było dla Niego miejsca w gospodzie.* Bóg, Stwórca Wszechświata, nie znalazł miejsca, w którym godnie by Go powitano. Po narodzinach Maryja położyła go w żłobie. W miejscu, gdzie na co dzień jadły zwierzęta. Nie był to sterylnie czysty inkubator czy pięknie zaścielone łóżko w renomowanej klinice. Stwórca przyszedł do stworzenia i dostał „kosza”.

Jaka była odpowiedź Boga? JEZUS tzn. *Bóg zbawia*, mówi: *Nie gardź swoją decyzją. Przyszedłem na świat po to, aby wyprowadzić cię ze żłobu grzechu i wprowadzić do komnat Mojego Królestwa. Twoje miejsce jest w miłujących ramiona Ojca.* Taki jest Bóg! Taki, czyli... jaki? Nieogarniony. Taka jest miłość.

Dobra rada: nie warto świętować urodzin bez solenizanta. Zaprosz Jezusa do swojego życia i nie wypraszań Go od razu po Świątach. Powiedz: *Jezu, czuj się w moim sercu jak u siebie.*

Stwórca przychodzi do Józefa we śnie. Dlaczego? Może dlatego, że podczas snu człowiek nie ma za bardzo jak się bronić. Wówczas zatwardziałość człowieka nie buduje tamy Bożej łasce. Sen – miejsce odpoczynku – okazuje się miejscem nawiedzenia. Dobry Bóg wskazuje Józefowi drogę, którą pragnie go prowadzić. Nie bój się!

Jakże często lęk powstrzymuje nas przed realizacją dobrych natchnień! *Idź na adorację. Otwórz Pismo Święte. Bądź mądrzejszy i przebac. Pomóż temu biedaczynie. Nie marnuj czasu na kolejny serial. Idź na poranną Mszę św, bo wieczorem przyjadą goście. Odlóż smartfon i porozmawiaj z żoną. Drobnymi zachętami Ducha Świętego, które mogą uchronić przed złem... Nie lekaj się ich przyjąc pod dach swojego serca.*

Dobra rada: nieraz trzeba uśpić swój racjonalizm, aby obudzić pokorę. Stań się ewangelicznym prostaczkiem i pójdz za tym, co Boże.

Uroczystość Świętej Rodziny

29 grudnia 2019 – Ewangelia: Mt 2,13-15.19-23

PRZYBYŁ DO MIASTA ZWANEGO NAZARET I TAM OSIADŁ

Święta Rodzina wyśmienicie prezentuje się na obrazach. Pokorna Maryja, sprawiedliwy Józef i beztroski Jezus. Wszyscy są jakby w ekstazie i mają złote aureole. Gdy tak patrzysz na te wizerunki, możesz pomyśleć: *Gdybym urodził się w takiej rodzinie to z pewnością byłoby mi łatwiej. Też byłbym świętym. Przecież Oni wszystko mieli podane jak na tacy.*

Zanim Święta Rodzina osiadła w Nazarecie, przebyła liczne perturbacje: oceniające spojrzenia ziomków, którzy nie rozumieli, jak to możliwe, że Maryja stała się brzemienna, zanim jeszcze zamieszkała z Józefem; problemy z miejscem narodzin; „nocleg” w grocie betlejemskiej; rozporządzenie króla Heroda, który chciał zabić wszystkich chłopców z obawy przed utratą stanowiska; wymuszona emigracja do Egiptu i życie wśród obcych.

Często wpadamy w takie myślenie: *Ten to ma dobrze. Życie mu się układa. Jest szczęśliwy. Ma dużo pieniędzy. Ludzie go szanują. Jest lubiany.* Pozornie tak to wygląda, jednak za życiowym „sukcesem” niejednokrotnie kryją się: pot, łzy, trud, wiele porażek i setki nieprzespanych nocy. Każde zwycięstwo kosztuje. Ziarno, aby wydało plon, wpiwer musi obumrzeć. Im piękniejsze owoce, tym dłuższy czas dojrzewania.

Jakiś czas temu w Internecie dostrzegłem pewną grafikę, składającą się z dwóch zdjęć. Na jednym z nich była pięknie tańcząca baletnica, oklaskiwana przez publiczność zgromadzoną w operze. Widzowie wrzucali na scenę róże i prezenty, ponieważ byli zachwyceni kunsztem artystki. Druga fotografia przedstawiała stopy teje baletnicy. Po zdjęciu baletek i rozwiązaniu bandaży nie dało się już ukryć ran, strużek krwi, zadrapań i siniaków...

Święta Rodzina jest święta, bo była wierna w małych, codziennych rzeczach. Maryja i Józef stawiali małe kroczki w ufności. Jezus był ich największym darem, ale także olbrzymim wyzwaniem. Nie poddali się. Wspólnie kroczyli – pomimo przeciwności – w odpowiednim kierunku, który wyznaczył im Bóg.

Dobra rada: zanim ocenisz, że ktoś ma łatwiej, bo osiągnął sukces, pamiętaj: „Czekanie uczy nas cierpliwości, trening uczy nas ostrożności, porażka uczy nas pokory. Tylko stojąc w miejscu nie nauczysz się niczego”.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

Jak Cię zrozumieć, Tajemnico

Eucharystia jest modlitwą, a modlitwa jest spotkaniem. Jeden z moich mistrzów duchowych – ks. Krzysztof Grzywoc mówił, że w słowie spotkanie jest dyskretne ukryte słowo „tkanie” – spoTKANIE. Tłumaczył, że każde spotkanie z Bogiem jest czasem, w którym wspólnie tkamy płótno naszego życia. W tym płótnie krzyżują się ze sobą słaba, łatwa do zniszczenia ludzka nie z mocną, trwałą nicią Boga. Do ważnych spotkań staramy się przygotować. Przez to, w jaki sposób przygotowujemy się do spotkania, ile poświęcamy na to czasu wyrażamy nasz szacunek osobie, z którą pragniemy się zobaczyć. Jak jest z Eucharystią? Czy to spotkanie jest dla ciebie na tyle ważne, by się do niego przygotować? Czy idąc na to spotkanie, idziesz spotkać się z Osobą, czy tylko z rytmem, jakąś zewnętrzną formą kultu oddawanego Bogu, z którym niewiele cię łączy?

Przygotowanie do uczestnictwa we Mszy św. możemy podzielić na dalsze i bliższe. Przygotowaniem dalszym jest całe nasze życie. To wszystko, co stanowi naszą codzienność jakoś nas kształtuje do spotkania z Bogiem. Ważne jest zatem jak żyjemy. Jeśli nasze życie jest zdominowane chaosem to trudno, by Eucharystia gwarantowała nam skupienie. Jeżeli żyjemy w postawie niesłuchania spotykanych ludzi i mamy w głowie wzory gotowych odpowiedzi na stawiane nam pytania, to trudno byśmy potrafili rzeczywiście usłyszeć mówiącego do nas Boga i umieli dać odpowiedź na Jego Słowo. Czasem spotykam ludzi, którzy proszą o receptę na pełne skupienia przeżywanie Eucharystii. Zawsze wtedy pytam ich: jak żyjesz? Jakie codzienne życie takie uczestnictwo we Mszy św. Pomyśl zatem na ile twoja codzienność ma wpływ na jakość twojego uczestnictwa we Mszy św. Może źródła braku skupie-

nia warto poszukać w sobie, zamiast szukać winnych wokół siebie?

Jest też przygotowanie bliższe. To czas bezpośrednio poprzedzający nasz udział w Eucharystii. Nie chcę tu mówić o tym w jakim ubraniu czy obuwiu można pójść na Mszę św., a w jakim nie wypada. Jasne jest, że nie szata zdoła człowieka, ale są miejsca, a przede wszystkim osoby, które niejako wymuszają na nas pewien strój. Dużo ważniejsze jest ubranie swego serca. Z dzieciństwa pamiętam piosenkę, której uczyła nas nasza katecheta: „Przygotuję Ci serce, o Chryste, przygotuję Ci serce niewinne, takie jasne, radosne i czyste, przygotuję Ci serce o Chryste”. Przygotować Jezusowi serce to przede wszystkim zadbać o to, by było to serce pojednane z samym sobą, z bliźnim i z Bogiem. Idąc na Mszę św. ubierz swoje serce w szatę pojednania, wybacząc sobie i bliźnim. I pokaż Bogu swe serce takim, jakim ono jest. Tak, jak On odsłania przed tobą odsłania swoje serce.

ks. Łukasz Kisielewski

/// Młodzi Święci

Błogosławiony RAFAŁ CHYLIŃSKI OFM

Przyszedł na świat 6 stycznia 1694 r. we wsi Wysoczka koło Poznania w rodzinie szlacheckiej. Na chrzcie św. nadano mu imię Melchior, chrzestnymi było dwoje bezdomnych z przytułku sąsiadującego z majątkiem rodzinnym. W rodzinie poznał i przyjął za swoje wartości chrześcijańskie. Już jako młody człowiek poznał ludzką biedę i też sam jej doświadczył po wczesnej śmierci swego ojca. Początkowo uczył się w Buku, a potem dzięki pomocy wuja bp. Stanisława Kierskiego w Kolegium

Humanistycznym Jezuitów w Poznaniu. W 1712 r. zaciągnął się do wojska, widząc demoralizację i bratobójcze walki zrezygnował z rozpoczętej kariery wojskowej. Zrezygnował też z proponowanego mu małżeństwa. W 1715 r. w Krakowie wstąpił do zakonu franciszkańskiego. Po odbytej formacji już w 1717 r. przyjął święcenia kapłańskie. W klasztorach: w Pyzdrach, Poznaniu, Warszawie, Kaliszu, Gnieźnie, Warce, Łagiewnikach koło Łodzi, w Krakowie, gdzie pracował, znany

był jako ceniony spowiednik, kaznodzieja i opiekun ubogich i chorych. Do Krakowa udał się, by w czasie epidemii opiekować się chorymi i umierającymi. Często mówił: „O jak dobry, jak dobry jest Bóg. Mamy dobrego Pana. Miłujmy Pana, wychwalajmy Pana zawsze, nigdy Go nie obrażajmy”. Współcześni mu zauważyli i przekazali, że miał wielki kult do Najświętszego Sakramentu, Męki Pańskiej, Krzyża Świętego, z wielkim nabożeństwem, po dłuższym przygotowaniu celebrował Mszę św., szczególną czcią i synowskim oddaniem otaczał Matkę Bożą. Podejmował też liczne umartwienia, posty, by wynagrodzić Panu Bogu zniewagi i grzechy. Zmarł 2 grudnia 1741 r. w Łagiewnikach, tam znajduje się jego grób. Proces beatyfikacyjny o. Rafała, wkrótce po jego śmierci, rozpoczął mieszkaniec Opatówka Walenty Klichowski, który w chorobie „widział” dobrego o. Rafała i został uzdrowiony. Proces trwał 250 lat. Beatyfikował go Papież Jan Paweł II 9 czerwca 1991 r.

Ojca Rafała, który z miłością pochylał się nad ludzką biedą materialną i duchową, Ojciec Święty w czasie beatyfikacji w Warszawie dawał nam jako wzór do naśladowania. Powiedział wtedy: „Był to człowiek wielkiej modlitwy i zarazem wielkiego serca dla ludzi biednych. (...) Z oddaniem usługiwał biednym, zażożnym, objętym epidemią, wszystkim, którzy przychodzili do jego klasztoru”.

Wspominany jest 2 grudnia. Jest jednym z patronów Caritas.

Regina Przyłucka

MODLITWA

Boże, Ty dałeś błogosławionemu Rafałowi Chylińskiemu, prezbiterowi, łaskę naśladowania Chrystusa pokornego i ubogiego oraz niesienia pomocy potrzebującym i chorym w duchu ewangelicznej miłości; spraw, abyśmy za jego przykładem pełnili dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia i zasłużyli na przyjęcie do grona błogosławionych w Twoim królestwie.



Pomnik bł. Rafała Chylińskiego na cmentarzu w Łodzi-Łagiewnikach

KOLEDA

Popularnie nazywa się tak pieśń o tematyce bożonarodzeniowej, śpiewaną w okresie Narodzenia Pańskiego. Wyraz ten wywodzi się od sposobu liczenia dni miesiąca u Rzymian i początku miesiąca (*calendae*). Był to szczególnie dla Rzymian pierwszy dzień miesiąca, ponieważ 1 stycznia, począwszy od 153 r. przed narodzinami Chrystusa, konsulowie rzymscy obejmowali swój urząd.

Z czasem, od 46 r. p.n.e., dekretem Juliusza Cezara 1 stycznia został oficjalnie ogłoszony jako początek roku administracyjnego. Z tej okazji w Rzymie odwiedzano się, składano sobie wzajem podarki, śpiewano pieśni. Zwyczaj ten przejęło chrześcijaństwo, łącząc je z okresem Bożego Narodzenia, uważanym za początek rachuby nowego czasu. Kolęda w swym pierwszym znaczeniu była zatem noworoczną pieśnią powitalną i pochwalną na cześć gospodarzy, przekazywała życzenia szczęścia i pomyślności. Kolęda w rozumieniu pieśni religijnej związanej z narodzinami Chrystusa wykształciła się później, wraz z rozwojem i umacnianiem się chrześcijaństwa.

Kolędy towarzyszyły misteriom bożonarodzeniowym, które w Polsce nazywano jasełkami (od jasło – źłóbek). Podobną tematykę podejmowały pastorałki (od pastor – pasterz), ale odnosiły się raczej do piosenek niż pieśni bożonarodzeniowych, popularnych w pobożności ludowej, śpiewanych prosto i serdecznie.

Polska posiada najbogatszy repertuar kolęd. Łącznie z pastorałkami jest ich około 500. Najstarsza kolęda pochodzi

z 1424 r. – *Zdrów bądź Królu Anielski*. Zdumienie i zachwyt nad cudem Narodzenia Pańskiego podyktowały poecie Franciszkowi Karpińskiemu kolędę – „wielkiego poloneza”: *Bóg się rodzi*. Prapremiera pieśni odbyła się w 1792 r. w Starym Kościele Farnym w Białymstoku. W tym samym roku tekst kolędy został wydany drukiem w zbiorze *Pieśni nabożnych* w drukarni Ojców Bazylianów w Supraślu. Początkowo kolędy pisano w języku łacińskim, dopiero w XVI w. przekładano je na język polski.

Kolęda to także określenie odwiedzin duszpasterskich z pobłogosławieniem rodziny, w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Odbywa się ona właśnie w tym czasie, ponieważ Słowo Boże stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas. Uzasadnienia kolędowania przez księdza doszukiwano się już dawno m.in. w zapisie *Ewangelii św. Mateusza* (Mt 2,2). Czytamy tam, że Mędrcy oddawszy pokłon Narodzonemu Jezusowi wracali inną drogą do swoich krajów. Tradycja przekazuje nam, że Królowie po nawiedzeniu Jezusa rozeszli się w różnych kierunkach. Odwiedzali różne miasta i wioski. Niesli wieść o Bogu Narodzonym w ludzkiej postaci. Każdy ksiądz przez przyjęcie urzędu posługiwania duszpasterskiego ma obowiązek kolędowania na mocy Kodeksu Prawa Kanonicznego w celu wzajemnego poznania się z parafianami: „proboszcz winien nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś nie domagają – roztropnie ich korygować i pomagać” (kan. 529 §1 KPK).

ks. Andrzej Dębski

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Modlitwa w kamedulskim eremie

Kogóż nie wprawiła w zdziw, z nutą niedowierzania opowieść o białych mnichach zamieszkujących przed laty węgierski półwysep? Po raz pierwszy słyszałem ją z ust, jak się mówiło, ostatniego węgierskiego kameduła, pasjonata eremickiej duchowości. Robiło tam wrażenie właściwie wszystko, począwszy od struktury zabudowy: prostopadłych do świątyni, kaskadowo zbudowanych eremów – samotni z niewielkim ogródkiem, ciężkiej bramy wjazdowej, opatówki, dzwonnicy, z której roztaczały się bajeczne widoki; sposobu grzebania mnichów, bez trumny, wprost do grobowej niszy, w kościelnej krypcie; pozdrowienia, jakim wymieniali się mnisi – *memento mori* – pamiętaj o śmierci... Na początku XIX w. erem opustoszał. Węgierscy pustelnicy przenieśli się na podwarszawskie wówczas Bielany i nigdy na półwysep nie powrócili. Dzisiaj w Polsce kameduły zamieszkują dwa eremy: w Bieniszewie k. Konina i na podkrakowskiej Srebrnej Górze.

Plan kamedulskiego dnia nie nastraja optymistycznie: 3.30 Godzina Czytań, *Anioł Pański*, czytanie duchowne, Jutrznia, 6.00 – Eucharystia – bez śpiewu i jakiegokolwiek instrumentu muzycznego, brewiarzowa modlitwa przedpołudniowa, różaniec, o 7.30 śniadanie, do południa czas na pracę fizyczną, w południe kolejna godzina brewiarzowa, *Anioł Pański* i obiad – w samotności eremu, o 14.00 brewiarzowa modlitwa popołudniowa, a po niej znów czas na pracę fizyczną, o 17.00 kolacja, czytanie duchowne i nieszpory z litanią, kompleta i ok. 21.00 wieczorny spoczynek. Kto jest w stanie tak żyć? Próbował na to pytanie odpowiedzieć założyciel pierwszych eremów, w tym najważniejszego w Capo di Camaldoli (stąd kameduły) – św. Romuald. Swoim naśladowcom, oprócz *Reguły św. Benedykta* proponował tzw. *Małą Regułę*. Według niej eremita mógł być ten, komu cela jest rajem, miejscem obcowania z Bogiem, walki o jednoczenie się z Nim, kto świat

pozostawił za plecami, uwagę koncentrował na myślach, jak wędkarz na spławiku, a za jedyną obrat drogę psalmów śpiewanych w sercu, recytowanych w świątynnym chórze, zgłębianych umysłem, cierpliwie z nieustannymi powrotami do ich treści, po kolejnym doświadczeniu rozproszeń. Taka modlitwa miała prowadzić do *hezychii* (gr. *hēsychía* – wyciszenie) stanu wewnętrznej ciszy i pokoju, ogarniających całego człowieka.

Pojęcie hezychazmu wypracowali na chrześcijańskim Wschodzie św. Jan Kasjan i św. Jan Klimak. Święty Romuald tworzył pierwsze eremy w sercu chrześcijaństwa zachodniego. Skąd więc to pojęcie? Specjaliści duchowości monastycznej eremickiego twierdzą, że Romuald znał dzieła ascetów Orientu: pouczenia Ojców Pustyni, zanotowane przez Kasjana, *Schody do rajy* Jana Klimaka, gdzie „modlitwa serca”, wprowadzająca w hezychię była szeroko omawiana i instruowana. Niewątpliwie pierwszy kameduła żył tym,

czego się uczył, i nauczał adeptów życia eremickiego tego, czym sam żył.

Opustoszał nie tylko węgierski erem ... Dzisiaj kameduły, niespełna 60 mnichów na całym świecie, żyją w zaledwie 9 eremach. Kryzys? Zapewne człowieka – rozbitego tempem życia, karierą, lękiem o przyszłość. Współczesny świat „wyprodukował” *ahēzychastę* – człowieka wewnętrznej hałasu i niepokoju, niezdolnego do przebywania sam na sam z Bogiem. Modlitwa kameduły jest zaproszeniem do podjęcia nowego stylu życia – życia wyhamowanego, życia w kierunku *hezychii* – wewnętrznej ciszy i pokoju, w czystości serca, słuchaniu nieustannie mówiącego i zachwycającego Słowem Boga. Może się to stać w celi pomieszczonej w centrum rozkrzyczanego świata, w najgłębszej ludzkiej głębi pozwalającej na bycie „mnichem wnętrza”, bez habitu i klasztoru, który będąc w świecie, świat pozostawia koncentrując się na natchnionym Słowie jak wędkarz na spławiku. Zamieszkujący kamedulskie eremy od tego zaczęli drogę *hezychii* i żaden nie uważa, że doszedł już do celu.

ks. Radosław Kimsza

List pasterski Arcybiskupa Metropolity Białostockiego w związku z rozpoczęciem nowego roku duszpasterskiego

„Aby uwierzyli w Tego, którego Bóg posłał” (J 6,29)

**Czcigodni Bracia w kapłaństwie,
Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie,**

Na początku adwentowego pielgrzymowania Kościół pragnie skierować naszą uwagę na Słowo, które stało się Ciałem. Bóg w swojej nieskończonej miłości przychodzi do człowieka, aby tą miłością go obdarowywać, przemieniać i umacniać na drodze budowania wspólnoty ludzi odkupionych, a tym samym prowadzić ku zbawieniu. Ta wielka prawda o miłości Boga do człowieka została zawarta w Eucharystii.

Jako wierzący czujemy więc wewnętrzną potrzebę nieustannego zgłębiania tej prawdy i budowania na niej naszego życia. W realizacji tego pragnienia towarzyszy nam Kościół, powierzając nowy program duszpasterski skoncentrowany na Eucharystii. Przez trzy lata, poczynając od pierwszej niedzieli tegorocznego Adwentu, chcemy wspólnie jeszcze bardziej zbliżyć się do Eucharystii po to, by z większą świadomością i wiarą wyznawać ją, celebrować i dawać o niej świadectwo.

1. ROZPOZNAĆ JEZUSA W EUCHARYSTII

Kiedy zanurzamy się w tajemnicę Eucharystii, to nasze serce, spragnione bliskości Boga i nasz umysł, zafascynowany Jego wielkością i pokorą, biegnie do Wieczernika. To właśnie tam, na krótko przed swoim odejściem z tego świata, Jezus polecił swoim uczniom, aby przygotowali Ostatnią Wieczerzę – Paschę Nowego i Wiecznego Przymierza. A gdy nadszedł czas, Jezus zasiadł wraz ze swoimi uczniami przy stole. Zwracając się do nich, rzekł: „Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał”. Potem wziął w swoje ręce chleb, „odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czynicie na moją pamiątkę!». Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» (Łk 22,14-20).

Te słowa są niezwykle ważne. Wskazują na doniosłe wydarzenia, jakie niebawem miały się dokonać, a więc Jego mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Zanim się to dokona, Jezus pragnie pozostawić uczniom swoje Ciało i swoją Krew pod postaciami chleba i wina, jako pokarm oraz jako widzialny znak swojej obecności. Tym samym ustanawia Eucharystię oraz kapłaństwo. Uczniom – nowym kapłanom zaś poleca, aby ją czynili po wieczne czasy.

Czy Jezus mógł nam zostawić coś jeszcze większego i cenniejszego, niż swoje Ciało i swoją Krew? W tym znaku dał nam wszystko, dał samego siebie. Eucharystia to najważniejsze i najświętsze dzieło Boga, o niepowtarzalnej wymowie i mocy duchowej. Stanowi dla człowieka wyjątkowy dar. Tę prawdę podkreśla św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, pisząc, że „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako *dar największy*, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia” (n.13).

2. UWIERZYĆ W JEZUSA W EUCHARYSTII

W Eucharystii zatem jest zawarta największa tajemnica naszej wiary. Wyraża ona prawdę, iż Syn Boży został posłany przez Boga Ojca, aby odkupić nas z grzechu, pojednać nas z Ojcem, i uczynić dziećmi Bożymi. Narodził się jako człowiek, podjął publiczną działalność, przyjął dobrowolnie cierpienie, a następnie złożył swoje życie w ofierze na krzyżu. Trzeciego dnia zmartwychwstał. To dokładnie znaczą słowa, że Ciało za wielu będzie wydane, a Jego Krew za wielu wylana.

Eucharystia jest więc uprzedzeniem ofiary Jezusa na krzyżu. Jezus uobecnił tę ofiarę na sposób niekrawy w Eucharystii, we Mszy św. Na krzyżu Jezus złożył całkowity dar z siebie. Złożył go w pełnej wolności i z miłości do nas. Jest to miłość posunięta aż do ostatnich granic, po ofiarę z siebie. Ta miłość wyku-



puje nas z grzechu, uzdrawia i umacnia naszą wolę i ukierunkowuje ku Bogu. Jezus zapłacił najwyższą cenę za nasz grzech. Jest to najwyższa miłość Jezusa do nas. Bóg uznał nas godnych takiej właśnie ceny.

Ta prawda jest zawarta i urzeczywistniona w Eucharystii. Jako wierzący ją przyjmujemy i dlatego w odpowiedzi na ten wielki dar obecności Jezusa w Eucharystii wypowiadamy z głęboką wiarą: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Wierzymy i wyznajemy, że ilekroć uczestniczymy w Eucharystii, przeżywamy ponownie ofiarę Jezusa i doświadczamy Jego niepojętej miłości. Ołtarz jest jednocześnie Wieczernikiem i Golgotą, a my w liturgii Mszy św. jesteśmy uczestnikami tych samych wydarzeń.

Wierząc w realną obecność żywego Jezusa w Eucharystii przyjmujemy Go w Komunii św. W odpowiedzi, On zaś buduje z nami nierozzerwalną więź, która otwiera nam perspektywy życia wiecznego. Zapewnia nas o tym sam Jezus, kiedy mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, trwa we Mnie a Ja w nim”. Uczynił siebie w Eucharystii „chlebem życia” (J 6,35.48), chlebem dającym życie wieczne: „kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,57). Za każdym razem, kiedy jest sprawowana Eucharystia, Jezus daje się nam jako „chleb życia”, abyśmy z Jego mocą mogli podejmować codzienny trud pielgrzymowania na spotkanie z Ojcem niebieskim, bo taki jest cel naszego ziemskiego życia.

W świetle tej prawdy, rozumiemy lepiej dlaczego Jezusowe „gorące pragnienie” spożycia Paschy, winno być „gorącym pragnieniem” także każdego chrześcijanina. W Eucharystii spotykamy Jezusa, doznajemy odkupienia z grzechu, doświadczamy wewnętrznej przemiany. Eucharystia jednoczy nas w jedną wspólnotę. Nie jest to wspólnota ludzi doskonałych, ale tych, którzy pragną uczyć się wzajemnej miłości, pragną być wzajemnie za siebie odpowiedzialni, pragną na wzór Jezusa troszczyć się o potrzebujących, chorych, starszych czy też zagubionych. Eucharystia umacnia na trud codziennego dnia i buduje autentyczną świętość. Jezus zlecił uczniom sprawowanie Eucharystii, bo chciał, aby była ona życiem i mocą zarówno żyjących, jak i umierających.

3. WYZNAWAĆ WIARĘ W JEZUSA EUCHARYSTYCZNEGO

Człowiek żyjący we współczesnym, jakby zagubionym społeczeństwie i zmieniającym się świecie potrzebuje Eucharystii. Ona musi być „czyniona” aż po krańce świata, bo jest ofiarą miłości i pokarmem, którego nie wolno nikomu wzbraniać. Na ten dar czekają miliony ludzi na ziemi. Co zatem możemy zrobić, aby i inni mogli z niego skorzystać, aby i inni mogli spotkać Jezusa w Eucharystii?

Przede wszystkim, musimy mieć świadomość, że Jezus daje nam siebie jako zbawczy pokarm, abyśmy zanieśli Go także innym. Jak kiedyś uczniowie, abyśmy i my szli do świata i głosili: „To co ujrzeliśmy i usłyszeliśmy, to i wam oznajmiamy, abyście i wy mieli współudział z nami!” (1 J 1,1-3). Dzieląc się wiarą w Jezusa Eucharystycznego z innymi, ożywiamy także naszą wiarę, co też przypomniał św. Jan Paweł II: „Wiara się umacnia, gdy jest przekazywana” (*Redemptoris missio* n.2).

Na drodze przeżywania wiary w Eucharystię od pierwszych dni Adwentu towarzyszy nam Maryja, Niewiasta Eucharystii, jak nazwał ją św. Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii. Będzie z nami w szczególny sposób w czasie peregrynacji Jej wizerunku w obrazie ostrobramskim do wszystkich wspólnot parafialnych. Rozpocznie się ona w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, a zakończy w uroczystość ku Jej czci – 16 listopada. Prośmy więc naszą Matkę Miłosierdzia, aby pomogła nam spotkać w Eucharystii Jezusa i przyjąć Go do swojego życia.

Niech zatem towarzyszy nam Jej obecność i Jej macierzyńska opieka. Na drogę umacniania wiary w Eucharystię, wszystkim udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

**Abp Tadeusz Wojda SAC
Metropolita Białostocki**

Czterej bohaterowie Adwentu

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Fioletowe ornaty, przed ołtarzami różne mniej lub bardziej dziwne instalacje z 4 świecami, ludzie zmierzający bladym światem do kościołów na roraty – to wszystko już niedługo poinformuje nas o tym, że to już Adwent. Okres, który rozpoczyna w Kościele nowy rok liturgiczny.

Samo słowo Adwent pochodzi od łacińskiego *adventus* i znaczy „przyjście”. To przyjście jest trojakie: po pierwsze – przybycie w Ciele – narodziny w Betlejem; po drugie – przybycie w łasce do naszych serc; po trzecie – po śmierci i przy końcu świata na sąd, kiedy to otworzą się ludziom wrota do Królestwa Wiecznego. Adwent rozpoczyna nowy rok liturgiczny i obejmuje 4 kolejne tygodnie, począwszy od pierwszej niedzieli po uroczystości Chrystusa Króla do pierwszych niesporów Bożego Narodzenia. Cztery niedziele mają nam pozwolić wyobrazić sobie owe 4000 lat, przez jakie praojcowie nasi czekali na Mesjasza.

W dzisiejszych czasach czekanie jest niepopularne i wymaga wiele wysiłku. Cały świat gdzieś pędzi – w zasadzie nie wiadomo dokąd – i my, aby nie zostać z tyłu, przyłączamy się do tego szaleńczego biegu. Nie da się tak jednak przez całe życie. Każdy potrzebuje przecież choć chwilę odpoczynku... Adwent jest właśnie po to, by odłożyć pochłaniające nas prace, uchylić się od nawału myśli, odrzucić ciężące doczesne troski i wreszcie przystanąć, wziąć oddech, i wejść do wnętrza swego serca, by szukać tam Boga. On szukającym Go zawsze daje się odnaleźć, a znajdując Go, człowiek otrzymuje niesamowitą łaskę nadziei, która umacnia wiarę i uzdalnia do wszelkiego działania. Aby nam w tym pomóc, liturgia Adwentu ukazuje nam przez kolejne niedziele 4 wielkie postaci.



Prorok Izajasz, Melazzo da Forlì, Loreto, ok. 1477

Już w I niedzielę Adwentu poznajemy proroka **IZAJASZA** żyjącego w Jerozolimie VII wieków przed Chrystusem. Termin „prorok” stosuje się w potocznej mowie do ludzi obdarzonych zdolnością przepowiedziania przyszłości. Odpowiada on łacińskiemu *propheta*, co znaczy „rzecznik”, ktoś przemawiający w czyimś imieniu. Można powiedzieć więc, że prorok to rzecznik Boga. Od VIII w, przed Chrystusem, gdy nauki proroków kierowały się nie tylko do współczesnych, ale i do przyszłych pokoleń, zaczęto je spisywać. Prorocy występowali w obronie moralności, wyjaśniali *Stary Testament* i zapowiadali *Nowy Testament*.

Izajasz, który rozpoczął swoją działalność prorocką młodo, bo między 20 a 30 rokiem życia, zajmuje wśród proroków pierwsze miejsce, bo mówi o Jezusie, jakby nie był prorokiem, ale ewangelistą. Wystarczy zajrzeć do starotestamentalnej Księgi jego autorstwa, która zawiera bardzo wiele tzw. zapowiedzi mesjańskich, czyli prorocत्व odnoszących się do oczekiwanego przez Żydów Mesjasza. To dlatego czyta się je w Liturgii Słowa w Eucharystii i brewiarzu przez wszystkie tygodnie Adwentu.

Dzięki temu możemy się przekonać, że prorok Izajasz jest dla nas kimś niezwykle pouczającym. Jego hebrajskie imię „Jeszaja” oznacza „Zbawieniem jest Jahwe”. Gdy został powołany do wielkiej misji proroka przez anioła, lękał się tego zadania. Mówił: „Biada mi! Jestem zgubiony! (...) moje oczy oglądały Króla, Pana zastępów!”. A przecież nikt, kto oglądał Boga oczami, jak uważano – nie mógł pozostać przy życiu. Wielka pokora Izajasza została zauważona i doceniona, bo anioł oczyścił Izajasza ogniem, czyniąc go zdolnym i godnym do podjęcia nowej roli. Ta postawa Izajasza jest dla nas wzorem, bo do tego, by przystąpić do swych grzechów i słabości, trzeba właśnie pokory. Nie tej, która kojarzy się z samoponizaniem na pokaz, ale która jest prawdziwą odwagą zobaczenia swej nędzy przy jednoczesnym zauważeniu mocy Boga. Pamiętajmy, że znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę. Znajomość własnej

nędzy bez znajomości Boga rodzi zaś rozpacz. Tylko znajomość Chrystusa stanowi środek, bo w niej znajdujemy i Boga, i swoją nędzę. Izajasz uczy nas, że nikt o własnych siłach nie jest w stanie być godnym na przyjście Boga. Potrzeba nam oczyszczenia, które płynie z Bożego Miłosierdzia w spowiedzi po to, byśmy tak jak prorok Izajasz, mogli usłyszeć: „Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zglądzony twój grzech!”.



Nauczający Jan Chrzciciel, A. Allori

Postać, którą poznajemy w drugą niedzielę Adwentu to **ŚW. JAN CHRZCIEL**, urodzony pół roku przed Chrystusem, syn żydowskiego kapłana Zachariasza i Elżbiety, która była krewną Maryi. Jego fenomen, nawet po upływie 2 tysięcy lat, fascynuje nas z taką samą mocą, z jaką fascynował ludzi tłumnie ciągnących nad Jordan, by przyjąć od niego chrzest pokuty i nawrócenia. Wynika on nie tyle z osobistych przymiotów św. Jana Chrzciciela, co z jego szczególnej relacji do Boga, a zwłaszcza do Jezusa Chrystusa. Godzielkowi był i cokolwiek robił, wszystko miało odniesienie do Zbawiciela. Kiedy Duch Święty wezwał go na pustynię, posłuszenie wykonał to polecenie. Kiedy ludzie pytali się go o radę, mówił słowa trudne. Odważył się nawet krytykować Heroda Antypasa z powodu jego niemoralnego związku z Herodiadą, żoną swego brata. Kiedy mógł się cieszyć

autorytetem nauczyciela wśród uczniów, wskazywał im Bożego Baranka, prawdziwego i jedynego Nauczyciela: „Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który przyjdzie po mnie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemienia Jego sandała.”

W Adwencie św. Jan Chrzciciel jest dla nas bardzo wyrazistym świadkiem tego, co w człowieku i z człowiekiem potrafi dokonać Bóg. Jeśli tylko wsłuchamy się w ten adwentowy „głos wołającego na pustyni” wzmocniony doświadczeniem dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, lepiej zrozumiemy, że gdy Bóg przychodzi, nie można żyć po staremu! Dopóki nie będziemy więc unikać wszystkiego, co ma choćby pozór zła, ciągle będą kłopoty z powtórным przyjściem Chrystusa.



Józef i Maryja podróżujący do Betlejem, mozaika, Istanbül, około 1315-1320

Trzecim patronem Adwentu jest **ŚW. JÓZEF**. Wydawać by się mogło, że to postać dość małowarna, bo na kartach *Pisma Świętego* nie znajdujemy wypowiedzianego przez niego ani jednego słowa. Jednak za niego przemówiły jego czyny. Ewangelista Mateusz przekazał o nim ważną wzmiankę – Józef „był człowiekiem sprawiedliwym”. Oznacza to, że troszczył się o to, by każdemu, Bogu i człowiekowi, oddać to, co im się należy. W sytuacji, gdy okazało się, że nieposłubiona mu jeszcze Maryja jest w ciąży, a więc posądzono by ją o cudzołóstwo, co w żydowskim prawie zwyczajowym równało się okrutnemu wyrokowi śmierci przez ukamienowanie, Józef mógł w duchu sprawiedliwości oddalić ją od siebie potajemnie, by „nie narazić jej na zniesławienie”, czyli śmierć.

Jednak Bogu, który domagał się posłuszeństwa, należała się wierność i uległość. Próba wiary okazała się dla Józefa sen, podczas którego ukazał mu się anioł będący w Biblii uosobieniem

samego Boga: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło”. Po przebudzeniu św. Józef mógłby powiedzieć: „to tylko głupi sen” albo „jestem przemęczony”. Tymczasem on, choć odczuwał realny ludzki strach, wypełnił polecenie Boga i zrobił krok w nieznaną – zaopiekował się Maryją i Jej dzieckiem. W jego postaci jaśnieje cudowne zwycięstwo logiki myślenia dla Boga nad ludzkimi kalkulacjami!

Cichy i prawy św. Józef uczy nas w Adwencie prostej, szczerzej wiary i wielkiej odwagi w pełnieniu wezwania Boga. We współczesnym świecie skrupulatnego kalkulowania „za” i „przeciw” oraz setek pomysłów na szczęście jawić się może jako postać wręcz nie z tego świata, ale jak pokazuje nam jego życiowa droga wierność Ewangelii i Bożemu wezwaniu jest jedynym słusznym wyborem. Zawsze trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi – to przesłanie dla nas od św. Józefa.



Wieczór Bożego Narodzenia, M. Rieser, 1869

Przez całe adwentowe czuwanie towarzyszy nam jeszcze jedna postać, bez której nie byłoby przecież Adwentu. To młodzianka dziewczyna, **MARYJA Z NAZARETU**, małej miejscowości w Galilei, na peryferiach Imperium Rzymskiego, a także na peryferiach Izraela. Mimo to Bóg na Nią skierował swe spojrzenie i ją uczynił żywą monstrancją dającą nam Syna Boga, Jezusa Chrystusa. Cud, który się w niej spełnił, przewyższa wszystko i nic nie dorówna łasce, jaką Maryja otrzymała – to ona nosiła w swoim łonie Boga, który wziął z niej ludzkie ciało i przyniósł jako Zbawiciel światło radości wszystkim ludziom.

W Adwencie uświadamiamy sobie, że każdy z nas został wybrany przez Boga tak jak Maryja. Choć nie w ten sam sposób, ale i my jesteśmy pełni łaski – od

chwili chrztu św. To wtedy otrzymaliśmy pełnię darów potrzebnych do tego, aby być chrześcijanami, aby być świętymi! Nasza droga wiary ma być tylko (i aż!) drogą powracania do tego, kim się jest od momentu chrztu! W pewien sposób każdy z nas słyszy w Adwencie od Boga te słowa: „Bądź pozdrowiony/a, pełen/pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiony/a jesteś między ludźmi!”. Czy pamiętamy, jak bardzo i do czego każdy z nas został wybrany przez Boga?! Czy wiemy, że także i my znaleźliśmy i nadal znajdujemy „łaskę u Boga”?

Maryja jest dla nas w adwentowym czasie wzorem zaufania. Wiele pisze się o jej posłuszeństwie. Rozważając scenę Zwiastowania, skupiamy się zazwyczaj na słowach: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według Twego słowa!” I słusznie. Bo to najcudowniejsza odpowiedź, jaką człowiek dał i może dać Bogu! Jednakże nie byłoby tego zdecydowanego „Tak!” Maryi, gdyby nie zaufanie Bogu, że skoro zlecił jej tak niesamowity i niepojęty plan, to zadba też o jego „szczegóły”. Trzeba podkreślić, że Maryja nie była ubezwłasnowolnionym narzędziem w rękach Boga, który wymyślił sobie ekscentryczny plan Zbawienia ludzi. W Zwiastowaniu jak i przez całe swoje życie Maryja była wolna! Mogła działać, decydować, błędzić i wybierać. I wybierała. Zawsze Boga. Konsekwentnie. A dlaczego? Bo Mu bezgranicznie ufała. Jej posłuszeństwo bez zaufania byłoby w tej sytuacji tylko „pobożną tresurą”.

Maryja uczy nas w Adwencie jeszcze jednego – służby. Dowiedziawszy się, że będzie Matką Mesjasza, nie osiadła na laurach, ale wyruszyła w długą drogę do swej krewnej w starszym wieku, Elżbiety, aby jej samej pomagać w znoszeniu trudów oczekiwania na dziecko. Kto ma w sobie Boga, ten pragnie służyć. I robi to!

Wszyscy bohaterowie Adwentu ukazują nam przez 4 tygodnie właściwą hierarchię wartości. Patrząc na przeladowane półki sklepowe z promocyjnymi produktami, reklamy pożyczek świątecznych już od połowy października i grudniowy szal zakupów prezentów pod choinkę postawy proroka Izajasza, św. Jana Chrzciciela, św. Józefa i Maryi – Matki Boga nabierają niezwykle aktualności. Naprawdę wolimy zadowolić się na chwilę świątecznymi frykasami i prezentami, po których nieraz pozostanie przejmująca pustka, czy odkryć wreszcie Boga w swoim życiu?



Przyjmijmy Jezusa jak Maryja i Józef

Rozmowa z o. PAWŁEM BUCKIM, jezuitą,
proboszczem nowej parafii św. Stanisława Kostki w Wasilkowie

Polska tradycja związana ze Świątami Bożego Narodzenia to piękny wystrój domów, Wigilia, suto zastawiony stół... Czy to wszystko nie zasłania nam jednak biblijnego opisu narodzin Chrystusa? Na ile trzeba nam wracać do surowości i ubóstwa betlejemskiej groty, gdzie Bóg-Człowiek przyszedł na świat w nie-ludzkich warunkach...?

Myślę, że polska tradycja ma wiele pięknych aspektów – zarówno rodzinny charakter Świąt, jak i skupienie na tym, że Pan Jezus przychodzi, Bóg przychodzi do nas jako człowiek. Ale rzeczywiście, jest taka tendencja do „cukierkowego” patrzenia na Święta i zapominania o realiach, w których znaleźli się Maryja i Józef. Budujemy w kościołach piękne żłóbki, w których jest pachnące sianko, na którym składamy figurkę Pana Jezusa. Za tym wszystkim jednak, trzeba zobaczyć to, co rzeczywiście było dwa tysiące lat temu – prosta szopa, czy wręcz obora dla zwierząt. To było prawdziwe ubóstwo! To nie był nasz pachnący siankiem żłóbek. Żeby dotknąć tamtej rzeczywistości trzeba by pójść do obory, i to pewnie tej zupełnie niezgodnej z unijnymi standardami, by rzeczywiście „poczuć”, jak to było. To nie był nasz żłóbek typu „de lux”, ale miejsce nieprzystosowane zupełnie dla człowieka. Dlatego też Nowo Narodzony Jezus jest często przedstawiany z wołem i osłem, aby podkreślić to, że Bóg przychodzi na świat jako człowiek w nie-ludzkich warunkach. Tak jak dziś w wielu miejscach na świecie są osoby, które żyją w nie-ludzkich warunkach, uwłaczających ich ludzkiej godności...

Czy mieszkańcy Betlejem rzeczywiście byli aż tak niegościnni, że Maryja musiała rodzić w takich warunkach?

Domy w Betlejem były naprawdę ubogie. W tamtym czasie wykorzystywano naturalne groty, jako pomieszczenia gospodarcze i pomieszczenia dla zwierząt. Ale zdarzało się, że mieszkali w nich też ludzie. Pamiętajmy o trwającym wówczas spisie ludności z rozporządzenia cezara Augusta. To małe miasteczko było zatłoczone i nie mogło pomieścić wszystkich przybyszów. Prawdopodobnie gospodarze utworzyli Maryi i Józefowi pomieszczenia gospodarcze, i nie była to ich zła wola, że nie przyjęli ich w domu. Tak naprawdę nie zostawili ich bez pomocy. Możemy przypuszczać, że miejscowe kobiety towarzyszyły przy porodzie, gdyż mężczyźni, ze względu na przepis czystości rytualnej, nie mogli tam być obecni.

Nie powinniśmy oceniać mieszkańców Betlejem, z naszej perspektywy, ale zastanów się, co dziś tamta sytuacja mówi o naszym sposobie przyjmowania drugiego człowieka, o naszej łatwości lekceważenia wagi problemu, z którym ktoś do nas przychodzi. Często w imię naszego „świętego spokoju”, czy też może przekonania, że ktoś sobie poradzi, nie dostrzegamy jakiegoś rzeczywistego ludzkiego dramatu, tego, że ktoś rzeczywiście z czymś nie może sobie poradzić, czy że drobna pomoc – patrząc z naszego punktu widzenia – może być dla kogoś kwestią życia lub śmierci.

W naszych rodzinach staramy się zachować to, co nazywamy tradycją bożonarodzeniową. Często jednak nie rozumiemy jej bogactwa i głębokiej symboliki. Takim najbardziej znaczącym symbolem jest żłóbek...

Żłóbek jest z pewnością symbolem ubóstwa. Nie tylko tego, w którym brakuje nam rzeczy niezbędnych do życia. Ale przede wszystkim pokazuje, że Pan Jezus chce przychodzić tam, gdzie ludzie żyją w nie-ludzkich warunkach. Mówi, że Bóg przychodzi do tego, co jest ostatnie i najbiedniejsze nie tylko w znaczeniu zewnętrznym, ale do tego, co jest najbardziej ubogie w nas. To jest bardzo wyraźny znak, że nie ma takiego miejsca, ani takiej osoby, która byłaby poza zainteresowaniem Pana Boga. Żłóbek, w ikonie Bożego Narodzenia Kościołów wschodnich, bardzo wyraźnie przedstawiany jest jako grób. Jest więc znakiem ogołocenia się Boga, które ostatecznie doprowadzi Go na krzyż, do oddania swojego życia z miłości do człowieka.

Jest jeszcze jedno znaczenie, na które zwraca uwagę światowej sławy biblista Roland Meynet, który zaznacza, że można dyskutować na temat historii narodzin Jezusa, ale gdy czytamy Ewangelię według św. Łukasza, zauważymy, że kilkakrotnie wspomina on o „Dziecięciu położonym w żłobie”, czyli w miejscu, z którego jedzą zwierzęta. W języku greckim słowo, które oznacza żłób jest bardzo blisko spokrewnione z czasownikiem „jeść”, tak jak na przykład słowa „jedzenie” i „jadalnia”. Dla nas chrześcijan powinno to być bardzo proste

skojarzenie z Eucharystią, z chlebem... Bóg przychodzi na świat, i zostaje położony w żłobie, czyli jest nam „dany do jedzenia”. Czyli od samego początku Chrystus był eucharystyczny...

I wreszcie jest tradycja Ojców Kościoła przypominana przez bp. Grzegorza Rysia, która mówi, że żłóbek – żłób jest symbolem ludzkiego grzechu, bo wół i osioł wracają zawsze do swojego żłobu – do miejsca gdzie mogą się nakarmić. Podobnie i człowiek wraca do swojego grzechu, do swoich przywiązań. To jest bardzo mocny symbol – Jezus Chrystus jest położony w samym środku naszego grzechu, jest wszędzie tam, gdzie człowiek jest przywiązany do swojego grzechu, po to, by ten grzech przemienić i nas zbawić.

Mędrzy ze Wschodu według biblijnego opisu, przywędrowali do Chrystusa podążając za gwiazdą. Pomimo, że byli poganami, chcieli poznać i doświadczyć Nowonarodzonego Boga.

Do Nowonarodzonego Dziecięcia przybyli zarówno pasterze, jak i Mędrzy ze Wschodu prowadzeni gwiazdą. Z jednej strony ludzie ogromnej wiedzy, z drugiej – wielkiej prostoty. Warto zauważyć, że owi pasterze byli ludźmi, dziś powiedzielibyśmy – trochę z marginesu społeczeństwa. Mędrzy w pewnym sensie też, gdyż byli poganami, spoza ludu Izraela. Ten fakt mówi bardziej, jaka jest droga Pana Boga do nas niż, jaka jest nasza droga do Niego. Mówi nam o tym, że Bóg przekracza wszelkie granice – czy to widzialnego Kościoła, czy naszego schematycznego myślenia, czy ktoś jest godny czy niegodny, przyzwoity czy nieprzyzwoity. Myślę, że to spotkanie z pasterzami i magami, pokazuje bardziej drogę Boga do człowieka, a dopiero później drogę człowieka do Boga.

Zauważmy jeszcze, że historia Mędrców jest bardzo ciekawa. Z jednej strony mamy coś, co można by określić religijnością „naturalną”, to znaczy taką, która patrzy na świat, widzi i odczytuje znaki. Ewangelia opisuje, że „zobaczyli gwiazdę”. Naukowcy od wieków zastanawiają się, co to była za gwiazda, znamy teorię komety, i rzeczywiście wiemy, że w tamtym czasie pojawiła się kometa Halleja, inni od czasów Keplera mówią o zbliżeniu się planet w odpowiednim gwiazdozbiornie. Nie chodzi o to, żeby rozstrzygnąć czym ta gwiazda była – chodzi o zewnętrzny znak, który pochodzi z obserwacji świata, i który sprawił, że Mędrzy wyruszyli w drogę. Jednak sam zewnętrzny znak jest niewystarczający, bo nie odnajdują Jezusa. Idą więc do Jerozolimy i pytają, gdzie ma narodzić się Mesjasz. I dopiero spotkanie tego ich „naturalnego” poszukiwania z Bożym

Objawieniem, którego narzędziem stają się, może wbrew sobie, Herod i uczeni w Piśmie, pozwala im na odnalezienie Mesjasza.

Można zastanawiać się czym to naturalne poszukiwanie mogłoby być dzisiaj... Może byłoby to pytanie o sens, może poszukiwanie spełnienia swoich najgłębszych pragnień? Jednak dopiero to spotkanie z prawdą objawioną prowadzi ich do spotkania ze Zbawicielem.

Jak więc przeżyć Święta Narodzin Chrystusa w natłoku komercji, aby nie były to dwa lub trzy dni udawanej zyczliwości, oklepanych formuł i pustych życzeń?

Nie ma jednej sprawdzonej formuły... Jednak po pierwsze jest to kwestia naszego nastawienia, czyli pytanie o to, czy podchodzę do tych Świąt refleksyjnie, to znaczy w taki sposób, który pomoże mi odróżnić formę od treści. Nie po to, by tę formę zaniedbać czy zlekceważyć, ale po to, by uświadomić sobie, że poza formą jest jeszcze treść. Ta zewnętrzna rzeczywistość, że jest uroczystość, że siadamy razem, że łamiemy się opłatkiem, nie jest wcale najważniejsza.

Ale żeby nastąpiła refleksja, potrzebny jest czas. Zatrzymanie się i zastanowienie, żeby nie wykonywać mechanicznie pewnych gestów i czynności. I temu też właśnie służy Adwent. Warto też wyzbyć się przymusu, który często związany jest z porównywaniem się z innymi. Często porównujemy się z tym, co kiedyś było – z przeszłością, z tym co było u naszej teściowej czy mamy, a równocześnie z tym, co oglądamy w mediach, z tym, co robią sąsiedzi. I w nas rodzi się pragnienie owej „magii świąt”... suto zastawionego stołu, pięknych dekoracji i prezentów, na które bierze się kredyt... Dlatego świadoma decyzja, że wcale nie musimy patrzeć w przeszłość, ani na innych ludzi, może być uwalniająca. Nie wszystko musi być idealnie posprzątane w domu, może, ale nie musi być na stole taka czy inna potrawa, pierogi nie muszą być kulinarnym mistrzostwem świata, ale najważniejsze jest to, że chcemy być razem, choć może w naszych relacjach nie wszystko jest idealnie, chcemy, bo Bóg się rodzi!

Współczesny człowiek nie lubi czekać. Chce mieć wszystko od razu. A tu mówi Ojciec o wartości adwentowego oczekiwania...

Dzisiejszy człowiek i nasza kultura jest naznaczona natychmiastowością. Chcemy coś wiedzieć? Natychmiast odpowiada nam internet. Chcemy coś zjeść? Wchodzimy do baru szybkiej obsługi i natychmiast mamy podany posiłek. Jestem jednak przekonany, że wielu ludzi doświadcza tego, że ważniejsza

jest droga, bardziej nawet niż sam cel. Dlatego propagują ruch, który można by nazwać „slow food” – filozofię życia, czy myślenie, które stoi na drugim biegunie. Przekonanie, że tym, co rzeczywiście nas zaspokaja, nie jest tylko jakaś „wartość odżywcza”, która jest niezbędna do zaspokojenia naszych życiowych potrzeb, ale cała „otoczka” – czyli przygotowanie, nadaje wartość temu posiłkowi.

Jest to daleka analogia, ale przez nią możemy dotknąć tego, że w wielu życiowych sprawach sama droga jest równie ważna jak punkt dojścia. Jak współczesnemu człowiekowi mówić o wartości oczekiwania? Możemy to także odnieść do wychowania, do relacji z dzieckiem. Bardzo często szybciej i lepiej byłoby, gdyby rodzice zrobili coś sami. Ale wówczas nie tylko dziecko niczego się nie nauczy, ale także rodzice tracą okazję do budowania relacji w czasie, gdy z dzieckiem będą coś razem robić.

To w pewien sposób pokazuje wartość tego czasu, który jest „tracony” na oczekiwanie. Adwent, który rozpoczynamy jest też jakimś „traceniem” czasu. Bo przecież wiemy, że Pan Jezus się narodzi, więc... zróbmy od razu święta! A tu mamy logikę oczekiwania, przygotowywania, robienia czegoś razem z Panem Bogiem.

I takie trzecie światło, które pozwala inaczej spojrzeć na oczekiwanie, to ludzka miłość. W oczekiwaniu ludzka miłość się weryfikuje, oczekiwanie pokazuje mi, czy rzeczywiście tęsknię za tą drugą osobą, za jej bliskością?

Czego chciałby Ojciec życzyć naszym Czytelnikom na czas Narodzin Chrystusa i Nowy Rok?

Życzę, abyśmy wszyscy byli jak Maryja i Józef, którzy przyjmują świat i rzeczywistość takimi, jakimi są. Radzą sobie z tym, co mają, nawet z tym, że nie ma dla nich miejsca w gospodzie i godnych warunków. Abyśmy byli jak Maryja – z troską opiekowali się tym, co delikatne, co potrzebuje naszej czułości, takiego „owinięcia w pieluski”, a wówczas będziemy odkrywać, że to, czym się opiekujemy, czy kim się opiekujemy, będzie dla nas miejscem spotkania z Panem Bogiem. Abyśmy byli jak Józef, który jest otwarty na znak, jaki Bóg objawia mu we śnie, ale też potrafi podjąć decyzję i wyruszyć w nieznaną. A więc jak Maryja i Józef – z jednej strony przez troskliwość i czułość, z drugiej strony przez odwagę i stanowczość. Byśmy umieli przyjmować Boga, który staje się człowiekiem, i który przychodzi do nas czasem w najbardziej niespodziewanych miejscach i okolicznościach.

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Adwentowe „postawy”

ks. KAROL GODLEWSKI

Pierwszy dzień miesiąca grudnia to zarazem pierwszy dzień kolejnego w naszym życiu Adwentu..

Fakt coraz bliższych Świąt Narodzenia Pańskiego wieszczą nam świąteczne ornamenty, które zaczęły się pojawiać na witrynach sklepowych niemal od razu po Dniu Zaduszonym. I chociaż z optymizmem trzeba przyjmować zjawisko tak mocnego związku naszej kultury, a nawet marketingu, z kalendarzem liturgicznym, nie można na tym pozostać. Trzeba pójść o krok w głąb, by choinka, prezenty, karpie i „mikołaje” nie zagłuszyły w nas ziarna Słowa Bożego, które tak obficie będzie siane w naszych sercach w rozpoczynającym się Adwencie, pobudzając nasze pragnienie spotkania z Panem.

Adwent to przecież nie tylko pamiętka tego oczekiwania, które było udziałem Narodu Wybranego wypatrującego Mesjasza, ale także uświadomienie nam, żyjącym dziś, tu i teraz, faktu bycia narodem oczekującym „dnia Syna Człowieczego” – Paruzji, a więc powrotu Jezusa Chrystusa w chwale.

Ów „dzień Syna Człowieczego” zapyta nas o „postawy”. Święty Jan Paweł II pisał, że „postawa” to coś wcześniejszego od „czynu”, czyn zaś jest konsekwencją postawy, aktualizacją tego, co w człowieku habitualne.

Słowo Boże dane przez Kościół na pierwszą niedzielę tegorocznego Adwentu (Iz 2, 1-5; Rz 13, 11-14; Mt 24, 37-44) mówi o trzech postawach koniecznych w Dniu Syna Człowieczego, które dobrze będzie podczas tegorocznego Adwentu w sobie wypracowa-

wać. Warto się z tym Słowem zmierzyć.

Pierwsza z tych postaw to odkrywanie codzienności jako świętej.

Słowo mówi o czynnościach bardzo „świeckich”, do których nieraz podchodzimy z urzędową niemalże podejrzliwością – jedzenie, picie, pożyacie małżeńskie, handel, ciężka praca, a także o tym, że oto od tych czynności możemy zostać wzięci prosto do nieba!

Dlaczego? Bo nie ma już – odkąd Jezus stał się człowiekiem – czegoś takiego jak *profanum*, wszystko jest *sacrum*!

Każda chwila i okoliczność życia, nawet ta najtrudniejsza, jak przywołany przez Jezusa „potop” (teksty liturgii chrztu mówią, że Bóg „nawet w wodach potopu dał nam obraz odrodzenia, bo ten sam żywioł położył kres występkom, a dał początek cnotom”) czy „deszcz ognia i siarki” (tradycja żydowska mówi, że Bóg zesłał na Sodomę po prostu „deszcz”, a zatem symbol łaski, a „ogniem i siarką” stał się on w zetknięciu z niegodziwością mieszkańców) niesie w sobie konkretne Boże błogosławieństwo, które trzeba umieć odkryć.

To odkrywanie zakłada także konkretne nawrócenie – trzeba nam „przekuć miecze na lemiesz, a włócznie na sierpy”, a więc zamienić wszelkie militaria, narzędzia wzajemnej walki, obrony i ataku, stawiając nas w opozycji do kogokolwiek, na to, co służy wspólnej uprawie naszej ziemi, świata, który tworzymy, by był jak najbardziej Boży. To nawrócenie to zdolność dostrzeżenia w drugim człowieku nie rywala, ale współnika w tym, by oczekując na nadejście Je-

zusa, zrobić razem jeszcze jak największą dobrą.

Druga postawa to bycie prawdziwym przed Jezusem.

Nie jest dobrze, gdy na wieść o spotkaniu z Jezusem będziemy się ociągali i prosili o chwilkę na to, by coś jeszcze poprawić: wrócić „z pola do domu” po rzeczy, ubrać się, nałożyć makijaż, uczesać, słowem – pomalować trawę na zielono tak, by wszystko lepiej wyglądało.

Jezus jest Zbawicielem i nie przychodzi po to, by podziwiać naszą doskonałość, ale by wyzwolić nas z naszego chaosu, bałaganu i nieporadności, o której przecież dobrze wie.

Trzeba nam stawać przed Nim już dziś w całej prawdzie o naszej niegotowości na Jego dary.

Jak? Poprzez podjęcie postanowienia, by przynajmniej w tym Adwencie codziennie wieczorem robić dobry rachunek sumienia, podczas którego w szczerzej modlitwie powiemy Jezusowi o naszych „ciemnych stronach”, o których nie chcielibyśmy, by ktokolwiek się dowiedział.

Szalenie ważne jest też, by skorzystać z wzmoczonych w tym okresie okazji do dobrej, głębokiej spowiedzi, która nie będzie tylko mechanicznym wyrzuceniem ciągle tych samych, nauczonych na pamięć grzechów, ale zaproszeniem Jezusa i Jego łaski do najdrobniejszych, niepokładanych i krwawiących nieraz detali naszego życia.

Z tym wiąże się trzecia postawa, która w hierarchii wartości jest bezsprzecznie pierwsza: trwanie w łasce uswijającej.

Jezus mówi, że nie wolno nam ani na chwilę pozostawać

bez życia Bożego w sobie, bo „gdzie padlina, tam zbiorą się i sępy”, a więc „legion” przeciwników (z greki „przeciwnik” to *satanas*) naszego zbawienia, którzy będą robić wszystko, aby wykraść nam wspomniane, hojnie w tym Adwencie siane ziarno Bożego Słowa, a nas rozszarpać na kawałki, uniemożliwiając tym samym spotkanie z Jezusem, którego może w pełni przyjąć tylko człowiek, który jest jednością „ducha, duszy i ciała”.

Ewangelicznym „sępom” nie przeciwstawi się „padlina” – jest ona wobec nich bezradna. Słowo przypomina nam bardzo mocno, że musimy „żyć” – trwać w komunii z Jezusem, który w Eucharystii jest samym życiem, esencją życia Kościoła, „winym krzewem”, z którego my, „lato-rośle”, czerpiemy życiodajne soki.

Walka o to, by tegoroczny Adwent przeżyć w łasce uswijającej, a także walka o to, by po grzechu powracać do tej łaski przez spowiedź najszybciej, jak to tylko możliwe, będzie doskonałym adwentowym postanowieniem. I daj Boże, aby wytrwanie w tym postanowieniu sprawiło, że Jezus, którego przyjdzie w ludzkim ciele niebawem będziemy wspominać, nie będzie w naszym sercu tylko gościem, kimś, kto tam bywa od świąt do świąt, od okazji do okazji, ale mieszkańcem. Bo o ile obecność gościa, chociaż zauważona i doceniona, jest czymś niecodziennym, o tyle w przypadku mieszkańca, do którego nieraz się przyzwyczajamy i przechodzimy koło niego niemal obojętnie, czymś niecodziennym i budzącym niepokój jest jego nieobecność.

Aby do Świąt...

ks. JERZY SĘCZEK

Aby do Świąt... – mówimy czasem, chcąc zakończyć niektóre sprawy. Nie raz jest to sugestia, aby wytrzymać lub przetrwać jakieś trudne chwile. Bo potem, po Świątach, może zaczniemy od nowa.

Święta stały się chyba jakimś punktem granicznym, celem samym w sobie dla wielu. Bywa, że przez tak rozdmuchany marketing z tym związany i treści świąteczne obecne w sklepach już od listopada, niektórzy Świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubią. Jeśli dodamy płytkość określeń, takich jak: „magiczne święta”, „święta rodzinne”, „ciepła atmosfera”, życzenia wymarzonych prezentów, bogatego Mikołaja, albo wystrzałowego Sylwestra, można rzeczywiście mieć dość. Zwłaszcza kiedy Święta nie bywają ani ciepłe, ani rodzinne. Ludzie potrafią mówić o Święcie Bożego Narodzenia, a nawet składać sobie życzenia przy tej okazji, nie używając słowa Bóg, Jezus, Narodzenie. A już fenomenem są tzw. firmowe wigilie lub spotkania świąteczne, na których pod pozorem trzymania się polskiej lub regionalnej tradycji (bo według niektórych „polska tradycja trąci już faszyzmem”), tę tradycję sypczy się lub bardzo modyfikuje przez ograniczenie do jedzenia i picia. Coraz częściej pojawia się mięso, alkohol, a opłatka nie będzie, bo może ranić czyjeś uczucia religijne.

Jednak nie ma co obrażać się ani na religijnych analfabetów, ani na wstydzających się wyznawania wiary, ani na politycznie poprawnych, którzy głoszą hasła często sprzeczne z logiką. Ktoś tych ludzi wyedukował i wychował. Być może sami jesteśmy temu winni, bo zabrakło naszego odważnego i mądrego głosu „w sprawie Jezusa Chrystusa”. Spróbujmy odnowić nasze myślenie o świętowaniu w ogóle, aby je docenić, aby się na nowo nauczyć. Są przecież kraje na świecie, gdzie ludzie za świętowanie rocznicy narodzin Jezusa Chrystusa są prześladowani, więzieni i zabijani.

Przybliźmy sobie nauce jednego z mistrzów chrześcijańskiego świętowania pośród ludzi naznaczonych słabością i cierpieniem. Jest nim zmarły w tym roku Jean Vanier – założyciel Ruchu Wiara i Światło oraz wspólnot „Arka” na całym świecie. W swojej książce *Wspólnota miejscem radości i przebaczenia* zauważa naszą współczesną, europejską nieumiejętność świętowania. Paradoksalnie biedniejsze kraje umieją o wiele radośniej i piękniej świętować niż my – zapatrzeni w siebie, goniący za perfekcją, bogactwem, w ogóle goniący – spieszący się wszędzie, aby zdobyć więcej.

Vanier pisze o świętowaniu, które jest zwróceniem

się ku Bogu i człowiekowi: „Świętowanie to zjawisko specyficznie wspólnotowe, poprzez które ludzie wyrażają swoją radość i składają dziękczynienie Ojcu za to, że ich połączył, i za to, że nie są już samotni, zamknięci w kręgu swojej samotności i niezależności, lecz tworzą jedno ciało, gdzie każdy ma swoje miejsce”. Codziennosc naznaczona jest monotonią, cierpieniem, samotnością, zamknięciem się na innych. To prawda, że świętowanie pomaga odreagować, odpocząć od szarego dnia, ale wnosi coś więcej: uwolnienie od egoizmu.

Świętowanie powinno być przygotowane, na tyle na ile pozwalają nam na to możliwości finansowe i organizacyjne. Nasze działanie nie może być zbyt spontaniczne. Zamiast więc biegać po sklepach i denerwować się w korkach, pomyślmy o tym, jak możemy oprócz świątecznego wystroju wprowadzić rozmowę, zaproponować zabawę, tak, aby nikt nie poczuł się odrzucony. Samo celebrowanie posiłków mówi wiele o nas. Należy podkreślić wagę chwili chociażby przez odpowiedni strój. Szacunek wobec innych domowników będzie się wyrażał w usługomości, czyli zauważaniu potrzeb. Czy trzeba to przypominać, że świętowanie polega na tym, że najpierw obsłużę innych, a potem sam nałożę sobie na

talerz? Świętowanie to także rozmowa, nie tylko z tymi, którzy siedzą obok. To także włączanie w rozmowę innych, zapraszanie, otwartość, wyciąganie innych z zamknięcia i samotności. Zwykle, ludzkie zauważanie kogoś, kto nie ma odwagi, aby się odezwać. Jednocześnie świętowanie to uszanowanie wolności. Jeśli ktoś nie chce z nami świętować – ma do tego prawo. Warto jest zainteresować się, z pełną dyskrecją i delikatnością, jaka jest tego przyczyna. Ważne, aby pamiętać, że pełna radość płynie z przebaczenia.

Według Jeana Vanier’a Kościół w najwyższym stopniu zachował sens święta. A słowa: celebracja, święto, obecność, komunika, uczt, ofiara, przebaczenie, Eucharystia, dziękczynienie, streszczają istotę życia wspólnotowego. Pisze tak: „Musimy być wzajemnie dla siebie obecni, zjednoczeni ze sobą poprzez zjednoczenie z Jezusem. Wówczas odbywa się święto i celebrowanie. Komunika i celebracja są czasem spożywania pokarmu: stajemy się chlebem dla siebie wzajemnie, ponieważ Bóg dla nas stał się chlebem: to posiłek w sercu wspólnoty”.

Do zobaczenia więc w Betlejem – Domu Chleba, na świętowaniu Bożego Narodzenia.



ft. Arka Poznań

ft. Adobe Stock

Księża Archidiecezji Wileńskiej ratujący Żydów

ks. TADEUSZ KRAHEL

Bardzo na czasie jest temat ratowania Żydów przez Polaków, w tym kapłanów katolickich. W wielu bowiem publikacjach i wypowiedziach różnych ludzi znajdujemy pomówienia i kłamstwa pod adresem naszych rodaków, w tym i księży, w odniesieniu do kwestii ratowania Żydów w czasie okupacji niemieckiej. Nie są one poparte żadnymi dowodami źródłowymi, a kierowane są powodami ubocznymi lub nienawiścią do Polaków i Kościoła katolickiego. Przykładem może tu być noblistka Swietłana Aleksiejewicz, która na spotkaniu z czytelnikami w Nowym Jorku 12 czerwca 2016 r. oskarżała Polaków, w tym zwłaszcza księży. A trzeba przyznać, że nie zna ona zupełnie sytuacji okupacyjnej ziem polskich, w tym szczególnie kresowych, będących obecnie w granicach Białorusi.

Ponieważ od lat badam dzieje Archidiecezji Wileńskiej w latach drugiej wojny światowej, dlatego zapoznałem się z losami kapłanów i wiernych tej największej diecezji w międzywojennej Polsce. Znalazłem wiele przykładów wprost heroicznego poświęcenia dla ratowania narodu skazanego na zagładę. A przecież za każdą pomoc Żydom groziła na ziemiach przedwojennej Polski kara śmierci. Tego nie było w żadnym innym okupowanym przez Niemców kraju.

W wydanej w 2017 r. w Białymstoku *Martyrologii duchowieństwa archidiecezji wileńskiej 1939-1945* ustaliłem ponad 40 kapłanów zaangażowanych w ratowanie Żydów. Gdy zacząłem dokładniej badać ten problem, okazało się, że było ich o wiele więcej, i dziś mam już informacje o około 80. Badanie tego zagadnienia jest bardzo trudne, gdyż od zakończenia okupacji niemieckiej na terenie interesującej mnie diecezji minęło ponad 75 lat. Nie żyje już żaden kapłan pracujący w czasie wojny na terenie Archidiecezji Wileńskiej. Również wiernych, pamiętających tamte czasy jest coraz mniej. W tamtych tragicznych latach byli jeszcze dziećmi. Dodatkową trudnością badawczą jest to, że tereny te należą dziś do trzech państw: Białorusi, Litwy i Polski.

Za ratowanie Żydów zginęło siedmiu kapłanów z terenu Archidiecezji Wileń-

skiej: ks. Mieczysław Akrejć – proboszcz i dziekan w Braślawiu, ks. Kazimierz Grochowski – proboszcz w Słonimiu, ks. Zygmunt Miłkowski – proboszcz w Wiszniewie koło Wołożyna, ks. Henryk Opiatowski – wikariusz w Brańsku, ks. Romuald Świrkowski – proboszcz par. Ducha Świętego w Wilnie, ks. Antoni Udalski – proboszcz w Wołożynie, potem w Solecznikach oraz jezuita Adam Sztark – w Słonimie. Są pewne poszlaki, że dwaj bracia ze Zgromadzenia Braci Sług Maryi Niepokalanej z ul. Słonimskiej 8 w Białymstoku: Antoni Kazimierz Balcerzak i Stanisław Bczyk, zginęli także za pomoc Żydom. Trzech kapłanów zostało zaliczonych do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata: Jan Sielewicz, proboszcz i dziekan w Wornianach, Witold Szymczukiewicz, wikariusz w Rukojnich koło Wilna i jezuita Adam Sztark w Słonimie.

Przykład zaangażowania w ratowanie Żydów dawał Metropolita Wileński



ks. Mieczysław Akrejć – dziekan brastawski

abp Romuald Jałbrzykowski, który do opieki na dwoma profesorami Uniwersytetu Stefana Batorego Michała Reichera i Juliana Aleksandrowicza, pochodzenia żydowskiego, ukrywającymi się w domku letniskowym prof. Kornela Michejdy, skierował dwie Siostry Nazaretanki. Prowadziły one dom i czuwały nad ich bezpieczeństwem. Metropolita pozwolił też Siostrzom Dominikankom spod Wilna na ukrywanie Żydów zbiegłych z wileńskiego getta. Siedem tych sióstr zostało zaliczonych do Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Trzeba podkreślić, że ratowanie Żydów przez kapłanów odbywało się w ścisłej współpracy z wiernymi. Księża znali swoich parafian i wiedzieli do kogo można wysłać ukrywających się Żydów. Aby uratować jednego Żyda, czy jedną rodzinę, trzeba było wielu ludzi. Tak np. bł. ks. Michał Sopoćko przez Siostry Urszulanki z Wilna podsyłał Żydom do domu Sióstr Urszulanek w Czarnym Borze, te wysyłały do proboszczów poza Wilnem, wiadomo, że m.in. do ks. Jana Sielewicza w Wornianach. Stąd, jak wspominał wikariusz tej parafii ks. Hipolit Chruściel, odwoził z parafianinem wileńskiego Żyda do rodziny mieszkającej pod lasem w kierunku Michaliszek. A nieraz trzeba było zmieniać miejsce ukrycia i to niejednokrotnie.

Wielu wiernych za pomoc Żydom oddało swoje życie, jak np. Piotr Narewski w Wołkowysku, za podanie pakunku z pieczywem pędzonym Żydom, Zygmunt Sutula z Brzozowa w parafii różnoustockiej za ukrywanie dwóch Żydów z Dąbrowy, rodzina Antoniego Wiszowatego (10 osób) z parafii Trzciannie czy rodzina Teofili i Henryka Sienkiewiczów (7 osób) z Mieżańc w parafii Raduń. Przykłady można mnożyć. Wiele jednak przykładów ratowania Żydów dotąd jest nieznanymi. Trzeba to wydobywać i podawać do opinii publicznej, aby pokazywać prawdę o tamtych strasznych czasach i zadawać kłam różnego rodzaju oskarżeniom.

W serii artykułów będziemy przedstawiać sylwetki kapłanów Archidiecezji Wileńskiej ratujących Żydów. Rozpoczynamy od księży, którzy za to oddali swoje życie.

KSIĄDZ MIECZYŚLAW AKREJĆ, DZIEKAN BRASŁAWSKI

Ksiądz Mieczysław Akrejć urodził się 21 III 1884 r. w Przerośli w powiecie sejneńskim. Rodzice, Aleksander i Aleksandra z d. Harasimowicz, pochodzili z Wileńszczyzny. Ojciec był nauczycielem ludowym. Wkrótce przeniósł się z Przerośli do Rajrodu. W 1892 r. „podał się do dymisji” i wrócił do rodzinnej Oszmiany. W tym mieście mały Mieczysław uczył się w domu rodzinnym. Potem krewny matki, ks. prałat kapituły wileńskiej, Maciej Harasimowicz, umieścił go w Szkole Realnej w Wilnie.

W 1903 r. wstąpił do Wileńskiego Seminarium Duchownego, które ukończył w 1907 r. Jako wikariusz 14 miesięcy pracował w Goniądzu. Następnie otrzymał nominację na proboszcza parafii Borodziennej w dekanacie dziśieńskim, na drugim krańcu diecezji. Była to parafia nowa, odłączona kilka lat wcześniej od parafii Ikażń. Liczyła około 5 tys. wiernych. Wymagała od kapłana wiele wysiłku, by obsłużyć wiernych rozrzuconych na bardzo rozległym terenie. W 1912 r. przeniósł się do Supraśla, gdzie był proboszczem w latach pierwszej wojny światowej. W 1919 r. został proboszczem parafii Juchnowiec. Po dwóch latach pracy wyjechał do Mosarza w dekanacie nadwilejskim. Jesienią 1926 r. wrócił na Białostoczczyznę i został proboszczem i dziekanem w Knyszynie. Nie był to koniec zmian placówek. W lutym 1933 r. został proboszczem i dziekanem w Braślawiu. Znalazł się na północnym krańcu Archidiecezji, pod granicą lotewską.

Brasław był starym powiatowym miastem, mającym ok. 5 tys. mieszkańców, pięknie położonym między jeziorami Drywiaty i Nowiato. Obok górującej nad miastem rozległej góry zamkowej stał murowany kościół parafialny, w którego głównym ołtarzu znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej Braślawskiej. W pobliżu była cerkiew prawosławna. Z parafii liczącej ponad 7 tys. wiernych później wyłonił się ośrodek duszpasterski w Urbanach, tuż przy granicy z Łotwą. Parafię braślawską obsługiwało dwóch kapłanów. Od 1938 r. z ks. dziekanem pracował jako wikariusz i prefekt ks. Antoni Szubzda.

Po wybuchu drugiej wojny światowej ks. Akrejć otrzymał od abp. wileńskiego R. Jałbrzykowskiego uprawnienia wikariusza generalnego na teren swego dekanatu (21 września 1939). Dekanat podzieliły granice ZSRS i Litwy, ustalone jesienią 1939 r. Brasław znalazł się w Republice Białoruskiej. Do połowy czerwca 1941 r. przeżywano tu okupację sowiecką, z wywózkami ludności na Wschód.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i ucieczce sowieckich wojsk pozostały w domu dziecka w Braślawiu dzieci, wśród których była też dziewczynka żydowska. Tą dziewczynką, mającą 3-4 lata, zaopiekował się proboszcz ze swoją siostrą, która była gospodynią na plebanii. Ksiądz Akrejć to dziecko ochrzcił i dał jej imię Mieczysława. Przebywała na plebanii.

Po utworzeniu w Braślawiu getta Niemcy spędzili do niego Żydów. W czerwcu 1942 r. rozpoczęli likwidację



Grob ks. M. Akrejća przy kościele w Braślawiu

getta i pędzono ofiary do przygotowanych dołów. Grupa Żydów próbowała się schronić na plebanii. Jedni mówią, że ks. Akrejć na ganku plebanii, otoczony uciekającymi i przejęty ich tragedią, dostał zawału serca i na miejscu zmarł. Według innych, dosięgła go kula z niemieckiego automatu. Niemcy zabronili o tym mówić i rozgłaszali wersję o zawale serca. Mieszkańcy Braślawia przekazują, że ks. Akrejć jeszcze w ostatnich chwilach życia pokazywał Żydom drogę ucieczki i schronienia. Z pewnością służył im pomocą już wcześniej. Śmierć nastąpiła 25 czerwca 1942 r.; Data została wyryta na pomniku kapłana, pochowanego obok braślawskiego kościoła. Siostra ks. Akrejcia po jego śmierci wyjechała z Braślawia razem z ukrywaną dziewczynką żydowską. /

Ks. prałat ANTONI LIĆWINKO z Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości

29 października 2019 r. w Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość wręczenia Orderów Odrodzenia Polski i Medali Stulecia Odzyskanej Niepodległości osobom duchownym z okazji Narodowego Dnia Pamięci Duchownych Niezłomnych. Wśród odznaczonych znalazł się ks. prałat Antoni Lićwinko, wieloletni proboszcz parafii katedralnej w Białymstoku.

Aktu dekoracji, w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, dokonał Sekretarz Stanu Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej minister Andrzej Dera.

Ksiądz Lićwinko w latach 1981-1984 aktywnie wspomagał działalność podziemnych struktur NSZZ „Solidarność”. 29 marca 1981 r. jako proboszcz parafii katedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku celebrował nabożeństwo polowe

zorganizowane przez białostocki MKZ NSZZ „Solidarność” przed budynkiem fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku. Po wprowadzeniu stanu wojennego udzielił schronienia i zaopiekował się ukrywającymi się działaczami opozycji (m.in. Jerzym Antonim Rybnikiem). Udzielał pomocy materialnej represjonowanym i ich rodzinom, wspomagał organizowanie lokali potrzebnych do działalności podziemnych struktur „Solidarności”.

Na terenie parafii katedralnej ukrywał sztandar KZ NSZZ „Solidarność” Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty” oraz sztandar Białostockich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Celebrował Msze św. w intencji „Solidarności”, ofiar stanu wojennego oraz z okazji rocznic narodowych. Władze krytykowały go za treść kazań.

fol. Eliza Radzikowska-Białobrzewska / KPRP



„Przedniejszy Patron Królestwa Polskiego” (4)

ks. JAN NIECIECKI

Ilustracja, którą zamieszczono w dzisiejszym odcinku, ukazuje malowidło z kopuły w Lublinie, znajdujące się nad wejściem do kaplicy, naprzeciw ołtarza, najwyraźniej więc pomyślane jako pendant do obrazu z bitwą chocimską z 1621 r. Malowidło to uległo w przeszłości znacznemu zniszczeniu i podczas renowacji zostało częściowo przemalowane. Niełatwo zatem odczytać jego program ideowy. W niniejszym artykule przedstawię Państwu własną jego interpretację, znacznie odbiegającą od treści proponowanych przez wcześniejszych autorów.

KRÓLEWICZ WŁADYSŁAW WAZA I ŚW. STANISŁAW KOSTKA

Prezentowany obraz ukazuje, moim zdaniem, królewicza Władysława Zygmunta Wazę, gdy modli się do św. Stanisława Kostki o ratunek dla zagrożonej przez „pohańca” Rzeczypospolitej. W odpowiedzi na jego prośbę Święty bierze w opiekę Polskę, ale też i osobę samego królewicza. Ponieważ Władysław brał udział w kampanii chocimskiej, malowidło to stanowi, także pod względem ideowym, *pendant* w stosunku do sceny bitwy pod Chocimiem. Wiadomo bowiem, że królewicza Władysława opromieniała sława kampanii chocimskiej z 1621 r. Choć był on jej dowódcą jedynie nominalnie – złożony bowiem febrą, niemal cały czas spędził w łóżku, wyprawą zaś kierował Jan Karol Chodkiewicz oraz, po jego śmierci, Stanisław Lubomirski – bitwa ta przysporzyła królewiczowi wielkiej popularności. Szlachta ceniła Władysława szczególnie za to, że osobiście udał się do obozu, narażając się na liczne niebezpieczeństwa. Królewicz zdobył również znaczny rozgłos w Europie – sławę jego głosili obcy poeci, a papież Urban VIII, w uznaniu zasług dla obrony chrześcijańskiej wiary, osobiście wręczył mu poświęcony miecz. Nic więc dziwnego, że na reprezentacyjnym portrecie konnym, namalowanym po 1624 r. w kręgu Pawła Rubensa, królewicz ukazany został jako

zwycięzca spod Chocimia (portret ten znajduje się na Zamku na Wawelu).

Za zwycięstwo pod Chocimiem Władysław Waza dziękował Matce Bożej na Jasnej Górze w Częstochowie, co zostało



Św. Stanisław Kostka bierze w opiekę królewicza Władysława Wazę – dawna kaplica św. Stanisława Kostki w katedrze w Lublinie, fot. P. Maciuk

uznane za jedno z najważniejszych wydarzeń w historii sanktuarium i upamiętnione w końcu XVII w. odrębnym obrazem. Według klasztornej tradycji, królewicz ofiarował wówczas łańcuch z Orderem Złotego Runa, który miano później zawiesić na licu obrazu Matki Bożej. Władysław musiał odczuwać wdzięczność również i wobec św. Stanisława Kostki, z którego wstawiennictwem powszechnie łączono zwycięstwo chocimskie. Wiemy, że darzył on św. Stanisława Kostkę szczególnym nabożeństwem, zawdzięczał mu bowiem uzdrowienie, i to dwukrotnie. „Jeszcze królewiczem będąc – pisze ks. Stanisław Załęski – 1613 r. zachorzał Władysław ciężko i za przyczyną bł. Stanisława Kostki odzyskał zdrowie. Wdzięczny za nie, przysłał do grobu Kostki w Rzymie wotywną srebrną tablicę. Podobnej pomocy doznał jako król od bł. Kostki 1642 r. w bolesnej chorobie kamienia; na pamiątkę tego zawiesił złote wotum przed jego obrazem w Warszawie” (*Jezuici w Polsce*, t. III, Lwów 1902). Jest zatem prawdopodobne, że gdy w 1617 r. zatrzymał się na kilka dni w Lublinie, nawiedził kościół Jezuitów i modlił się tam przed

obrazem św. Stanisława. Wizytę tę tak oto opisuje ks. Załęski: „Wyruszającemu z Warszawy na wojnę moskiewską z wiosną 1617 r. królewiczowi Władysławowi, towarzyszą liczni panowie (...). Długą oracją witał wybranego cara Moskwy sędzia ziemski brzeski Marcin Tułibowski, dialogiem przeplatany śpiewami witała szlachecka młodzież szkolna. Dni kilka bawił królewicz z dostojnym orszakiem senatorów, panów i rotmistrzów w Lublinie, który znacznie powiększył zjazd szlachty, kochającej Władysława”.

Królewicza witano w Lublinie jako „cara Moskwy”. Na tron moskiewski wybrano go w 1610 r., gdy miał piętnaście lat. W 1617 r. wyruszył na „wojnę moskiewską”, i to przez Lublin, aby objąć ów tron. Spójrzmy na ilustrację – przed kłęczącym Władysławem spoczywają na przykrytym materią taborecie berło i najpewniej tzw. korona Moskiewska (przemalowana prawdopodobnie później na

mitrę książęcą). Także pozostałe elementy przedstawienia przekonują, że ukazany na nim został Władysław Waza. Szczególnie Order Złotego Runa, który królewicz otrzymał od króla Hiszpanii, Filipa III w 1615 r. Przemawia za tym również monumentalny charakter widocznej w tle architektury, mówiącej o tym, że rzecz się dzieje we wnętrzu sakralnym. Wydaje się bowiem, że autorzy ideowego programu malowideł lubelskich pragnęli przypomnieć, że królewicz Władysław, jako kawaler Orderu Złotego Runa i „wybrany car Moskwy”, modlił się niegdyś w tym kościele, prosząc o wsparcie św. Stanisława Kostkę. Z kolei umieszczenie owej sceny naprzeciw zwycięstwa pod Chocimiem przypomnieć miało rolę, jaką królewicz odegrał podczas tamtej bitwy. Chciano to wszystko upamiętnić, tym bardziej, że w międzyczasie, Władysław został królem (wybrano go jesienią 1632 r., koronacja odbyła się 6 lutego 1633 r.).

W kolejnych dwu odcinkach poznamy pozostałe dwa malowidła ze strefy „niebiańskiej” kopuły lubelskiej, tym razem ukazujące cuda lubelskie św. Stanisława Kostki.

Przygotowanie do uczestnictwa we Mszy Świętej

ks. ŁUKASZ ŻUK

W nasze uczestnictwo we Mszy św. wpisana jest powtarzalność tych samych znaków, gestów i wypowiedzianych słów. Ważne jest, aby nie stały się one dla nas przyzwyczajeniem i rutyną, lecz abyśmy przez nie odkrywali bliskość Pana Boga oraz słyszeli Jego głos, który do nas mówi, poucza nas i umacnia.

Uczestnictwo we Mszy św. nie jest rzeczywistością łatwą. Sam bowiem Bóg zaprasza nas do wejścia w misterium, które przekracza nasze oczekiwania, jak i przerasta nasze zmysły i poznanie. Aby nasz udział w świętych czynnościach stał się owocny, winniśmy zawsze przystępować do liturgii z należywym wewnętrznym usposobieniem.

Celebracji i przeżywania Eucharystii wciąż należy się uczyć. Jest to jedno z największych zadań w życiu wierzącego, gdyż Msza św. jest sercem życia chrześcijańskiego.

Do dobrego uczestnictwa potrzeba dobrego przygotowania. Dlatego w kolejnych miesiącach się nad poszczególnymi elementami Mszy św., aby w ten sposób dokładniej zrozumieć sens i teologiczne wyjaśnienie wykonywanych czynności, znaków i wypowiedzianych w czasie liturgii słów. Jeśli lepiej zrozumimy znaczenie zewnętrznych znaków, głębiej zrozumiemy też tajemnicę, którą one za-

wierają. Rozważania nie będą wykładem liturgiki, ale raczej mistagogią czyli wprowadzeniem i wtajemniczeniem w rzeczywistość świętych obrzędów i powiązaniem ich, jak pisał papież Benedykt, z codziennym życiem. Przede wszystkim chodzi o objaśniania obrzędów w świetle wydarzeń zbawczych, dlatego często będą pojawiały się odwołania do wydarzeń z życia Jezusa i historii starotestamentalnej. Należy pamiętać, że wszystko w liturgii ma swoje znaczenie i jest ściśle określone.

CZYM JEST PRZYGOTOWANIE?

Aby przeżyć głębiej tajemnicę Mszy św., trzeba się do niej odpowiednio wcześniej przygotować. Kto staje na modlitwie bez przygotowania, podobny jest do ptaka, który chciałby latać, a jeszcze nie jest do tego gotowy. Przygotowanie to nie odnosi się tylko do ostatnich minut przed rozpoczęciem liturgii, gdy wybieramy się, bądź już idziemy do kościoła.

W tzw. przygotowaniu dalszym, należy zacząć od odpowiedzi na pytanie: W jaki sposób przygotowuję się do Eucharystii? Z jakim usposobieniem serca biorę w niej udział? Częstym problemem nie są nasze mimowolne rozproszenia, czy zmęczenie, ale brak wewnętrznej dyspozycji.



Nie wystarczy tu krótka modlitwa czy wyciszenie się kilka minut przed rozpoczęciem celebry. Trzeba świadomej postawy przygotowania się do spotkania z Chrystusem poprzez oczekiwanie na nie, podjęty wysiłek... i wreszcie otwarcie się na obecność Pana. Jeżeli Eucharystia stanowi centrum życia chrześcijańskiego, w którym zawiera się całe duchowe dobro Kościoła, to całe nasze życie winno być ukierunkowane i skoncentrowane na Jezusie. Postępowanie człowieka zgodne z nauczaniem Mistra z Nazaretu, pozwala nam na bardziej owocne z Nim spotkanie. Jeśli w ciągu dnia brakuje nam chwil skupienia, wyciszenia, a jesteśmy tylko i wyłącznie zabiegani, to z wielkim trudem podejmiemy skupienie również podczas Mszy św. Niestety, pośpiech sptyca nasze życie wewnętrzne. To, w jaki sposób będziemy uczestniczyli w Eucharystii, zależy od klimatu i obecnego stanu naszego życia, całego dnia, który przeżywamy.

Pierwszym krokiem może stać się tęsknota za Chrystusem, pragnienie jego obecności w Eucharystycznym Chlebie. Przygotowanie do Mszy św. można porównać z mądrością i dydaktyką roku liturgicznego. Kościół, aby właściwie „nastrój” nas do dobrego przyjęcia łask Bożego Narodzenia, poprzedza ten czas Adwentem. Jest to okres, który nas przygo-

towuje wewnątrz, sprawia, że jesteśmy bardziej spragnieni przyścia i obecności Pana. Gdyby nie było Adwentu, ciężko byłoby o właściwe zrozumienie i przeżycie Bożego Narodzenia. Tak samo wygląda sytuacja z Eucharystią. Jezus codziennie przychodzi do nas na ołtarzu, ale jeżeli zabraknie w nas tego „adwentu eucharystycznego”, czyli tęsknoty, oczekiwania i nawrócenia, Msza św. nas nie przemieni, nie umocni, nie uleczy.

Przygotowania do Eucharystii możemy uczyć się od licznych świętych. Ojciec Pio bardzo długo (nieraz kilka godzin) przygotowywał się do tego wyjątkowego spotkania z Panem, a później również długo trwał w modlitewnym skupieniu. Rzecz jasna nie chodzi tu wyłącznie o czas przygotowania, ale jego intensywność, moją świadomość oraz chęć bycia z Panem Bogiem. Oczywistym elementem przygotowania się do pełnego uczestnictwa jest zbadanie stanu swej duszy, aby była w stanie łaski uświęcającej, by móc przyjąć Komunię św.

W życiu codziennym musimy nieustannie rozbudzać w sobie tęsknotę, pragnienie spotkania się z żywym Jezusem. Tęskni się za czymś, co bardzo się kocha, co się ceni, co jest wielkim dobrem. A tym dobrem dla naszego życia jest spotkanie z eucharystycznym Jezusem w Mszy św.



Powołani do życia w historii

Ewangelia przedostatniej niedzieli roku liturgicznego (por. Łk 21, 5-19) przedstawia mowę Jezusa o końcu czasów, w wersji zaproponowanej przez św. Łukasza. Jezus wygłasza ją przed świątynią jerozolimską, budowlą podziwianą przez ludzi ze względu na jej okazałość i splendor. Ale prorokuje, że z całego tego piękna i wspaniałości „nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony” (w. 6). Zapowiedziane przez Jezusa zniszczenie świątyni jest obrazem nie tyle końca historii, co celu historii. Rzeczywiście słuchaczom, którzy chcą wiedzieć, kiedy i jak pojawią się te znaki, Jezus odpowiada typowym językiem apokaliptycznym *Biblii*.

Używa dwóch obrazów pozornie sprzecznych: pierwszy to seria przerażających wydarzeń: katastrof, wojen, głodu, zamieszek i prześladowań (w. 9-12); drugi jest uspokajający: „Ale włos z głowy wam nie spadnie” (w. 18). Najpierw mamy realistyczne spojrzenie na historię, naznaczoną klęskami żywiołowymi, a także przemocą, traumami raniącymi stworzenie, nasz wspólny dom, a także mieszkającą tam ludzką rodzinę i samą wspólnotę chrześcijańską. Drugi obraz – zawarty w zapewnieniu Jezusa – mówi nam o postawie, z jaką chrześcijanin powinien przeżywać tę historię, nacechowaną przemocą i przeciwnościami.

Jest to postawa nadziei pokładanej w Bogu, która pozwala nam nie dać się powalić tragicznymi wydarzeniami. Co więcej, są one „sposobnością do składania świadectwa” (w. 13). Uczniowie Chrystusa nie mogą być niewolnikami lęków i obaw. Są natomiast powołani do życia w historii, do powstrzymania niszczycielskiej siły zła, będąc pewnymi, że ich dobrym działaniem zawsze

towarzyszy opatrność i upewniana czułość Pana. To wymowny znak, że Królestwo Boże do nas

przychodzi, to znaczy, że przybliża się realizacja świata, tak jak tego chce Bóg. To On prowadzi naszą egzystencję i zna ostateczny cel rzeczy i wydarzeń. Pod miłosiernym spojrzeniem Pana rozplątują się wydarzenia ludzkości w ich niepewnym upływie oraz w ich splocie dobra i zła. Ale wszystko, co się dzieje, chronione jest w Nim; nasze życie nie może się zatracić, ponieważ jest w Jego rękach.

Pan wzywa nas do współpracy w budowaniu historii, stając się wraz z Nim budowniczymi pokoju i świadkami nadziei w przyszłość Zbawienia i Zmartwychwstania. Wiara sprawia, że kroczymy z Jezusem krętymi drogami tego świata, mając pewność, że moc Jego Ducha ujarzmi siły zła, poddając je mocy miłości Boga.

Anioł Pański
17 listopada 2019 r.



Wolność to troska o przyszłość młodego pokolenia

Po stu latach od odzyskania przez Polskę niepodległości wciąż pozostaje troska nas wszystkich – Polaków, mieszkańców naszej Ojczyzny, o jej przyszłość, o przyszłość młodego pokolenia. Niech w polskich szkołach będą uważnie i mądrze szanowane prawa każdego dziecka i młodego człowieka; prawa do kształtowania i wyrażania na terenie szkoły własnego sumienia zgodnie z formacją otrzymaną w rodzinie czy w Kościele.

Młody Polak, tak jak każdy młody człowiek, pozostaje wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno, czy inne wartości duchowe. Pragnie we wspólnym świecie odnaleźć siebie samego, ale i swoje miejsce we własnym kraju. Dlatego szuka, choć czasem burzliwie, prawdziwych wartości i ceni tych ludzi, którzy ich uczą i wędług nich żyją.

/// Piękne i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnieniu ich obowiązku podejmują w szkołach zadania wychowawcze. ///

Dla wielu młodych Polaków wciąż wartością nadzwyczajną pozostaje patriotyzm – miłość Ojczyzny! Nawet jeśli w niektórych środowiskach

politycznych prawda ta staje się trudna do zrozumienia, czy wręcz nieakceptowalna. Stąd myśląc o przyszłości naszej Ojczyzny pozostaje wciąż troska o przyszłość jej dzieci: młodych Polek i młodych Polaków. Ogromne zadanie staje więc przed polską szkołą i przed tymi, którzy troszczą się o wychowanie patriotyczne młodego pokolenia. Piękne i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając

rodzicom w wypełnieniu ich obowiązku podejmują w szkołach zadania wychowawcze. Powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca... tym bardziej troska o przekazanie ducha miłości własnej Ojczyzny! To w rękach młodych Polaków leży przyszłość Polski. Pamiętajmy o tym!

Każdy z nas winien uzmysłowić sobie, co zawdzięcza polskiej szkole. Trudno to nieraz wymierzyć, trudno to nosimy w sobie, że po prostu z tym się utożsamiamy. To zostało nam dane, zaszczepione, otrzymaliśmy od innych przez lata nauki (...). Dzięki polskiej kulturze jesteśmy sobą, czujemy się Polakami. Stajemy się członkami swojego narodu uczestnicząc w dziedzictwie jego kultury. To jest nasze wspólne dziedzictwo, które zaczyna się już od pierwszych słów wypowiedzianych przez dziecko za matką, za rodzicami, ale i za nauczycielami. Stąd cały ten proces wychowawczy: dom... szkoła... Kościół... Ojczyzna-Polska.

(...) To nasze narodowe dziedzictwo jest nie tylko polskie, ale jest też chrześcijańskie – jest więc równocześnie zakorzenione w tym, „co Polskę stanowi”, ale także w Objawieniu Bożym, w Kościele, w tysiącleciu polskiego chrześcijaństwa.

Z homilii wygłoszonej
11 listopada 2019 r.
w archikatedrze białostockiej

Miłosierdzie Boże w Najświętszym Sakramencie

rozważanie bł. MICHAŁA SOPOCKI

Wraz z nowym rokiem kościelnym w programie duszpasterskim Kościoła w Polsce zaproszeni jesteśmy do wglębnienia się w Tajemnicę Eucharystii, odnowienia wiary w nią oraz ożywienia czci Najświętszego Sakramentu. Dlatego w zapowiedzianym cyklu tekstów prezentujących apostołstwo miłosierdzia Bożego bł. Michała w aktualnym numerze naszego pisma czynimy przerwę, aby zatrzymać się nad tajemnicą Eucharystii. Niech rozważania bł. Michała o Eucharystii pomogą nam jeszcze bardziej przybliżyć się do tej największej tajemnicy naszej wiary, objawiającej i urzeczywistniającej nieskończoną miłość i miłosierdzie Boga Ojca w Ofierze Jezusa Chrystusa złożonej za nas na Krzyżu.

Objawy Miłosierdzia Bożego zlewają się na nas jak płatki śniegu w zimie, biją w nas codziennie, jak zapach leśny, wydobywający się z nieznanych kielichów. Tymczasem wielu chrześcijan rości sobie prawo do tego, jak gdyby Bóg miał obowiązek wyróżniać nas spośród milionów niewiernych, i zapomina, że wszystko jest właściwie tylko darem łaski (...). Jak dziecko, śpiące na łonie matki jest nie dbałe i nie zdaje sobie sprawy, komu zawdzięcza swój sen bezpieczny, tak często ludzie, korzystając z darów Miłosierdzia Bożego, nie myślą, komu je zawdzięczają i mogą zasłużyć na wyrzuty ze strony Boga, jak owych dziewięciu ewangelicznych trędowatych, – że za nie nie składają podziękowania.

Jeżeli Miłosierdziem nazywamy skłonienie się Boga ku nam dla wyprowadzenia nas z nędzy grzechu, to cóż mówić nie o skłonieniu się tylko, lecz o oddaniu samego siebie dla nas na pokarm i napój w Przenajświętszym Sakramencie, do którego wszyscy wierni w stanie łaski mają taki łatwy dostęp? (...) Jezus przystępuje do nas pełen mocy i życia, świeży i pokrzepiający, z ciałem, duszą i Bóstwem swoim, by zmyć i wypalić w nas wszelką grzeszną naleciałość, by pobudzić do większej gorliwości i do żywszej czynności. Nie słowem ani mową, ale Ciałem i Krwią własną zapala nas ku swojej miłości i napełnia nas prawdziwą, trwałą radością. Zapal ten czyni nas ochotnymi do pracy, a radość wlewa odwagę do walki. Wobec takiego objawu Miłosierdzia

naszego Zbawiciela, jacyśmy szczęśliwi zawsze pomimo klęsk materialnych, jacyśmy potężni pomimo niebezpieczeństw jawnych, jacyśmy weseli pomimo łez płynących obficie z naszych oczu, jacyśmy bogaci pomimo ubóstwa wyzierającego zewsząd! Człowiek niejednokrotnie czuje się opuszczonym i samotnym, nie rozumie wówczas świata ani siebie samego, a wśród wewnętrznych udreńców poczytna się chwiać jego wiara. Jak wielki jest Bóg w przestworzu, gdzie ja tylko ciemnym punkcikiem, – jak nieskończony w czasie, w którym jestem tylko jedną chwilką. Jak jest święty i wszechwładny wobec mojej grzeszności i słabości. Zbyt święty, wielki i sprawiedliwy, byśmy mogli wznieść się do Niego! Takie myśli trwożliwe pozostają nieraz w naszym sercu. Ale oto wzrok nasz pada na kościół sąsiedni i natychmiast ufnosć wraca do naszego serca, spostrzegamy tam światło lampki wiecznej, które nam mówi, że ten Bóg nieskończony w przestrzeni i czasie, z Miłosierdzia swojego zamknął się w Hostii pod postacią chleba, że przebywa wśród nas, że nas zaprasza do siebie. Idziemy do Komunii św. i klękamy wszyscy obok siebie: bogaci i ubodzy, wielmożni i maluczcy – wszyscy czujemy się równi w obliczu Sędziego – wszyscy jednoczymy się w świętym braterstwie. Tu właśnie jest prawdziwe wychowanie w równości, braterstwie i wolności synów Bożych. (...)

(Rozważania o Miłosierdziu Bożym. Miłosierdzie względem poszczególnego chrześcijanina)

„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26), powiada Zbawiciel. Jakież to niezwykle wyrażenie! Karmić się Bogiem, wcielać w siebie Boga, stawać się żywym tabernakulum Boga, – przyjmować Ciało Jezusa, które leżało w grobie, umarło na krzyżu, wstąpiło do nieba, siedzi po prawicy Ojca, gdzie stanowi radość aniołów, chwałę nieba, zachwyt duchów błogosławionych. Razem z Ciałem jest Jego Krew, Dusza i Bóstwo, które od niego są nieodłączne. „To czyńcie na moja pamiątkę” (Łk 22,19) to jest bierzcie chleb, mówcie tak jak Ja: „To jest Ciało moje”, a w tejsze chwili chleb będzie moim Ciałem w rękach wszystkich kapłanów bez wyjątku, bo moc moich słów jest niezależna od zasługi tego, kto je wymawia. To będzie moje Ciało po wszystkie czasy, po wszystkich miejscach, rozmnożę się na miliony ołtarzy, na miliardy hostii i cząsteczek, a w każdej będę cały, żywy, obecny z człowieczeństwem i Bóstwem. Jakże można wypowiedzieć doskonałość tego miłosiernego daru i porównywać z darami innymi? Wszystkie inne dary Boże, nawet wszystkie sakramenty są przemijające, a Przenajświętszy Sakrament jest nieustannym darem, trwającym w każdej chwili dnia i nocy, aż do skończenia świata. Zawsze On z nami zostaje i gotów nas przyjąć na posłuchaniu, zawsze się modli za nas do Ojca Niebieskiego, zawsze rozważa doskonałość Jego, wychwala je, wielbi, uniaża się w imieniu naszym dla oddania chwały Bogu, zawsze dziękuje za nas, błaga o przebaczenie nam grzechów, wyzna-

gradza Mu za nie i zadośćczyni – zawsze ofiarowuje się za nas jako Pośrednik przed Ojcem Niebieskim, by odwrócić ciosy sprawiedliwości i wyjednuje Miłosierdzie. Kiedy nasza półkula pogrążona jest we śnie, na drugiej półkuli kapłani trzymają w rękach swoich ofiarę za grzechy świata. Tym sposobem Ojciec Niebieski ustawicznie ma przed sobą Pośrednika jakby zawieszzonego między niebem a ziemią, zaśniewającego świat grzesznych swymi ranami, jak to widziała s. Faustyna w zachwyceniu. My o Nim zapominamy, a On pamięta o nas, my Go obrażamy, a On się ofiarowuje za nas, my się często smucimy, a On pociesza nas, – my upadamy pod ciosami pokus, a On wciąż dźwiga nas, umacnia nas i woła: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Stąd już wnosić możemy jaki to miłosierny dar ustawiczny, ten Przenajświętszy Sakrament i jak złym byłoby nasze serce, gdyby to rozważając nie pobudzało się do coraz większej miłości i wdzięczności Panu Jezusowi oraz do coraz lepszego przygotowania się i godniejszego przyjęcia tego daru w Komunii św. Jest to nieskończony skarb łask, z którego zawsze możemy czerpać (...).

Zaraz po [przyjęciu] Komunii św. nie mówmy nic, a w skupieniu słuchajmy, co Jezus Chrystus mówić będzie do nas w chwili tak drogiej i idźmy za pociągami łaski. Następnie wzbudzajmy akty uwielbienia, podziwu i miłości. Uniżajmy się przed nieskończoną wielkością Zbawiciela, ofiarujmy uwielbienie aniołom i świętym na dopełnienie swoich niegodnych hołdów. Podziwiajmy Miłosierdzie Boga, zstępującego do nędznego stworzenia. Pragniemy tylko do Jezusa należeć, wyrzekając się wszystkiego, co jest na świecie. Następnie wzbudzajmy akty dziękczynienia za to niewypowiedziane Miłosierdzie i prosimy, by sam Zbawiciel podziękował od nas niegodnych Ojcu Niebieskiemu.

(Listy z Czarnego Boru)
oprac. bp Henryk Cierieszko

„Nie bądź głupcem!”

Łk 12,13-21

ks. TOMASZ MAZUREK

fot. Adobe Stock



NEW YORK TIMES 2020

Historia opisana przez Jezusa w kolejnej przepowiedzi z cyklu „pewien bogaty człowiek”, przypomina starą historię o pewnym Amerykaninie, który w jakiś nadzwyczajny sposób stał się posiadaczem egzemplarza „New York Times”. Nie był to jednak zwyczajny egzemplarz. Widniała na nim bowiem data z następnego roku. Człowiek ucieszył się bardzo, zatarł ręce z radości i otworzył gazetę szukając notowań akcji giełdowych. Natychmiast zaczął planować swe inwestycje tak, by w rok stać się milionerem. Jego radość trwała jednak krótko, bo w momencie, gdy przerzucił stronę, znalazł swój własny nekrolog.

Przepowiedź Jezusa, podobnie jak opisana historia, ma nas stawić w obliczu niewygodnych pytań. Ma nas zmuszać do głębokiej refleksji i co najważniejsze weryfikować nasz sposób myślenia i postępowania. Jeśli zatem jesteś gotowy na kolejną Jezusową lekcję życia, zapraszam Cię najpierw do uważnego przeczytania przepowiedzi z Łk 12,13-21. Niech tę lekturę poprzedzi gorliwa modlitwa o dar Ducha Świętego.

„TEKST BEZ KONTEKSTU JEST PRETEKSTEM”

Literaturoznawcy chętnie posługują się tym powiedzeniem. Również w interpretacji tekstów biblijnych niezwykle ważne jest czytanie ich w szerszym kontekście. Wydaje się jednak, że pomijanie kontekstu jest dziś dosyć częste. Wielokrotnie spotkałem się z tym, że ktoś używa biblijnego wersetu tylko po to, by podeprzeć swoją teorię. I tak „wola Boża” staje się synonimem cierpienia, „nadstawianie policzka” wymówka braku inicjatywy, a „kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem” usprawiedliwieniem obojętności wobec zła. Oczywiście powoływanie się na *Biblię* w konkretnych sytuacjach życiowych nie jest błędem. Wręcz przeciwnie. Należałoby jednak zweryfikować nasze biblijne powiedzenia, szukając ich prawdziwego sensu. By zrozumieć właściwie dany fragment biblijny, należy przeczytać go najpierw w jego bezpośrednim kontekście, następnie w kontekście całego rozdziału, księgi, wreszcie całej *Biblii*. Warto też sięgnąć do tekstów paralelnych, jeśli takie istnieją. Kontekst pierwszej przepo-

wieści z dwunastego rozdziału *Ewangelii według św. Łukasza* ma dla jej zrozumienia szczególnie ważne znaczenie.

„POWIEDZ MOJEMU BRATU, ABY PODZIELIŁ SIĘ ZE MNĄ SPADKIEM” Łk 12,13

Bezpośrednim kontekstem naszej przepowiedzi jest Jezusowe nauczanie o zaufaniu. Pan nazywa słuchaczy „swoimi przyjaciółmi” (Łk 12,4). Dwukrotnie zachęca ich, by się nie bali (12,4.7), nie martwili (12,11) i zapewnia: „jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (12,7). Także po wygłoszeniu przepowiedzi wyzywa do ufności (12,22.32) i przypomina o wartości, którą posiada każdy człowiek (12,24.28). Warto wyobrazić sobie ów tłum wsłuchujący się w pełne miłości i pociechy słowa Jezusa i zobaczyć człowieka, który nagle przerywa to nauczanie żądaniem skierowanym do Jezusa: „Powiedz mojemu bratu, aby podzielił się ze mną spadkiem” (Łk 12,13). W całym kontekście widać wyraźnie, jak niestosowna jest prośba owego człowieka. O czym myślał, gdy Jezus zachęcał do zaufania Bogu? Gdzie było jego serce? Podczas gdy Jezus mówi

o zaufaniu, człowiek z tłumy myśli o spadku, którego nie otrzymał. Chciwość sprawiła, że jest on zamknięty na Słowo Pana. Już sam kontekst przepowiedzi stawia nas czytelników w obliczu pytania o to, co jest naszą przeszkodą w słuchaniu Pana np. podczas niedzielnej liturgii Słowa. Co dziś blokuje nam dostęp do zrozumienia Jezusowego nauczania?

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

„strzeżcie się wszelkiej chciwości” (w. 15). W Kol 3,5 św. Paweł mówi, że „chciwość jest bałwochwalstwem”. Grzech chciwości powoduje, że nie Bóg jest obiektem ludzkiego pragnienia, lecz bogactwo (zarówno to materialne jak i niematerialne). Jest to grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu Dekalogu: „Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną” (Wj 20,3).

„pewnemu bogatemu człowiekowi” (w. 16). Po raz kolejny w Jezusowej przepowiedzi pojawia się postać bogatego człowieka. Podobnie jak w przypadku bogacza z Łk 16,19, bogactwo staje się dla

niego pułapką, a nie okazją do służenia bliźnim.

„obrodziło pole” (w. 16). Nie człowiek jest tu sprawcą obfitego plonu. Przepowiedź nie mówi nic o jego pracy ani wysiłku. Bogactwo, którego staje się administratorem, zostało mu dane niejako bez jego udziału.

„co [powiniem] uczynić” (w. 17). To samo pytanie zadaje sobie nieuczciwy zarządca (Łk 16,8). Różnica między nimi jest taka, że nieuczciwy zarządca decyduje się rozdać bogactwo swego pana. Bogacz przeciwnie – zmagazynować je dla siebie. Pierwszy z nich otrzymuje pochwałę (Łk 16,8), drugi naganę (Łk 12,20).

„powiem duszy mojej: duszo...” (w. 19). *Psychē* jest słowem wieloznacznym. Choć, może być tłumaczone jako zaimek zwrotny „sobie” (takie tłumaczenie jest najczęstsze w polskich przekładach tego wersetu), to jego podstawowe znaczenie brzmi „dusza”. Można zatem interpretować to zdanie jako dialog wewnętrzny bohatera. Według Ps 35,3 Bóg jest tym, który mówi w duszy człowieka. Tam gdzie powinien usłyszeć głos Boga, bogacz dyskutuje sam z sobą, stając się dla siebie jedynym punktem odniesienia.

„ciesz się” (w. 19). To samo słowo jest użyte na określenie radości ojca z powodu powrotu marnotrawnego syna (por. Łk 15,23.24.32). Bogacz przeciwnie, nie cieszy się we wspólnocie, lecz sam; i nie z ocalenia człowieka, lecz ze zgromadzonego bogactwa.

„głupcze” (w. 20). W Ps 14,1 czytamy: „Mówi głupi w sercu swoim: Nie ma Boga”. Głupota według psalmisty polega na niewierze w Boga. Bogacz jest głupcem, bo nie bierze pod uwagę Bożej obecności, a co za tym idzie nie widzi w Bogu dawcy obfitego plonu. Zgromadzone dobro staje się dla niego bożkiem.

„zarządzają twojej duszy od ciebie” (w. 20). Czasownik *apaiteō* jest słowem używanym w kontekście odbierania długów (por. Łk 6,30). Życie, które otrzymał bogacz, nie jest jego własnością, lecz „pożyczką” od Boga, którą należy w odpowiednim czasie zwrócić. W Ez 18,4 Bóg wprost wyraża tę prawdę mówiąc: „Oto wszystkie dusze są moje”.

„WSZAK WYJAŚNIENIE NALEŻY DO BOGA” Rdz 40,8

Bogacz, któremu obrodziło pole, jawi się w przepowiedzi jako człowiek skrajnie

samotny, niezauważający nie tylko innych ludzi, ale także samego Boga. Do złudzenia przypomina w tym bogacza z przepowiedzi o Łazarzu leżącym u bram pałacu (Łk 15,19-31). Jezus po raz kolejny chce nas przekonać, że naprawdę „błogosławieni jesteście”, gdy doświadczamy braku (por. Łk 6,20). Tak często jednak marzymy o bogactwie sądząc, że jesteśmy wystarczająco rozsądni, by uniknąć błędów bogacza. Może jednak to Jezus ma rację? Może właśnie dlatego daje nam tę przepowiedź, bo zna nas lepiej niż my samych siebie i wie, że i my nie jesteśmy wolni od chciwości i egoizmu?

Problemem człowieka z przepowiedzi nie jest bogactwo samo w sobie. Jest nim raczej to, że nie zauważa, iż obfity plon jest darem, a nie jego zasługą i że jest mu dany w jakimś konkretnym celu. Warto pomyśleć o tym, co posiadamy w kategorii nie naszych osiągnięć, lecz raczej daru. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał”, mówi św. Paweł (1 Kor 4,7). Ostatecznie nikt z nas nie zasłużył na życie i zdolności, które pozwalają nam pomnażać dobro, którym administrujemy. Józef Egipski, opisany w *Księdze Rodzaju*, postąpił przeciwnie niż bogacz z przepowiedzi. Doświadczając lat pomyślności, gromadził zbiory, lecz czynił to nie dla siebie, a całego kraju, i nie w celu egoistycznej radości z posiadania, lecz dla przetrwania kolejnych lat głodu (por. Rdz 41,35-36). Podstawową różnicą między obiema postaciami biblijnymi jest to, że „Pan był z Józefem” (Rdz 39,2.21), podczas gdy bogacz jest głupcem – nie wierzy, że Bóg w ogóle istnieje (por. Ps 14,1). Dlatego, gdy doświadczą obfitości zbiorów, zasklepią się w swym egoizmie pozbawiając się szansy na czynienie dobra. Wszystko, co otrzymujemy od Pana, należy zawsze traktować jako dar, a nie wynik osobistej zaradności. A skoro On jest dawcą, należy Jego zapyta-

o to, komu tym dobrem powinniśmy przyjść z pomocą.

Bogacz prowadzi ze swoją duszą wewnętrzną dialog (Łk 12,17-19). Nie stara się tam usłyszeć Boga, bo przecież w Niego nie wierzy. W tej wewnętrznej refleksji cztery razy używa zaimka „mój” i aż trzynastą razy czyni siebie podmiotem wypowiedzianych zdań. Nie jest to jedynie kwestia stawiania się na pierwszym miejscu, lecz raczej zupełnego niedostrzegania innych. Bogacz, nie tylko zewnętrznie jest sam, ale również wewnętrznie kręci się jedynie wokół siebie. Często i nasza modlitwa utkana jest z zaimków „ja” i „mój”. Może dlatego, gdy Jezus nauczał modlitwy, polecał, by mówić „Ojczy NASZ” nie „mój”. Żyjemy we wspólnocie dzieci Bożych i nie możemy zapomnieć, że „Pańska jest ziemia i to, co ją napędza” (Ps 24,1). Człowiek, służąc tym, co posiada, powinien być zawsze przedłużeniem hojnych rąk Boga względem potrzebujących.

„GŁUPCZE, JESZCZE TEJ NOCY ZAŻĄDAJĄ TWOJEJ DUSZY OD CIEBIE” Łk 12,20

Omawiana przepowiedź jest jedyną, w której Bóg osobiście zabiera głos. Oznacza to, że sprawa naszej relacji do dóbr doczesnych jest nader ważna. Naprawdę nie powinniśmy jej bagatelizować. Przychodzi czas, gdy nawet ten, kto nie wierzył w istnienie Boga usłyszy Jego głos. Nekrolog każdego z nas znajdzie się kiedyś w jakimś dzienniku, ozdobi drzwi jakiegoś kościoła lub domu pogrzebowego. Będzie to dzień, w którym dawca wszelkiego dobra, odbierze swoją własność. Oby nikt z nas nie usłyszał wtedy dramatycznego „Głupcze!”, lecz raczej: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo (...) Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść...” (Mt 25,34-35). Trzeba zacząć od teraz. Pomyśl, czym możesz podzielić się z innymi i uczynić to jeszcze dziś. █



Dom przy Rynku Kościuszki 5 należy do najstarszych obiektów w Białymstoku. Pobudować go kazał i nadał Siostrze Szarytkom (tak nazwano w Rzeczypospolitej Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo) hetman Jan Klemens Branicki, gdy „dla poratowania zdrowia ludzkiego umyślił w tymże mieście Białymstoku, Dom dla tychże Sióstr Miłosierdzia, wspólnie ze szpitalem dla ubogich chorych fundować”. Zgromadzenie zobowiązało się przysłać siostry na dzień św. Marcina (11 listopada 1769 r.), który stał się patronem Domu. W tym roku mija 250 lat od podjęcia przez Siostry Szarytki posługi miłosierdzia w Białymstoku, która budziła od początku szacunek i wdzięczność mieszkańców miasta. Siostry nieraz usuwano z ich domu. Najpierw uczyniły to władze carskie, potem sowiecki i niemiecki okupant, aż w końcu władze komunistyczne w Ludowej Polsce, które w 1954 r. odebrały szarytkom Dom, zamieniając go na Państwowy Dom Dziecka. Dziś, dzięki własnej wytrwałości i zaangażowaniu wielu życzliwych osób i instytucji, Siostry Szarytki znowu mieszkają i pracują w swoim klasztorze.

W Domu, zabranym przez państwo w 1954 r., pozostawiono siostronom trzy pomieszczenia, w których urządziły kaplicę, zakrystię i pokój mieszkalny. Ponadto siostry zajmowały budynek w podwórzu, tzw. drewniaczek. Nadal, żyjąc w bardzo skromnych warunkach, prowadziły dzieła według charyzmatu wincentyńskiego, opiekowały się ubogimi i dziećmi, posługiwały w parafii, katechizowały. W *Kronice Domu* czytamy: „Sobota 1 X 1977: Dziś otrzymałyśmy pierwszą pensję za naszą pracę przy parafii farnej. Do tego czasu siostry utrzymywały się z ofiar dobrych ludzi, czyli z kwesty”.

Nigdy nie zrezygnowały z odzyskania Domu, który formalnie pozostawał ich własnością. Przemiany, które zaszły w Polsce po 1980 r., pozwoliły zintensyfikować te działania, tym bardziej że

poparła je Kuria Arcybiskupia i parafia archikatedralna. 10 czerwca 1981 r. Zgromadzenie zwróciło się do prezydenta miasta o zwrot nieruchomości, motywując prośbę złym stanem technicznym budynku, warunkami mieszkaniowymi sióstr, potrzebami lokalowymi Kurii i parafii. Działając w tym kierunku, siostry odrzuciły propozycję administracji Domu Dziecka, polegającą na tym, że w zamian za zgodę sióstr na wyburzenie starych garaży i pobudowanie w ich miejscu pralni, pomieszczenia sióstr miały zostać podłączone do sieci ciepłowniczej i gazowej. Mimo takiego stanowiska sióstr, wydział oświaty urzędu miejskiego zlecił pracownikowi konserwacji zabytków opracowanie dokumentacji na przeprowadzenie takiego remontu. W kwietniu 1982 r. władze ponownie zwróciły się do Zgromadzenia, by wyraziło zgodę na rozbudowę budynku oraz doprowadzenie instalacji gazowej i grzewczej do mieszkań sióstr. W odpowiedzi siostry udzieliły pozwolenia na „niewielką rozbudowę, konieczną dla poprawy warunków bytowych dzieci zamieszkujących dom” oraz założeń instalacji. Podkreśliły przy tym, że budynek jest własnością Zgromadzenia i zastrzegły, że koszty remontu pokryje w całości użytkownik, a wszystkie prace będą każdorazowo uzgadniane z siostrami. W końcu lutego 1983 r. Zgromadzenie zgodę tę cofnęło. Siostra Jadwiga Mral, wizytatorka prowincji warszawskiej Sióstr Miłosierdzia, poinformowała władze oświatowe, że remont znajdującego się w katastrofalnym stanie budynku winien być przeprowadzony przez właściciela: „Zgromadzenie nasze służy potrzebom mieszkańców m. Białegostoku od przeszło dwustu lat. Dom był konieczny dla pełnienia misji właściwej Zgromadzeniu, dlatego ludność Białegostoku przychodziła z pomocą materialną przy budowie tego domu. Jest on więc w pewnej mierze własnością ludzi wierzących m. Białegostoku. Został zbudowany za społeczne środki materialne. Taki też stan musi pozostać nadal. Mając to na uwadze, generalny remont

budynku powierzam Parafii Wniebowzięcia NMP – Farnej w Białymstoku. Parafia Farne wyraziła zgodę na pokrycie wszelkich kosztów remontu, ponieważ Siostry z naszego Zgromadzenia pracują na terenie tejże Parafii, a dom należy do zespołu zabytkowego związanego z kościołem Farnym i pałacem Branickich. Nie zgadzam się na rozbudowę domu. Poprzednią zgodę wycofuję. Rozbudowa zniszczyłaby zabytkowy charakter budynku. Wszelkie koszty związane z inwentaryzacją budynku, projektowaniem remontu zwróci gotówką Parafia Farne w Białymstoku. Dla zabezpieczenia budynku przed dalszym niszczeniem, Parafia Farne jest gotowa przystąpić do remontu dachu jeszcze w bieżącym roku. Dalszy przebieg remontu łącznie z projektowaniem, Parafia Farne będzie uzgadniać ze Zgromadzeniem i Użytkownikiem, który nie może liczyć na stałe zajmowanie budynku. Przemawiają za tym różne względy natury prawnej i społecznej”. Do załatwienia tych spraw Zgromadzenie upoważniło proboszczą parafii farnej ks. Antoniego Lićwinke.

W kwietniu odbyły się rozmowy z prezydentem Tadeuszem Naczasem i na ich podstawie Zgromadzenie ponownie złożyło prośbę o przekazanie części pomieszczeń na parterze Kurii i parafii oraz pomieszczenia na piętrze siostronom (poproszono, by na pierwotne miejsce na piętrze wróciła kaplica). Resztę sal na parterze miał zajmować Dom Dziecka, o ile możliwe prowadzony przez siostry. Jednocześnie Zgromadzenie ponowiło sprzeciw przeciwko budowie nowego skrzydła Domu. Porozumienia jednak nie zawarto, gdyż prezydent zmienił zdanie w sprawie użytkowania budynku, uzależniając jego przekazanie od zgody Zgromadzenia na udostępnienie całego budynku na zakład dla dzieci upośledzonych. Na spełnienie tego warunku nie zgadzała się siostra wizytatorka, w związku z czym prezydent zagroził podjęciem adekwatnych działań prawno-administracyjnych. Przekazał jednak prowadzenie prac remontowych stronie kościelnej, obiecując wyprowadzenie Domu Dziecka w roku szkolnym 1983/1984. Siostra wizytatorka J. Mral w piśmie z października 1983 r. jeszcze raz odniosła się do propozycji stworzenia ośrodka dla dzieci niepełnosprawnych. Wyjaśniła, że w Zgromadzeniu nie ma odpowiedniej liczby sióstr do pracy w tego typu placówce. Prezydent Naczas trwał przy swoim stanowisku i w styczniu 1984 r. zasugerował siostronom odsprzedanie budynku miastu. Kilka dni później Urząd Miejski wydał niekorzystną dla sióstr decyzję przyznającą prawo do całego budynku dotychczasowemu użytkownikowi, czyli Państwowemu Domowi Dziecka nr 1 w Białymstoku. █

100 lat Księży Salezjanów w Różanymstoku

ks. ADAM WTULICH SDB

W grudniu 1859 r., w Turynie, w północnej części Włoch, ks. Jan Bosko założył Towarzystwo św. Franciszka Salezego, czyli Zgromadzenie Salezjańskie. Dało ono początek Rodzinie Salezjańskiej obecnej dziś na wszystkich kontynentach świata. Według myśli założyciela, główne linie charyzmatu salezjańskiego, to: praca wychowawcza z młodzieżą, posługa duszpasterska w środowiskach ludowych, troska o powołania, zaangażowanie misyjne, podkreślanie znaczenia sakramentu Eucharystii i sakramentu pokuty i pojednania, a także szczególne nabożeństwo i szczenie kultu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.

Rozwijające się dynamicznie Zgromadzenie Salezjańskie dotarło do Polski pod koniec XIX w., co przyczyniło się do wzrostu liczby salezjanów spośród Polaków, a także ich obecności w wielu miejscach naszej Ojczyzny. 10 listopada 1919 r., na zaproszenie ówczesnego biskupa wileńskiego Jerzego Matulewicza i proboszcza reaktywowanej parafii różanostockiej, ks. Witolda Sarosieka, do Różanostoku przybyło pierwszych trzech salezjanów. Podjęli pracę wychowawczo-duszpasterską, a także zaczęli zabiegać o rozwój Sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej. Od tego dnia, aż do dziś, czyli od stu lat, duszpasterstwo parafialne i działalność wychowawcza w tym miejscu, naznaczone są duchowością salezjańską, co przekłada się na konkretne działania.

Dziś w Różanymstoku znajduje się Salezjański Ośrodek Wychowawczy im. św. Jana Bosko i Młodzieżowy Ośrodek Socjoterapii im. św. Józefa, przeznaczony dla trudnej młodzieży męskiej. Wychowankowie tych placówek uczą się w szkołach podstawowych, a także w szkole zawodowej, prowadzonych przez salezjanów. Dodatkowo zdobywają praktyczne umiejętności, ucząc się zawodu stolarza w stolarni przy salezjańskim ośrodku. Mają również możliwość rozwijania swoich pasji, uczestnicząc m.in. w zajęciach z pedagogiki cyrku i zabawy,

a także podejmując opiekę nad końmi ze stadniny znajdującej się przy ośrodku. Dla wielu młodych ludzi Różanostok staje się domem, szkołą i parafią, bo tu także wzrastają w wierze uczestnicząc w lekcjach religii, korzystając z sakramentów świętych i często też przygotowując się do ich przyjęcia.



Ołtarz z obrazem Matki Bożej Różanostockiej w Bazylice Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny

Przy parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Różanymstoku, działa Oratorium św. Dominika Savio, czyli świetlica dla dzieci i młodzieży, prowadzona przez salezjanów, Siostry Salezjanki i świeckich animatorów. To miejsce zabawy, nauki, wspólnej modlitwy, a także rozwijania zainteresowań, np. w kółku teatralnym. Wychowując do wiary, nie tylko ludzi młodych, systematycznie organizowane są tzw. Wieczory Uwielbienia, czy Różanostockie Wieczerniki Modlitwy. Ponadto, przy parafii prowadzona jest katecheza przygotowująca dzieci i młodzież do sakramentów. Duszpasterstwo Rodzin zaczyna się już na etapie przygotowania do sakramentu małżeństwa przez katechezy

przedmażeńskie. W każdą niedzielę jest Msza św. z udziałem dzieci i młodzieży, ze specjalnie skierowaną do nich homilią i oprawą liturgiczną z udziałem scholi. Na zakończenie udzielane jest dzieciom indywidualne błogosławieństwo.

W Różanymstoku oprócz Salezjanów są także Siostry Salezjanki, Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników, czyli osób świeckich żyjących duchowością salezjańską. Nie brakuje miejscowych powołań zakonnych i kapłańskich. Pośród powołanych z parafii są także misjonarze. Każdego roku prowadzona jest tzw. Animacja Misyjna, która ma na celu propagowanie i wspieranie działalności misyjnej na świecie przez modlitwę i pomoc finansową. To także pragnienie św. Jana Bosko, które wciąż jest realizowane w różanostockiej wspólnotce.

Kościół w Różanymstoku od 1987 r. nosi tytuł bazyliki mniejszej i jest Sanktuarium Maryjnym z koronowanym w 1981 r. koronami papieskimi obrazem Matki Bożej Różanostockiej. Daje to możliwość szczenia kultu maryjnego zarówno wśród parafian, jak i pielgrzymów. Wyraża się on przede wszystkim w podkreślaniu znaczenia uroczystości i świąt maryjnych. Każdego miesiąca przeżywamy nowennę przed 24 dniem miesiąca, czyli wspomnieniem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Codziennie przed Cudownym Obrazem Matki Bożej gromadzimy się na Różańcu, przedstawiając intencje i prośby parafian i pielgrzymów. W parafii działają Koła Żywego Różańca, tworzy się również Stowarzyszenie Czcieli Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Przy ołtarzu bocznym, w którym znajduje się Obraz Matki Bożej Różanostockiej sprawowana jest każdego dnia Eucharystia. Warto podkreślić, że bazylika w Różanymstoku jest miejscem, w którym zawsze można skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania.

Filary charyzmatu salezjańskiego to praca wychowawcza i żywa wiara podtrzymywana przez sakrament Eucharystii, pokuty i pojednania, a także nabożeństwo maryjne. Trudno wyobrazić sobie św. Jana Bosko bez odniesienia do któregoś z nich. Duch Księdza Bosko żyje w charyzmacie salezjańskim i w tych wszystkich, którzy nim żyją. Nie tylko żyją, ale pielęgnują i rozwijają w dziełach prowadzonych przez salezjanów. W Różanymstoku charyzmat salezjański jest żywy od stu lat i za to Bogu i Matce Najświętszej niech będą dzięki! █

Bunt nastolatka

KAROL DOMAGAŁA SDB



foto: 123RF

Po co młody człowiek się buntuje?

Po to, by w przyszłości mógł samodzielnie podejmować ważne życiowe decyzje.

Dla rodziców to chyba trudny moment, kiedy ich do tej pory miły i sympatyczny nastolatek zaczyna niejednokrotnie być ośchły i niedostępny, a do tego często agresywny?

Ale czy z drugiej strony, obraz młodego człowieka, jako tego, który jest miły, posłuszny, chce się nam przypodobać nie jest tak naprawdę karykaturą okresu dojrzewania? Nie jest przypadkiem zupełnym zaprzeczeniem tego, co ma się w tym czasie wydarzyć? Przecież młody człowiek musi w tym okresie zacząć pomału wyodrębniać swój świat od świata swoich rodziców. Każda osoba biorąca ślub i zakładająca własną rodzinę w sposób ostateczny oddziela się od rodziny pochodzenia. Nie traci swoich rodziców, bo przez całe życie będzie ich dzieckiem, ale pokazuje, że teraz tworzy nową rodzinę. Proces takiej separacji nie zaczyna się jednak w wieku 25 czy 30 lat, ale te pierwsze próby separacji są widoczne prawie od samego początku życia, a bardzo wyraźne przybierają na sile właśnie w okresie dorastania.

Tylko dlaczego do tego usamodzielnienia jest potrzebne tyle złych emocji?

W całym naszym życiu robimy wiele dobrych rzeczy ze „złych” powodów, ale też czynimy wiele „złych” rzeczy z „dobrych” powodów. Bo choć bunt wobec rodziców nie jest czymś pozytywnym, to jednak ten bunt jest potrzebny. Nie po to, by zniszczyć wartości rodziców, ale po to, by kiedyś przyjąć je na nowo jako własne. Często mówimy, że będziemy inni w przyszłości niż nasi rodzice, ale kiedy sami zostajemy rodzicami, łapiemy się na tym, iż „niedaleko pada jabłko od jabłoni”. Paradoks buntu młodzieńczego tkwi w tym, że robimy to tylko po to, by później w znacznej mierze wyznawać te same wartości, czy powielać te same postępowania. Ale dzięki temu czujemy, że one są już nasze!

Najgorsze dla rodziców jest chyba jednak to, że ich nastoletnie dzieci nie przeżywają w ogóle poczucia winy za swoje postępowanie?

Nie sądzę, żeby było aż tak źle. Przypomina mi się jedna sytuacja, kiedy to matka poprosiła syna, by ten wyrzucił śmieci.

Syn odmówił, ale zaraz potem zapytał, czy nie kupiłaby mu coca-coli. Oczywiście mama odmówiła. Dzięki temu syn mógł powiedzieć, że to nie jest tak, że tylko on nie chce pomagać i że mama wcale nie jest lepsza. A więc w kwestii wyrzutów sumienia było 1:1. Dzięki temu młody człowiek poradził sobie ze sprzecznymi tendencjami tkwiącymi w nim samym – jak się odseparować i zarazem nadal czuć, że jest blisko rodzica. Nie oczekujemy od młodego człowieka, że powie nam wprost: „mamo jak ja cierpię, bo muszę się buntować, a z drugiej strony bardzo ciebie Kocham”.

To dlaczego Pismo Święte nic nie mówi o buncie młodego człowieka, tylko o szacunku do rodziców?

Pozwolę się z tym nie zgodzić. Znaną przypowieścią, nie tylko w kręgu osób wierzących jest ta o synu marnotrawnym. Jest to piękny obraz ojca czekającego na powrót zbuntowanego syna i gotowego wybaczyć mu wszelkie przewinienia. Każdy z nas tęskni za rodzicami gotowymi zawsze wybaczyć nam nasze winy i przyjąć nas z powrotem pod swój dach. Dużo miejsca w kazaniach, różnych opracowaniach, poświęca się miłosierdnemu ojcu i skruszonemu synowi. Mnie dodatkowo zastanawia to, jak tragiczną osobą jest ten posłuszny syn. Czyżby brak buntu się nie opłacał? Nie miał możliwości doświadczyć tak mocno miłości ojca, bo ten nie miał mu co wybaczyć. Nie miał też możliwości „poużywać” tak jak brat, nie poszedł na imprezę, nie spotkał kobiety na swojej drodze. Jedyne, co użył, to poczuł niesamowitą, świadomą zazdrość wobec brata, która tak silnie zniszczyła relację z nim i z ojcem. Można więc powiedzieć, że miał podobne potrzeby, co niepokorny brat, jednak z jakich powodów nie był w stanie ich wyrazić. Często konsekwencją takiej sytuacji jest frustracja i gnuśność. To tak, jakby dla kogoś wspomnieniem z dzieciństwa była ciągła praca, a nie zabawa. Ciężko jest uznać takie dzieciństwo za udane, a konsekwencje jego braku można było zobaczyć u wielu ludzi, choćby u znanego piosenkarza Michaela Jacksona.

Spotyka Pan takich „posłusznych” i „nieposłusznych” synów w gabinecie?

Rodzice przyprowadzają raczej tych zbuntowanych. Tymi posłusznymi nie chcę bym się zajmował, bo ciężko jest tam zobaczyć jakiś problem. Ale ja raczej tych pierwszych odsyłam, a tych drugich, jeżeli widzę taką potrzebę zapraszam do siebie.

A co uwidacznia taką potrzebę?

Kiedy młody człowiek nie ma praktycznie kontaktu z rówieśnikami, kiedy się od nich izoluje. Kiedy dla niego o wiele bardziej atrakcyjnym wydaje się posiedzenie z mamą w domu niż pójście na piłkę z kolegami. Kiedy zaczyna tworzyć swój własny bardzo głęboki świat marzeń, pragnień, które nie są nawet w małym stopniu realizowane w rzeczywistości.

Kolejnym niepokojącym objawem będzie przekierowanie buntu, a więc agresywności wobec świata na siebie samego. Kiedy młody człowiek zaczyna się ciąć, mieć myśli i próby samobójcze. Kiedy również nie zaspokaja podstawowej potrzeby, jaką jest jedzenie – a więc anoreksja, lub też pozbywa się tego jedzenia z własnego organizmu – bulimia (to są bardzo głębokie zaburzenia, które być może opiszę w następnych artykułach), to wszystko jest atakiem na siebie, przekierowaniem tej wrogości i buntu ze świata na siebie samego.

Czy osoby nastoletnie, które się nie buntują, mogą jakoś wejść w miarę spokojnie w życie dorosłe?

Tego typu osoby jeżeli trafiają już do gabinetu, to zazwyczaj w wieku 40 lat, kiedy to objawia się u nich głęboka depresja, lub przynajmniej poczucie niespełnienia, niskie poczucie własnej wartości. Są też i tacy, którzy nie przejawiają ani jednego, ani drugiego.

Faktem jest, że o wiele częściej mają problem we wchodzenie w satysfakcjonujące relacje w życiu dorosłym, czy też z założeniem rodziny. Przeżywają też większe trudności w osiąganiu sukcesu na rynku pracy. Łatwo to jednak wytłumaczyć. Kiedy byli młodzi nie mieli szans powalczyć o swoje potrzeby, nawet często nie mieli ich w świadomości. Byli bardziej cieniami rodziców, aniżeli sobą samym. Teraz, kiedy

muszą być w jakimś sensie typem „zdobywcy” zarówno w relacjach jak i na rynku pracy, jest im bardzo trudno, gdyż nie mają tego w naturze.

Tak więc nie są pewni, czy to życie w ogóle należy do nich, czy wybór współmałżonka był właściwy, czy praca, którą wykonują jest tą, której by chcieli poświęcić swoje życie. Najkrócej rzecz ujmując są osobami o wielu dylematach i wątpliwościach.

A więc dlaczego niektórzy nastolatki przechodzą ten okres życia bez potrzeby zmanifestowania swojej odrębności?

Bo sam bunt nie jest łatwy, gdyż naturalna potrzeba niezależności od rodziców kłóci się z drugą – mianowicie również naturalną potrzebą bycia od nich zależnym. Ten dualizm potrzeb u młodego człowieka jest czymś normalnym, a wręcz bym powiedział charakterystycznym dla tego etapu życia. Z tego też wynikają niekiedy trudne do zrozumienia zachowania syna czy córki i rozpacz w umyśle rodziców, którzy już sami nie wiedzą jak reagować.

Rodzice naprawdę mogą zwariować!

Trudno się dziwić, że po takiej dawce emocji i to tak skrajnych, od miłości po nienawiść rodzice tracą grunt pod nogami. Tak więc jeśli rodzice, pomimo skołatanych nerwów, są w stanie przynajmniej na poziomie intelektualnym (bo ciężko jest wymagać, by na tym emocjonalnym) przyjąć te wahania nastrojów swoich nastoletnich pociech, to jest już dużo.

Rodzice, powinni mieć świadomość i zgodę na to, że ich nastoletnie dzieci mogą się buntować, choć szkodzą tym innym, a nawet często samemu sobie, wbrew zdrowemu rozsądkowi. Bo ten okres w naszym życiu tak właśnie ma.

Spotkanie z Miłosiernym

Zapraszamy szczególnie osoby mające trudności z Sakramentem Pokuty

Wszystkie poniedziałki Adwentu, a więc 2, 9, 16, 23. 12

Spowiedź od 17⁰⁰ do 20⁰⁰

Salka Winnicy przy Katedrze

Spowiadają duszpasterze młodzieży i księża z Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji

Szkoła Nowej Ewangelizacji
BSNE
św. Filipa Nereusza
w Ansbardzie

DEJANIA IHS

KATOLICY UNICI wobec ukazu carskiego 1839 r.

JÓZEF MAROSZEK

Na obszarze kulturowym Podlasia do 1795 r. przetrwały jedynie cztery prawosławne parafie i monaster: w Bielsku Podlaskim, Drohiczynie, Zabłudowie i Jabłecznej. Powodem tego była niechęć społeczeństwa Rzeczypospolitej wobec duchowieństwa prawosławnego współpracującego z Kozakami w czasie powstania Chmielnickiego i wojen z Moskwą.

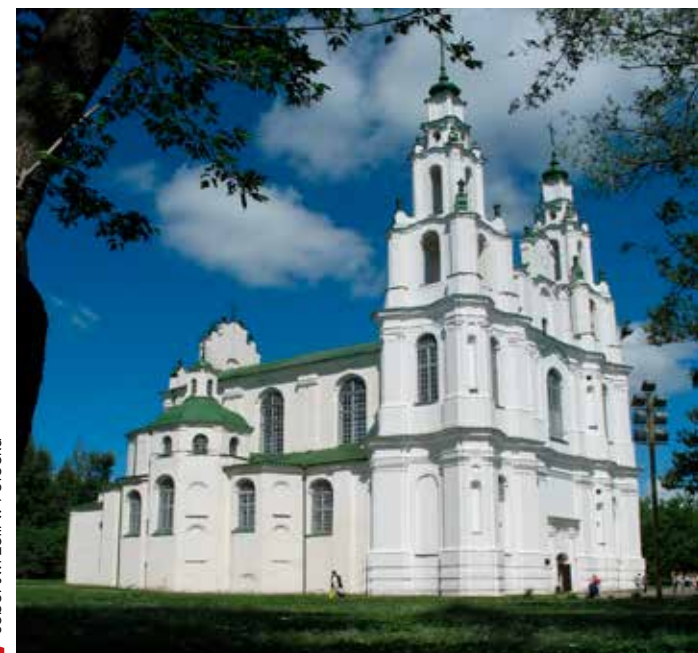
Wielkim wstrząsem była bestialska rzeź bazylianów, której dopuścił się sam car Piotr I w unickiej katedrze św. Zofii w Połocku 11 lipca 1705 r., była ona spowodowana antyunicką fobią. Sejm Niemy 1717 r., na którym Rosja stała się gwarantem swobód prawosławia w Rzeczypospolitej dał podstawy do mieszania się przyszłego Imperium carów w wewnętrzne sprawy Polski, podstawę rozbiorem naszego kraju. Powszechnie oskarżano prawosławnych o współpracę z Rosją. W 1750 r. archimandryta słucki M. Kozaczyński pisał do poselstwa rosyjskiego w Warszawie z prośbą o wstawiennictwo przed rosyjską cesarzą o order św. Andrzeja dla księcia Hieronima

Floriana Radziwiłła za opiekę i dobre ustosunkowanie się do prawosławnych klasztorów zabłudowskiego i jabłecznej oraz cerkwi znajdujących się w jego posiadłościach. W 1754 r. ihumeni klasztorów brzeskiego i jabłecznej złożyli pokorną prośbę cesarzowej Jelizawiecie Pietrownie o wzięcie w obronę monasterów brzeskiego, jabłecznej i drohiczynskich oraz innych zagranicznych.

Powiaty: Białystok, Bielsk, Drohiczyn i Sokółkę włączono do Rosji. 27 października 1807 r. car Aleksander I wydał pierwszy manifest do mieszkańców obwodu, zapewniając: „Wszystkie prawa i przywileje wasze zostaną nieodjętymi. Wyznanie religii waszej w całości się zachowa”.

W roku bieżącym 2019 obchodzimy 180. rocznicę haniebnego ukazu cara Mikołaja I wydanego, 1 marca 1839 r. mocą którego dokonano likwidacji Kościoła grekokatolickiego w Imperium Rosyjskim. Podstawą tego miała być

prośba apostaty metropolity Aleksandra Siemiaszki, na którą władca, głowa Kościoła prawosławnego odpisał: „Składam dzięki Bogu i przyjmuję”. Warto przypomnieć motto umieszczone na karcie tytułowej zbioru dokumentów z archiwum metropolitów unickich: „Ottorgnutyje nasiliem (1596) wossojedienny liubowju (1839). [Oderwani siłą (1596), zjednoczeni miłością (1839)]. Maksyma ta przepelniona cynizmem była bardzo charakterystyczna dla walk z unitami podlaskimi. Przewrotność i kłamstwo służące miało interesem imperialnej Rosji i samodzierżawiu. W walce tej zniszczeniu ulec miała kultura unitów podlaskich, zarówno duchowa, jak i materialna. █



Sobór św. Zofii w Połocku



Cerkwie unickie na Podlasiu i w jego sąsiedztwie w 1795 r.



Uczestnicy Konkursu Recytatorskiego „Kresy”

„KRESY” – recytatorska marka Białegostoku

ANNA KIETLIŃSKA

Od 28 lat w kilkunastu krajach na Wschodzie budzi się duch poezji polskiej. Co roku w Rosji, Białorusi, Ukrainie, Litwie, Łotwie, Estonii, Rumunii, Bułgarii, Mołdawii, Czechach, Kazachstanie, Kirgistanie i Gruzji zaczyna się polskie pospolite ruszenie. Kilkuletnie maluchy i ich rodzice, dzieci, starsza młodzież i dorośli zaczynają prowadzić poszukiwania. Przeglądają opasłe książki, małe tomiki poetyckie, gazety i... smakują się w słowie. Co roku blisko 4 tys. takich koneserów języka poszukuje najlepszego dla siebie wiersza, tylko po to, aby podzielić się swoją interpretacją utworu z innymi. I pokazać, że się mówi po polsku. Przez 28 lat zbierało się poza Polską prawie 60 tys. takich miłośników języka polskiego. Wszyscy byli uczestnikami Konkursu Recytatorskiego dla Polaków z Zagranicy – „Kresy”. I wszyscy wiedzieli, gdzie leży Białystok.

Konkurs Recytatorski dla Polaków „Kresy” realizowany jest przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” już od roku 1991. Odbywają się kilkupoziomowe eliminacje, ostatni etap o charakterze centralnym wyłania najlepszych recytatorów w poszczególnych krajach. Konkurs wspierają organizacje polonijne i placówki dyplomatyczne RP. Zwycięzcy najstarszej kategorii przyjeżdżają do Białegostoku. To marzenie startującej młodzieży. Laureatami „Kresów” są znani dziś aktorzy – np. Joanna Moro z Wilna odtwarzająca rolę Anny

German czy Maciej Cymorek z Czeskiego Cieszyna grający w *Dywizjonie 303* pilota Józefa Frantiska.

CO SIĘ DZIEJE W BIAŁYMSTOKU?

Wielki finał „Kresów” odbywa się na początku grudnia. Dla recytatorów z zagranicy, uczestników i instruktorów przeprowadzamy z udziałem wykładowców białostockiej Akademii Teatralnej zajęcia warsztatowe, organizujemy spotkania z aktorami, pisarzami, studentami, a także spektakle teatralne i wycieczki przybliżające kulturę i tradycję naszego regionu i Polski. Dwie najważniejsze części pobytu to dzień konkursowy, kiedy uczestnicy recytują po dwa utwory i zostają poddani ocenie jury, a także Koncert Galowy w Białostockim Teatrze Lalek w formie muzyczno-poetyckiej z udziałem wszystkich „kresowiaków”.

KONKURS TO NIE TYLKO RYWALIZACJA O ZWYCIĘSTWO

Od kilku lat uczestniczę w eliminacjach „Kresów” w poszczególnych państwach. I niezmiennie się wzruszam. Czuje się tutaj szczególną aurę, wzniosłość chwili. Ze sceny płyną strofy wierszy – jedne poważne, inne zabawne, frywolne. Niektórzy recytatorzy osiągnęli wysoki kunszt artystyczny, niektórzy mówią nieporadnie, szwankuje dykcja, ruch sceniczny. Czasem ktoś zgubi frazę. Jurorzy oceniają występujących, ale

nie to w rezultacie jest najważniejsze. Kiedy uświadomi się sobie, że tysiące osób czuje ogromną potrzebę, nieraz mieszkając kilka tysięcy kilometrów od Polski, przekazania myśli w języku swoich przodków, to ta wypowiedź nabiera szczególnego sensu. Staje się formą deklaracji tożsamości, kultury i jakiejś głębokiej potrzeby zbudowania wspólnoty między Polakami mieszkającymi w Polsce i poza krajem. Szczególnie jest to widoczne w odległych państwach. Do Karagandy w Kazachstanie, gdzie odbywają się eliminacje, przyjeżdżają Polacy z odległych miejscowości. Mają do pokonania kilkaset czy nawet tysiąc kilometrów, ale nie zważając na to, jadą. Podobnie jest w Rosji, Ukrainie czy Białorusi. To chwyta za serce i buduje poczucie dumy, że jest się członkiem tej wspólnoty.

BIAŁYSTOK WITA „KRESOWIAKÓW” CO ROKU

Konkurs „Kresy” jest najważniejszą imprezą recytatorską organizowaną wśród Polonii i Polaków poza granicami kraju, ale jego finał odbywa się w Białymstoku. Już od 9 grudnia 2019 roku na ulicach naszego miasta będzie można zobaczyć grupę młodych ludzi mówiących po polsku z charakterystycznym wschodnim zaśpiewem, czasem w językach krajów, z których przyjechali. Będą poznawać nasze miasto, pracować nad warsztatem aktorskim i kulturą żywego słowa, a 14 grudnia o godzinie 18.00 w Białostockim Teatrze Lalek zapraszają wszystkich białostoczian na Koncert Galowy Laureatów Konkursu „Kresy”. Co roku finał przyciąga wielu widzów, a magia polskiego słowa mówionego przez młodych artystów w przededniu Bożego Narodzenia pozostaje na długo w pamięci i wprowadza w atmosferę Świąt. █

Nadano mu imię Stefan...

WERONIKA KACZOROWSKA

„Im lepiej rozumiemy sens posiadania Patrona, Tym bardziej interesujemy się, kim on był

kard. S. Wyszyński

Imię – według pojęć starożytnych nie tylko wyróżnia człowieka od innych ludzi, ale stanowi istotną część jego osobowości. Uważano, że imię odpowiada istocie człowieka lub jego przymiotom (nomen-omen). Stąd to, co nie ma imienia, nie istnieje, a człowiek bez imienia jest jednostką, która nic nie znaczy.

Mojżesz, otrzymując mi się od Boga, pyta o Jego imię. „Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM»”. Imię Boga jest synonimem chwały i potęgi Bożej. Maryja w czasie Zwiastowania słyszy, jakie imię ma nadać Dziecku: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk 1,31). Anioł Pański także Zachariaszowi obwieścił, jakie imię ma nosić jego syn (por. Łk 1,13).

Jak odczytać zamysł Boży dotyczący nadania imienia dziecku? Kardynał S. Wyszyński 26 grudnia 1960 r. mówił: „Bardzo często ludzie żyjący duchem religijnym nadają swoim dzieciom takie imiona, jakie sobie przyniosły na świat. Są przekonani, że dzieci te będą dobre. Podobno ludzie, którzy noszą imiona tych patronów, mają być specjalnie uzdolnieni i utalentowani”. Czy rodzice Prymasa Tysiąclecia w ten sposób dokonali wyboru imienia dla swojego syna?

Święty Szczepan – patron Prymasa Tysiąclecia

Jak to się stało, że pierwszy męczennik Kościoła został patronem Stefana Wyszyńskiego? Ksiądz Prymas tak to wyjaśniał 2 sierpnia 1972 r.: „Pytałem kiedyś mojego ojca, dlaczego dano mi imię Stefan. Odpowiedział: «Bo urodziłeś się 3 sierpnia o trzeciej rano, a drugiego sierpnia jest świętego Stefana papieża, trzeciego – świętego Szczepana»”. Według ówczesnego kalendarza liturgicznego 3 sierpnia obchodzono pamiątkę odnalezienia relikwii św. Szczepana. Dodać należy, że imię Szczepan to polskie brzmienie greckiego imienia Stephanos (Stefan), które znaczy tyle, co wieniec, korona. Prymas Polski czuł się mocno związany ze swoim patronem i pragnął go naśladować szczególnie w dwóch rzeczach – w miłości nieprzyjaciół i w modlitwie za prześladowców. Miał świadomość trudnego zadania. Mówił o tym m.in. 3 sierpnia 1960 r.: „Czczę pamięć swego Patrona, którego sobie przyniosł – świętego Szczepana, pierwszego męczennika, któremu zaszczytu też wiele nie przyniosłem, bo to imię nosić nie jest łatwo. Tu trzeba być konsekwentnym. Człowiek może się starać, a może się nie udać”.

Mimo wszystko Ksiądz Prymas był wdzięczny Bogu za takiego Patrona i prosił swojego Opiekuna, aby godnie nosił jego imię. Dał temu wyraz w *Zapiskach więziennych* 3 sierpnia 1955 r.: „Dziękuję Ci, Ojczy, za mojego patrona, świętego Stefana, którego sobie przyniosłem. Może splamiłem imię jego, wślawione krwią męczennską?

Pragnę je ozdabiać dobrym życiem swoim i cierpieniem. Daj, Ojczy, łaskę, bym oglądał niebiosa otwarte, bym umiał modlić się za nieprzyjaciół. Znamienne, że w ABC Społecznej Krucjaty Miłości kard. S. Wyszyński zamieścił dwa punkty, które mają związek z naśladowaniem św. Szczepana. To piąty punkt: „Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody”. I ostatni: „Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół”.

Pragnę je ozdabiać dobrym życiem swoim i cierpieniem. Daj, Ojczy, łaskę, bym oglądał niebiosa otwarte, bym umiał modlić się za nieprzyjaciół.



Męczennictwo św. Szczepana, patrona Prymasa Tysiąclecia na XVI-wiecznym obrazie Hansa von Aachen

Święty Stefanie, pierwszy męczennik, mało dotąd przyniosłem Ci chwały, proszę Ojca mego życia, by odtąd z tego życia splotła jedynie chwała na twoje imię; by już nie było takich, którzy gorszyliby się «ze Stefana»”.

Nosić dobrze imię swego Patrona

Ksiądz Prymas wpatrując się w swojego Patrona, dawał też innym wskazania, jaki powinien być ich stosunek do tego, którego imię noszą. Podkreślał, że trzeba znać życie świętego patrona i mieć z nim osobisty kontakt. Mówił, że „obowiązuje nas wdzięczność, że w ogóle zgodził się, abyśmy nazywali się jego imieniem. Od czasu do czasu trzeba mu za to podziękować”. Ponadto

powinniśmy prosić, „abyśmy imię jego dobrze nosili”, tzn. nie pomniejszali i nie osłabiali dobrej opinii, którą temu imieniu nadał nasz święty patron. Mamy go naśladować „w granicach nakreślonych przez mądrość Bożą” i wreszcie przepraszać, „iż może imię jego niezbyt dobrze nosimy. Może je pomniejszamy?”.

Znamienne, że w ABC Społecznej Krucjaty Miłości kard. S. Wyszyński zamieścił dwa punkty, które mają związek z naśladowaniem św. Szczepana. To piąty punkt: „Przebaczaj wszystko, wszystkim. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody”. I ostatni: „Módl się za wszystkich, nawet za nieprzyjaciół”.

Zapiski więzienne są świadectwem postawy chrześcijańskiej Prymasa Polski, który wybaczal swoim prześladowcom i modlił się za nich. Tak było m.in. po śmierci B. Bieruta. 13 marca 1956 r. Ksiądz Prymas zanotował: „Jutro odprowadzę Mszę świętą za zmarłego; już teraz «odpuszczam mojemu winowajcy», ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże Miłosierdzie”.

Po zmianach w kalendarzu liturgicznym Prymas Tysiąclecia wyznał Ojcom Paulinom 2 sierpnia 1972 r.: „Myślę, że moi Patronowie nie obrażą się, gdy szczególną Patronką moją do końca życia pozostanie właśnie Ona – Pani Jasnogórska”. A jedenaście lat wcześniej tak odniósł się do tych zmian: „Powiedziałem wczoraj [tj. 5 sierpnia 1961 r.] do kapłanów warszawskich, że Ojciec Święty zabrał mi Patrona, ale właśnie dzięki temu w tym dniu po raz pierwszy w życiu mogłem odprawiać Mszę Świętą wotywną do Matki Bożej Jasnogórskiej. I myślę sobie, że chyba już przebaczę Ojcu Świętemu, tym bardziej, że on też bardzo kocha Panią Jasnogórską...”

Bóg się rodzi...

Kolęda najbliższa św. Janowi Pawłowi II

WALDEMAR SMASZCZ

Gdyby postawić w jakimkolwiek teście pytanie, jaka była ulubiona kolęda św. Jana Pawła II, zdecydowana większość uczestników odpowiedziałaby bez wahania: *Oj, Maluśki, Maluśki...* No bo istotnie Papież nie tylko wciąż do niej powracał, ale i... „dopisywał” kolejne zwrotki, zazwyczaj improwizowane ad hoc, w trakcie wspólnego śpiewania kolęd, najczęściej na zakończenie spotkania. Zaczęło się to jeszcze na początku lat pięćdziesiątych, gdy został duszpasterzem akademickim. Znamy nawet konkretną datę pierwszego „kolędowania” z „Wujkiem Karolem”, jak go nazywano w środowisku akademickim – 6 stycznia 1952 r. Coroczne spotkania kolędowe początkowo w mieszkaniach studentów stały się zwyczajem młodego kapłana i tak już pozostało do... ostatniego w Watykanie w 2005 r.

Wspólne śpiewanie odbywało się w mniejszych i większych grupach, a kolędy ks. Karol Wojtyła po prostu uwielbiał. Udzielała mu się wówczas dziecięca wręcz radość, której – dodajmy – niewiele zaznał w swoim wczesnym sieroctwie. Odnajdował ją właśnie w wydarzeniach nocy betlejemskiej, gdy Anioł ogłosił „radość wielką”, a nasze kolędy utrwały ją zarówno w poruszających słowach, jak i najpiękniejszych melodiach.

Wszyscy świadkowie owych spotkań są zgodni, że bodaj nikt nie znał na pamięć – i to nie tylko początkowe zwrotki! – tyle kolęd, co Papież. Nie dość, że znał, to – był wszak poetą – chętnie dodawał coś „od siebie”.

I tu dotykamy właśnie pastoralki *Oj, Maluśki, Maluśki...* „W czasie wspólnych spotkań – zanotował Marcin J. Witan wspomnienia Ewy Wislockiej – śpiewaliśmy nawet do sześćdziesięciu kolęd, każda po kilka zwrotek. Robiliśmy konkursy dla dorosłych i dla dzieci. Było przy tym dużo radości. Na koniec śpiewał sam Wujek swoją ulubioną kolędą *Oj, Maluśki, Maluśki* i za każdym razem tworzył nowe zwrotki”. Irena Matowska-Krobicka – raz jeszcze sięgnijmy do tego tekstu – dodała, „że wujkowe zwrotki nawiązywały do zgromadzonych osób,

charakteryzując je niezwykle celnie i dowcipnie. Kiedyś jedna ze zwrotek była pełnym humoru skarceniem dziewcząt, że rzadko śpiewają”.

Jedną z zapamiętanych – i powtarzanych przez autora – zwrotek brzmiała:

Chyba, że się to śpiewanie,
że się to śpiewanie
Już sprzykrzyło komu,
To niech wstaje, nogi za pas bierze
I wraca do domu.



Papież Jan Paweł II z figurką Dzieciątka Jezus

W tym kontekście słowo „ulubiona” w odniesieniu do tej pastoralki musi być rozumiane zupełnie inaczej, niż w przypadku „królowej polskich kolęd”, do której Ojciec Święty wciąż się odwoływał, kiedy zwracał się nie tylko do rodaków w okresie Bożego Narodzenia. W niczym to nie umniejsza walorów urokliwej przecież, śpiewanej „na góralską nutę”, kolędy, wyrażającej „zdumienie wielkie”, będące osnową wielu bożonarodzeniowych pieśni niepojętą tajemnicą Wcielenia: Bóg opuszcza Niebo, by dzielić z ludźmi ich dole i niedole. Rodzi się z „ubozuchnej Matki”, wybiera biedę, głód, łzy... Wszystko to musiało być – powtórzmy – wyjątkowo bliskie osieroconemu we wczesnym dzieciństwie przyszłemu Papieżowi, który będąc już w Seminarium Duchownym potrafił oddać „bardziej potrzebującemu” otrzymane od ciotki ciepły sweter.

Ksiądz abp Mieczysław Mokrzycki, wieloletni sekretarz Papieża, wspominał: „On uwielbiał kolędy i pastoralki. Słyszał

w nich Ewangelię. I zawsze powtarzał, że w tych tradycyjnych pieśniach jest cała prawda o Chrystusie”.

Sam Ojciec Święty tak powiedział o kolędach: „...są dla mnie materiałem do medytacji i kontemplacji”. Mówił to Namieśnik Chrystusowy, uczony, profesor teologii, przekonany, że właśnie te jedyne w swoim rodzaju pieśni najpełniej „wyśpiewały tajemnicę Bożego Narodzenia”, dodając: „mało jest na świecie narodów” o takim bogactwie kolęd, jak Polacy.

Jan Paweł II często odwoływał się w różnorodnych wypowiedziach do poezji. Zafascynowany mistyką św. Jana od Krzyża, któremu poświęcił rozprawę doktorską, tak pisał o miejscu poezji w jego dziele:

„Poezja niewątpliwie ułatwiła Autorowi wiele w tej dziedzinie, która ani w ramach potocznego prozaicznego języka, ani w więzach ściśle naukowej terminologii nie da się współrzędnie wyrazić”.

Są prawdy, których nie jest w stanie wyrazić nawet język naukowy, może jedynie poezja. Kiedy zaś mówimy o poezji, sięgamy przede wszystkim do ojczyźnego języka. Stąd jest coś szczególnie wzruszającego, że zwracając się z Bożonarodzeniowym orędziem do wiernych całego świata, przywoływał słowa – powtórzmy – „królowej naszych kolęd”: „W tym radosnym dniu mieszkańcy Rzymu i całego świata słyszą dobrą nowinę o narodzeniu Syna Bożego. [...] Jakże wymownie źródło dzisiejszej radości opiewa słowami pełnymi zdumienia polską kolędą”.

Jej słowa Papież wykorzystał też w modlitwie do Nowo Narodzonego:

„Chryste, który rodzisz się wśród nocnej ciszy, kiedy moc truchleje, Panie niebiosów, który leżysz obnażony w betlejemskiej stajni, przyjmij naszą wspólną wigilijną modlitwę”.

Także w orędziu *Urbi et orbi* w roku 1996 przytoczył słowa Franciszka Karpińskiego: „Spraw, aby Twój pokój zapanaował tam, gdzie rozbrzmiewa Twoje imię. Podnieś rękę Boże Dziecię i błogosław ziemię, która ujrzała Twoje zbawienie, Ty, który z miłości przyszedłeś, aby zamieszkać między nami”.

Na zakończenie raz jeszcze powróćmy do świadectwa ks. abp Mieczysława Mokrzyckiego:

„...kiedy widziałem, jak śpiewa kolędę *Bóg się rodzi*, to aż głos wiązał mi w gardle. Ze wzruszenia. Była w tym jakaś дума, obok siły, która z tej kolędy płynie”.

SKĄD TA HISTERIA?

ADAM RADZISZEWSKI

Od kilku tygodni na ekranach polskich kin można obejrzeć *Nieplanowane*, film, który powstał na kanwie bestsellerowej książki Abby Johnson, byłej menadżerki kliniki Planned Parenthood, która przyczyniła się do 22 tys. legalnych aborcji. Sama również dwukrotnie przerwała ciążę. Film pokazuje jej przemianę z gorliwej zwolenniczki postawy pro-choice w zaangażowaną aktywistkę antyaborcyjną. Prezentuje kulisy działania kliniki Planned Parenthood, która na stronie internetowej informuje kobiety o kosztach aborcji, a zarazem zapewnia, że zrobi wszystko, by każdy mógł sobie na nią pozwolić.

W 2012 r. Cary Solomon i Chuck Konzelman, scenarzysta i reżyser, natrafili na książkę

Johnson. Jej historia tak ich zafascynowała, że zdecydowali się przenieść ją na ekran. Produkcja ruszyła na początku 2018 r. Jednak w ostatnim tygodniu przedprodukcyjnym zabrakło środków finansowych na rozpoczęcie zdjęć. Mimo to ekipa filmowa kontynuowała pracę, modląc się równocześnie o cud. I ten nastąpił. Fabrykant Mike Lindell w ostatniej chwili zadzwonił do Cary'ego i Chucka i przelał milion dolarów na dokończenie produkcji. Zabezpieczenie finansowe nie uchroniło filmu przed innym zagrożeniem. Trudno było znaleźć aktorkę, która wcieli się w główną postać, twórcy mieli wysokie wymagania. W końcu zdecydowali się na Ashley Bratcher, charyzmatyczną dziewczynę z Karoliny. Mimo że zaledwie kilku dni przygotowań do roli, zagrała fantastycznie, stając się niekwestionowaną twarzą filmu *Nieplanowane*. Ashley nie wiedziała jednak, że to Opatrzność Boża doprowadziła ją do tego filmu. Gdy z przebarwionymi już

włosami i scenariuszem w ręce zadzwoniła do mamy, by podzielić się z nią informacją o nowej roli, ta niespodziewanie rozplakała się i wyznała, że mając 16 lat, dokonała aborcji. Co więcej, będąc w ciąży z Ashley, również planowała dokonać zabiegu. Młoda aktorka była wstrząśnięta tą wiadomością.

Film *Nieplanowane* miał premierę w USA 29 marca br. i pierwszego dnia zarobił imponujące – jak na niezależną produkcję – 18 milionów dolarów. Dostał również bardzo dobre oceny od widzów. Jego amerykańska premiera, pomimo początkowych obaw, nie spowodowała żadnych większych incydentów, poza protestami lewicowych mediów. Inaczej

bami ograniczenia dostępu do informacji o nim, a później trudności dystrybucyjne wywołały z kolei debatę o współczesnej cenzurze w mediach społecznościowych i wolności słowa, która otarła się o amerykański Kongres. Niedługo po premierze było jasne, że *Nieplanowane* to coś więcej niż film, to zjawisko kulturowe i społeczne. Dlaczego tak się dzieje? Abby Johnson, kiedyś pracownica roku Planned Parenthood, dziś jest wrogiem numer jeden tej amerykańskiej sieci klinik, która oskarża ją o kłamstwa i pomówienia. Nie powinno to dziwić, toczy się przecież walka o fundamentalne kwestie – definicję człowieczeństwa, ustalenie początku życia ludzkiego. I w tej dyskusji albo jest się za aborcją (w każdej sytuacji lub w określonych przypadkach), albo przeciwko niej. Z oczywistych względów *Nieplanowane* robi ogromne wrażenie na przedstawicielach tego drugiego środowiska. Zdeklarowani przedstawiciele obozu pro-aborcyjnego na pewno się

na projekcję nie wybiorą, ale istnieje obawa, że film może przekonać do zmiany myślenia mniej radykalnych zwolenników aborcji. „Film niebezpieczny na wielu poziomach. Poza szerzeniem kłamstw o przerywaniu ciąży, demonizuje personel klinik aborcyjnych i podprogowo zachęca do przemocy wobec nich” – tak przed *Nieplanowanymi* ostrzegają organizatorzy internetowego bojkotu na Facebooku. Z czego wynika ten lęk przed niskobudżetowym filmem? Może odpowiedzi należy poszukać w słowach, które wypowiedziała szefowa Abby: „Non-profit to status podatkowy, nie model biznesowy” i „Gratulacje, zadarłaś z jednym z największych koncertów na świecie!”

sytuacja przedstawiała się w Kanadzie, gdzie ciężko było znaleźć dystrybutorów, a duże sieci kinowe nie chciały go u siebie pokazywać. Nacisk ze strony kanadyjskiej prawicy i groźby bojkotu sprawiły jednak, że w końcu udało się zorganizować premierę w 46 kinach – zarówno niezależnych jak i należących do dużych sieci.

Od premiery filmu 9 stanów USA wprowadziło ustawodawstwo mające na celu ochronę nienarodzonych. Z pomocą organizacji Abby Johnson prawie 100 pracowników aborcyjnych odeszło z branży pod wpływem *Nieplanowanych*. Obraz ten – ze względu na odzew społeczny – określono jako przełomowy, a nawet rewolucyjny. Burza spowodowana pró-



Plakat filmu *Nieplanowane*

KRÓLEWSKIE RORATY

ANNA KISIELEWSKA

W XVI w., w czasach panowania ostatnich Jagiellonów, Zygmunta Starego i jego syna Zygmunta Augusta, muzyka polska przeżywała prawdziwy „złoty wiek”. Twórczość kompozytorów polskich doby renesansu swoim poziomem w niczym nie odbiegała od twórczości europejskich mistrzów tej epoki. Świadczy o tym jeden z najwspanialszych zabytków polskiej kultury XVI w. – sławna tabulatura organowa Jana z Lublina.

Co to jest tabulatura, wiedzą najlepiej... współcześni gitarzyści. Na gitarze, jak wiadomo, grać może każdy, nawet nie znając nut. Gitarzysta zamiast nut ma tabulaturę: na liniach oznaczających struny zaznaczone są progi, a na progach cyferki mówiące, który palec gdzie trzeba postawić, by uzyskać określony akord (czyli funkcję). Proste.

Renesansowa tabulatura organowa to dawny, podobnie uproszczony, sposób zapisu utworu organowego. Tabulaturą nazywano też księgę zawierającą zbiór utworów pisanych takim systemem. Tabulatury przetwarzały do XVII w., używał ich jeszcze czasami Jan Sebastian Bach.

Przechowywana obecnie w Bibliotece PAN w Krakowie tabulatura Jana z Lublina jest największą zachowaną XVI-wieczną tabulaturą organową w Europie, liczy 520 stron i zawiera ok. 350 utworów, religijnych i świeckich. Są wśród nich kompozycje czołowych twórców europejskich tego okresu oraz 3 Polaków: Mikołaja z Krakowa, Mikołaja z Chrzanowa i Seweryna Konia. Niektóre utwory są anonimowe, być może ich autorem jest sam Jan z Lublina.

Był on zakonnikiem kanoników regularnych w Kraśniku Lubelskim, ukończył Akademię Krakowską i działał w klasztorze jako organista, nauczyciel i teoretyk muzyki. Swoją tabulaturę pisał w latach 1537-1548, a zamieścił w niej, oprócz zbioru utworów, traktat o zasadach kompozycji i improwizacji (z licznymi przykładami), traktat o praktyce wykonawczej gry organowej, ćwiczenia dydaktyczne, a nawet wskazówki dotyczące strojenia organów. Zbiór jest niewyczerpanym źródłem do badania kultury polskiego i europejskiego renesansu, a także skarbnicą repertuaru dla dzisiejszych organistów do praktyki liturgicznej.

W tabulaturze Jana z Lublina znajduje się wiele znanych nam pieśni, m.in.

hymn adwentowy *Zdrowaś bądź Maryja* Mikołaja z Krakowa, przeznaczony do śpiewania na roratach.

Roraty – msze św. ku czci Najświętszej Maryi Panny, Jutrzenki zwiastującej przyjście Zbawiciela – odprowadzane są dziś wyłącznie w okresie Adwentu. W XVI w. w Polsce roraty odprowadzano raz lub dwa razy w tygodniu przez cały rok, a w niektórych kościołach nawet codziennie oprócz niedziel. Była to uroczystość sprawowana, bardzo ważna Msza św., kto wie, czy nie najważniejsza. Wiązało się to z przekonaniem, że cała historia ludzkości i życie każdego człowieka z osobną jest oczekiwaniem na nadejście Pana i spotkanie się z Nim w wieczności.

Na Wawelu, w Kaplicy Zygmuntońskiej roraty odprowadzano codziennie o świcie, przy masowym uczestnictwie wiernych. Przed rozpoczęciem Mszy roratniej do ołtarza podchodzili kolejno przedstawiciele wszystkich siedmiu stanów: król, prymas, senator, szlachcic, rycerz, mieszczanin i chłop, każdy stawał swoją świecę, mówiąc: „Jestem gotowy na przyjęcie Pana”.

Roraty były tak ważne, że specjalnie dla uświetnienia tego nabożeństwa król Zygmunt Stary ufundował w 1540 r. Kapelę Rorantystów Królewskich (*Cappella Regia Rorantistarum*), która miała codziennie „po wsze czasy” wykonywać śpiewy na Mszy roratniej w Kaplicy Zygmuntońskiej. Kapela Rorantystów Wawelskich składała się z 9 księży i jednego kleryka (najlepszych wybranych śpiewaków-kompozytorów) oraz kierującego nimi prepozyta (przełożonego). Zadaniem księży Rorantystów, poza zwykłymi obowiązkami kapłańskimi i śpiewaniem na roratach, było komponowanie, przepisywanie nut, a także dbanie o wystrój i porządek w Kaplicy Zygmuntońskiej. Rorantysty śpiewali również na większych uroczystościach w głównej nawie katedry wawelskiej.

Członkowie Kapeli byli prawdziwą elitą wawelską, mieszkali w specjalnie dla nich przeznaczonym Domu Katedralnym i utrzymywali się z hojnej królewskiej fundacji. Wykonywali bardzo ambitne utwory wielogłosowe kompozytorów polskich i zagranicznych, takich, jak Orlando di Lasso, Josquin des Pres, czy Palestrina. Repertuar Kapeli można odtworzyć na podstawie przechowywanych na Wawelu rękopisów i druków, zachowały się też



Kaplica Zygmuntońska na Wawelu w Krakowie

nazwiska członków zespołu. Kapela była oczkiem w głowie króla i chlubą Krakowa. Wysoki poziom artystyczny sławnej w Europie Kapeli Rorantystów przyciągał śpiewaków z innych krajów, jednak do składu zespołu nie przyjmowano cudzoziemców, gdyż według woli króla-fundatora Kapela miała składać się wyłącznie z Polaków. Dopiero w XVII w. w gronie rorantystów znalazło się kilku Włochów.

Rorantysty współpracowali ściśle z organistami katedry wawelskiej. W latach 1502-1506 z polecenia kapituły katedralnej krakowskiej zbudowano w katedrze nowe wspaniałe organy. Od 1518 r. przez prawie 40 lat organistą na Wawelu był Mikołaj z Chrzanowa, ceniony kompozytor, którego utwory znajdują się w tabulaturze Jana z Lublina. Mikołaj z Chrzanowa, jak wielu innych wybitnych twórców renesansu, tworzył specjalnie dla rorantystów.

Według woli króla Kapela miała „śpiewać Bogu Najwyższemu po wsze czasy”.

Niestety, wraz z upadkiem królestwa podupadała też i ona. Ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski nie interesował się Wawelem, a tym bardziej Kapelą Rorantystów. W 1794 r. ustało królewskie finansowanie Kapeli, roraty ograniczono do okresu Adwentu, aż w 1872 Kapela została rozwiązana. Przetrwiała i tak rekordowo długo, bo 332 lata. Była czymś naprawdę niezwykłym, niepowtarzalnym na tle kultury europejskiej.

A swoją drogą, kto z nas dzisiaj, odważnie, z podniesioną głową, może powiedzieć, jak na roratach u króla Zygmunta: „Jestem gotowy na przyjęcie Pana”?

Słuchając polskich kolęd...

Znów mamy Adwent. Szybko zleciał czas, znów szykujemy się do Świąt Bożego Narodzenia. Znów niezależnie od wieku odżywa w każdym dziecko wyczekujące pierwszej gwiazdy... Znów towarzyszy nam przekonanie, że tym razem zmienimy się na lepsze, nie przegapimy kolejnej szansy budzącej się u ziółka Nowo Narodzonego Chrystusa. Po raz kolejny odbierzemy lekcję miłości, słuchając polskich kolęd i pastorałek. Tyle w nich zapomnianej na co dzień czułości i tkiwości, pięknych zdrobnień, jak choćby w kolędzie Tomasza Zana – bliskiego przyjaciela Adama Mickiewicza:

Ptaszeczki, dziateczki, duszeczki nasze,
Zlećcie się, otoczyć wieńcem pielgrzyma.
On gęśle nastroił i dudę nadyma,
Nastawcie usteczka i rączki wasze.

Rok temu pisałam o najstarszych polskich kolędach – w tym roku kilka słów inspirowanych tymi, które powstały w XIX w. – wieku niewoli, klęsk, nieudanych powstań, zesań i przymusowej emigracji. Utwory te stanowiły przyczynek, by szczególną troską i miłością otoczyć ojczyznę, rodzinę i dom. W wielu dziewiętnastowiecznych kolędach pojawia się motyw opłatka. Dzielenie się nim to chyba najbardziej wzruszający moment świętego wieczoru. Zwyczaj ten przywędrował do nas z południowej Europy, gdzie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa obdarowywano się chlebem nieofiarnym. Stał się on tak ściśle związany z Polską, tak głęboko zapadł w serce każdego Polaka, że nabral znaczenia prawie mistycznego. Nic, ani wojny, ani aresztowania, ani zsyłki nie mogły powstrzymać naszych rodaków przed wypełnieniem się tej pięknej tradycji. Wacław Rolicz-Lieder pisał do Stefana George'a posyłając mu opłatek:

Jest w kraju moim zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólne łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie. (...)

Posyłam ci ułamek rodzinnego chleba,
O ty, który mi jesteś bratem i czymś więcej!
A w chlebie tym uczucia tyle, ile trzeba,
Aby ludzie ze ziemi byli wniebowzięci.

Warto przypomnieć też, że pierwsza scena z *Dziadów* cz. III Mickiewicza rozgrywa się wieczór wigilijny. Uwięzieni studenci spotykają się w celi Konrada, by spędzić ten święty czas wspólnie. Umożliwia im to kapral, który mimo że przebywa w służbie Rosjan, rozumie mistyczny charakter Świąt Bożego Narodzenia. Zza ścian sąsiadującego z więzieniem kościoła dobiegają śpiewy, które budują odpowiedni klimat do rozmowy. Jan Sobolewski opowiada wstrząsającą historię o wywózkach na Sybir młodzieży polskiej z Wilna. W celi panuje atmosfera braterstwa i miłości wywołana tak bliskimi wszystkim dźwiękami.

Wsluchajmy się i my w te perły naszej kultury i języka, podziwiamy zastygłe w nich stare formy wyrazowe, jak choćby w znanej kolędzie Teofila Lenartowicza *Mizerna, cicha*:

Nad nim anieli w locie stanęli
I pochyleni klęczą
Z włosy złotymi, z skrzydła białymi,
Pod malowaną tęczę.

Pozdrawiam świątecznie!

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

NA PUSTE MIEJSCE

...Nie żadna „gwiazdka”
Nie „Mikołaj”
(jakiś tam krasnal
wyrośnięty)

Nie Nowy Rok
i nie Sylwester,
Choinka
Szampan
i prezenty...

W Noc Wigilijną
Bóg się rodzi!
I świętujemy z tej przyczyny
że przyszło Boże
Narodzenie!
Jezus
ma dzisiaj urodziny!

Szopka-betlejemska

Lecz mało kto
i dziś pamięta
z jakiej okazji
obchodzi święta...

Dwanaście potraw
i opłatek,

Dom wysprzątany

błyszczą wszędzie...
Jarzą się lampki na choince.

A dla Jezusa
miejsce będzie?

Nastrój świąteczny,
że aż miło
Pachną pierniki,

barszcz i mak...
I krzątania

jak w gospodzie...

Tylko dla Boga
miejsca brak...

Znajdź trochę miejsca
w swoim sercu.
Znajdź trochę miejsca
w swej rodzinie

opłatek
Wszak puste miejsce jest
przy stole!
Można je dać
Bożej Dziecinie!

Wanda Kapica



Adwentowe zamyślenia

Kilka dni temu wróciłem z Wileńszczyzny, a okazją był uroczysty pochówek przywódców i uczestników Powstania Styczniowego, zamordowanych przez władze carskie w latach 1863-1864. Były lzy wzruszenia wśród uczestników naszej wyprawy i okazja do wspólnej modlitwy za naszych rodaków, których szczątki odnaleziono niedawno na wzgórzu w centrum Wilna. Była też okazja do spotkania z przedstawicielami polskiego rządu, kiedy to po złożeniu kwiatów na Cmentarzu na Rossie, premier Morawiecki podszedł do naszej grupy nauczycieli Szkoły im. bł. ks. Michała Sopoćki w Księżynie i harcerzy z parafii św. Faustyny Kowalskiej.

A potem był wspólny koncert przygotowany przez Polaków w Solecznikach, gdzie przeżywalismy Święto Miłosierdzia, a miejscowy dom kultury rozbrzmiewał echem wzruszających pieśni i wierszy o tęsknocie za ojczyzną. Ponad 200 polskich dzieci z ubogich wiosek otrzymało okolicznościowe paczki. My również przywieźliśmy podstawowe produkty żywnościowe i odzież, które zostaną przekazane naszym rodakom. W międzyczasie spotkaliśmy dwie Polki, które z pobliskiej Białorusi na rowerach pokonały kilkunastokilometrową trasę (a było -6°C), aby zawieźć swoim bliskim jedzenie i odzież.

Korzystając z okazji odbyliśmy też swoistą pielgrzymkę po okolicznych terenach, mijając chylące się ku upadkowi



Uczestnicy uroczystości w Wilnie 22 listopada 2019 r.

chaty i przedwojenne domy straszące pustymi okiennicami. Odwiedziliśmy też miejsca związane z bł. ks. Michałem, który przed laty duszpasterzował na tych terenach. I kiedy wracaliśmy do Białegostoku, zrodziła się w naszej grupie myśl, aby zorganizować kolejną zbiórkę żywności i ubrań, które zawieziemy Polakom na Wileńszczyznę, aby i oni mogli godnie przeżyć święta. Może do naszej akcji chciałyby włączyć się inne parafie i wspólnoty? Abyśmy Boże Miłosierdzie praktykowali w konkretnych czynach, może też warto w przyszłości zorganizować pielgrzymkę i odwiedzić Taboryszki, Jaszuny i wiele innych miejsc, w których ślad zostawił ks. Sopoćko?

Aby słowa naszego wieszczka, które umieszczono na sołecznickim rynku nie były tylko pustą frazą. „Miej serce i patrzaj w serce”. To mickiewiczowskie motto niech będzie dla nas wszystkich motywem do adwentowych przemyśleń...

ks. Aleksander Dobroński

Bóg na wyprzedazy

Zanim ktoś zauważy blask roratniej świecy w chłodnym mroku świątyni, świat już się bawi obwieszony ozdobami. Ciszę radosnego oczekiwania na Mesjasza zagłusza nieprzerwany pęd za wszechobecnymi wyprzedzami...

Trudno wy dostać się z tego pędu, bo jest coraz bardziej skuteczny i przemyślnie odciąga nas od roratniej świecy. W głowie gotują się tępe myśli: Czy masz już wszystko, czego Ci tak bardzo nie potrzeba? Czy masz już Tęgo, bez którego nie masz nic? Czy naprawdę potrzebujesz tego całego gwałtu i zamieszania, gonitwy za posiadaniem rzeczy?

To głupota nie kupować i nie korzystać z takich wyprzedazy – usłyszałem ostatnio. Zabrzmiało to jak pretensja z usprawiedliwieniem siebie jednocześnie. Wszak niebawem święta i gwiazdka, więc nie ma czasu do stracenia. I tak, w obchodzeniu Świąt Bożego Narodzenia, dochodzi do niekonsekwencji, która powoli przeradza się w hipokryzję.

Na co czekasz w tym kolejnym Adwencie radosnej wyprzedazy? Czy czekam na kogoś? A może czekam, aż ktoś za mnie coś zrobi, by naprawić relację z człowiekiem? Ale jak go odnaleźć w tym całym zgiełku i zamieszaniu? Jak odnaleźć sens i istotę skomercjalizowanych świąt, które chce się obchodzić bez Boga? Jak wypić kawę bez kawy? Czy Bóg jest jeszcze mi „potrzebny” w Boże Narodzenie?

Coraz liczniejsze są przypadki decyzji administracyjnych różnych instytucji i państw europejskich, nakładających knebel milczenia na usta pracowników. W codziennych relacjach ma zanikać chociażby nazewnictwo związane z chrześcijańską isto-

tą świat Bożego Narodzenia, a nazwę należy zastąpić „imprezą zimową” lub „świętami zimowymi”. Jest takie miejsce, gdzie jednocześnie zabija się nienarodzonych, ale w tych mrocznych „betlejmach” fakt ten nie przeszkadza pracownikom łamać się opłatkiem życząc sobie Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i długich lat życia.

W mieście, gdzie nie tak dawno usunięto z gmachu sądu figurę przedstawiającą Dekalog – uznawany dotąd za powszechny fundament społecznej sprawiedliwości – podczas Świąt Bożego Narodzenia, ulicami tegoż miasta, przejdą kolorowe korowody już prawie niemające nic wspólnego z Bożym Narodzeniem. Popularny w Polsce sklep meblowy w swoich promocjach jak najbardziej związanych z wystrojem bożonarodzeniowym, już bez ogródek unika jednak kojarzenia ze świętem chrześcijańskim, uciekając przed słowem Bóg.

Czy w imię poprawności ustępowania i niedrażnienia innych wyznań należy udawać przed społeczeństwem, że dla jego znacznej nadal części Boże Narodzenie to sama istota ich życia, a nie tylko nazwa czy tradycja, którą tak zwyczajnie można nagle przekreślić? Dopiero w wigilijną noc z całego tego zamętu pojawia się światło betlejemskiej groty, któremu coraz trudniej przebić się do wielu ludzkich serc. A może tak wyrzucić te wszystkie plastikę? A może stworzono cały ten zamęt, bo inaczej nie da się już zagłuszyć sumienia, które wzywa, jak co roku, aby przytulić się jak dziecko do żywego Boga, jedynego światła tego świata?

Rafał Łabanowski

Wigilia ze ŚWIECĄ CARITAS

Świeca stała się jednym z najważniejszych i najbardziej rozpoznawanych symboli Wigilii. To nie tylko światełko na wigilijnym stole, ale przede wszystkim realna pomoc potrzebującym i uwrażliwianie na potrzeby tych, którzy są

w potrzebie. Wigilijne świece możemy nabyć w swoich parafiach, wspierając w ten sposób Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom prowadzone przez Caritas już od 19 lat.



Świeca rozprowadzana we wszystkich parafiach Archidiecezji jest cegiełką, a nie towarem czy produktem dekoracyjnym, pozwala budować lepszą codzienność dla dzieci, które korzystają z pomocy Caritas i ich rodzin. Każda świeca daje potrzebującym ciepły posiłek, zwiększa ich szanse edukacyjne, pomaga w leczeniu i rehabilitacji, ale też ratuje w sytuacjach bez wyjścia. Część środków uzyskanych ze sprzedaży każdej świecy przekazywana jest do Caritas Polska na realizację konkretnego projektu związanego z dziećmi poza granicami naszego kraju, część do Parafialnych Zespołów Caritas.

Na przestrzeni 25 lat Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom to ponad 50 milionów świec i kilka pokoleń dzieci, które otrzymały pomoc dzięki otwartości ludzkich serc.

Jak co roku, 24 grudnia odbędzie się w Białymstoku Wigilia dla osób samotnych i potrzebujących. Wydarzenie to przygotowuje Fundacja im. Rodziny Czarneckich, Caritas Archidiecezji Białostockiej oraz Zespół Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku, gdzie odbywa się wigilijne spotkanie. Jest to szczególny czas, w którym czcimy Narodzenie Boga, w którym przełamujemy się opłatkami z nieznanymi i dajemy sobie nawzajem dużo ciepła, miłości i życzliwości. Szczególne podziękowania za zaangażowanie w to wydarzenie należą się wolontariuszom, bez których nie mogło by się one odbyć, bo to oni gotują, sprzątają i obsługują gości. Podziękowania, że czynią świat piękniejszym i lepszym.

red.

Porady prawnika

Nietrafiony upominek

W okresie Bożego Narodzenia, wręczając i otrzymując wśród bliskich i znajomych upominki, zdarza się sytuacja, kiedy otrzymany prezent jest kolokwialnie mówiąc „nietrafiony”. Przykłady są różne: niewłaściwy rozmiar bluzki, nieinteresująca tematyka książki, otrzymanie posiadanej już rzeczy. Czy w związku z tym jest jakkolwiek szansa, aby wymienić lub zwrócić sprzedawcy zakupioną rzecz i odzyskać zapłacone pieniądze?

Odpowiedź na tak postawione pytanie jest złożona i uzależniona od sposobu, w jaki zakupiony został ów niefortunny podarunek, tj. czy zawarliśmy umowę sprzedaży w lokalu przedsiębiorcy (np.

w księgarni) czy też zakupów dokonaliśmy poza lokalem przedsiębiorcy lub też na odległość (np. przez sieć internetową lub telefonicznie).

Zgodnie z treścią ustawy z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta, osoba, która zawarła umowę na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa, może w terminie 14 dni odstąpić od takiej umowy bez podawania przyczyny i bez ponoszenia za to żadnych dodatkowych kosztów. Konsument może ponieść jedynie bezpośrednie koszty jej odesłania.

Jeżeli natomiast kupujący trafił na nierzetelnego sprzedawcę, który nie poinformował go o prawie do odstąpienia od tak zawartej umowy, termin

ten wydłuża się aż o dodatkowe 12 miesięcy. Wystarczy zatem w ustawowym terminie złożyć sprzedawcy krótkie oświadczenie o odstąpieniu od umowy. Można to zrobić w formie dowolnej, w tym elektronicznej (o ile ta ostatnia została przewidziana). W grę może zatem wchodzić np. wysłanie e-maila na adres poczty elektronicznej, wysłanie wiadomości SMS, wysłanie listu pocztą tradycyjną itp.

W przypadku skutecznego odstąpienia od umowy, umowę sprzedaży uważa się za niezawartą. Sprzedawca ma obowiązek niezwłocznie, nie później niż w ciągu 14 dni, zwrócić konsumentowi pieniądze za zakupioną rzecz, natomiast konsument, w takim samym terminie, ma obowiązek zwrotu zakupionej rzeczy.

Zgoda inaczej i zdecydowanie bardziej restrykcyjnie wygląda sytuacja zwrotu nie-

trafionego prezentu zakupionego w sklepie stacjonarnym, czyli w lokalu przedsiębiorcy. W tym przypadku kupujący może skorzysta jedynie z tzw. umownego prawa do odstąpienia od umowy i to o tyle, o ile takie prawo zostało mu zagwarantowane w zawieranej przez niego umowie (zazwyczaj w formie ustnego porozumienia – informacja uzyskana od sprzedawcy) lub w regulaminie sklepu. Wtedy to owe postanowienia regulują wszystkie kwestie związane ze zwrotem towarów, poczynając od terminów na złożenie świadczenia o odstąpieniu od umowy, jego formy, poprzez konieczność np. legitymowania się dowodem zakupu, a kończąc na okresie i formie, w jakich może nastąpić zwrot konsumentowi pieniędzy przez sprzedawcę.

Łukasz Mościcki

Rozrywka

LOGOGRYF OBRAZKOWY

Odgadnij słowa na podstawie obrazków i umieść je w krzyżówce, w której pola mają kształt prezentów. Każde z nich jest wyrazem trzyliterowym. Hasło końcowe odczytaj z kolumny, której pola zostały wyróżnione czerwonym kolorem.



Logogryf obrazkowy: 1) gęś, 2) wór, 3) sum, 4) dym, 5) iza, 6) gil, 7) eś, 8) karp. **Hasło końcowe:** grudzien.
Rebussy: 1. Jasełka. 2. „Lulaże Jezuniu”
Rymowanki: 1. Grzyby. 2. karp.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

- 2) ... Sowizdrzał,
- 4) agresja,
- 6) waćpan,
- 8) ... pracz; „czyścioc”,
- 10) renoma, sława,
- 12) 2+1 na estradzie,
- 14) tenisowe zagranie,
- 16) szybsze od andante,
- 17) ostrze noża,
- 18) powietrze,
- 19) członkini kadry narodowej,
- 20) przemoc,
- 22) materiał na liny okrętowe,
- 25) śpiewa *Miłość jak wino*,
- 27) materiał na garnitur,
- 28) uczucie towarzyszące rozłace,
- 29) rzeka płynąca przez Krasnojarsk,
- 32) żona chytrusa,
- 35) głowa państwa,
- 36) lokum dla mnicha,
- 37) studencka klasa,
- 38) grobowiec gigant,
- 39) ... anielskie na choince,
- 40) wigilijny stół.

PIONOWO:

- 1) ... spod ciemnej gwiazdy,
- 2) wprowadzane do komputera,
- 3) ... Minute, oferta biura podróży,
- 4) tytuł kolędy (litery początkowe: N.S.J.),

5) tytuł kolędy (litery początkowe: D.W.B.),

- 7) minerał; hercynit,
- 9) „ślubna” komedia Gogola,
- 11) kieliszek wódki,
- 13) wypieki z mąki żytniej,
- 15) świeca adwentowa,
- 20) ... podatkowe, do odliczenia,
- 21) drużyna piłkarska z Mediolanu,
- 23) ... Delon, aktor francuski
- 24) od tej świętej, chłodne wieczory i ranki,
- 26) tajemniczość,
- 30) nocą, gwiaździste nad nami,
- 31) komputerowe śmiecie,
- 33) Feliks ..., trener boksinerski zwany „Papa”,
- 34) łamany przy stole.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 grudnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Cenzura jest to reklama na koszt państwa” nagrody wylosowały: **Barbara Purowska, Maria Karolczuk i Helena Ożarowska**. Gratulujemy!

REBUSY

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze J.



2. Rozwiązanie rebusu – tytuł kolędy – składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach L oraz J.



RYMOWANKI



1. Borowiki i maślaki,
Kurki, rydze i boczniki,
Świetnie smakują w zupie i sosie,
Na pizzy, w naleśnikach i w bigosie.

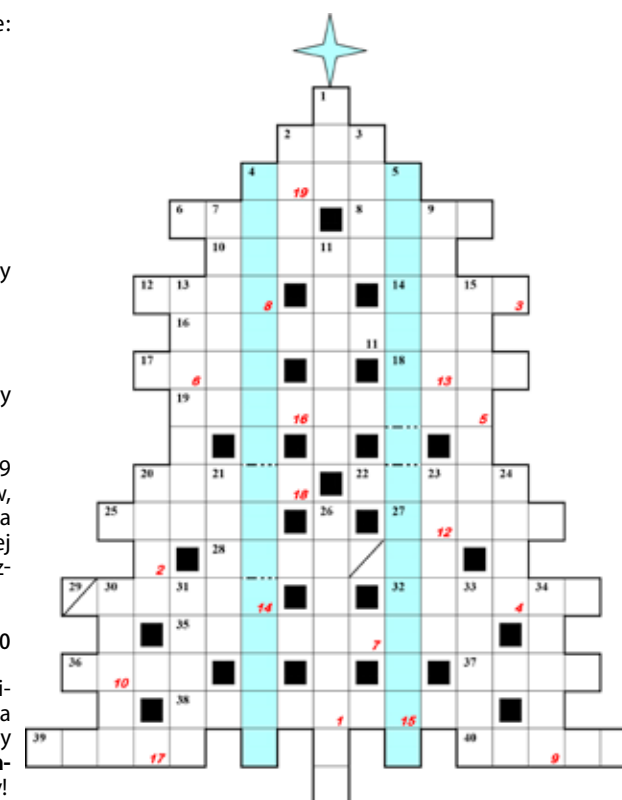


2. Na wigilijnym stole gości ta ryba,
Kuzyn łososia, śledzia lecz nie wieloryba.



Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT



GRUDZIEŃ 2019

8 **DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE** będzie obchodzony w niedzielę 8 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej. Tego dnia przy kościołach naszej archidiecezji będą zbierane ofiary do puszek. Można też pomóc poprzez wpłatę na konto: 89 1090 1014 0000 0000 0301 4449. Więcej informacji na www.wschod.misje.pl.

24 Uroczysta **PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA**, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolity Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

29 Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Białostockiej zaprasza osoby, które podjęły **DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO** do wspólnego dziękczynienia za dar życia i modlitwy o poszanowanie ludzkiego życia w naszych rodzinach, Ojczyźnie i na całym świecie w czasie Mszy św., która odprawiona zostanie w niedzielę 29 grudnia o godz. 18.00, w kościele pw. Świętej Rodziny w Białymstoku (ul. Ogrodowa 2A).

STYCZEŃ 2020

6 **ORSZAK TRZECH KRÓLI** w Białymstoku rozpocznie się na placu przed pałacem Branickich w poniedziałek 6 stycznia 2020 r. o godz. 12.15. Orszak poprzedzi Msza św. w archikatedrze białostockiej o godz. 11.00 pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, Metropolity Białostockiego.

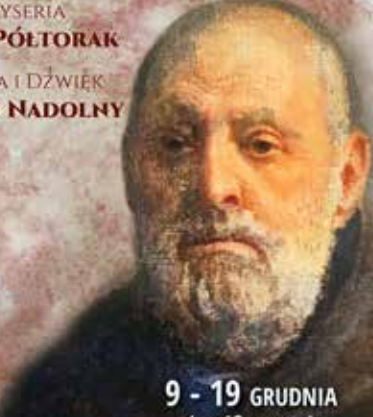
Alumni III roku zapraszają na spektakl:

BRAT NASZEGO BOGA

ADAPTACJA DRAMATU
KAROLA WOJTYŁY

REŻYSERIA
PIOTR PÓLTORAK

ŚWIATŁA I DŹWIĘK
MARCIN NADOLNY



REZERWACJA MIEJSC:
666 462 450

9 - 19 GRUDNIA
(BEZ 13 GRUDNIA)
GODZ. 19⁰⁰

Aula św. Jana Pawła II
AWSO w Białymstoku
ul. Warszawska 45

Wstęp wolny!

SĄD METROPOLITALNY BIAŁOSTOCKI

ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
tel. (85) 665-24-01 e-mail: sad@archibial.pl
prosi o kontakt:

p. Wiesław Dobromił Downar, s. Wiesława, ur. w Białymstoku



CIASTO Z CYNAMONEM

Składniki: 250 g mąki pszennej, 200 g cukru, 200 g rodzynek, 4 jajka, 125 g posiekanych włoskich orzechów, 1 i 1/2 łyżeczki cynamonu, 3 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 250 g margaryny.

Wykonanie: mąkę przesianą przez sito wymieszać z proszkiem do pieczenia i cynamonem. Margarynę utrzeć z połową cukru. Jajka ubić z resztą cukru na puszystą masę. Ubite jajka stopniowo dodawać do utartej margaryny ciągle ucierając mikserem. Następnie stopniowo dodawać mąkę, dokładnie mieszając na jednolitą masę. Na koniec dodać bakalie. Przełożyć do okrągłej foremki o średnicy 28 cm posmarowanej margaryną i posypanej bułką tartą. Piec około 60 minut w temp. 180°C – do suchego patyczka. Po ostudzeniu udekorować białą polewą i orzechami.



CIASTO NA MIODZIE

Składniki: 200 g mąki pszennej, 150 g cukru kryształ, 150 g margaryny, 4 jajka, 1 opakowanie cukru waniliowego – mała torebka, 4 łyżki miodu, 2 łyżki ciemnego kakao, 250 g bakalii, 1 łyżka proszku do pieczenia, 1 łyżka przyprawy do pierników.

Wykonanie: jajka z cukrem i cukrem waniliowym ubić mikserem na puch. Dodać przesianą mąkę, kakao, proszek do pieczenia oraz przyprawę do pierników. Wszystko wymieszać na gładką masę mikserem. Dodać roztopione masło z miodem (lekko przestudzić). Na koniec wymieszać łyżką ciasto wysypując bakalie. Przełożyć ciasto do formy wysmarowanej tłuszczem i posypanej bułką tartą. Piec około 50-55 minut w temp. 180°C. Przed wyjęciem sprawdzić patyczkiem czy się upiekło. Po wystygnięciu można poleać polewą czekoladową lub inną według własnego uznania.

Mówi sąsiadka do sąsiadki:
– Pani Kowalska, pożycz mi pani walek?
– Nie mogę, ja też czekam na męża.

– Kochanie, przytyłeś przez te święta! Ale czy wierzysz, że ci pomoże jak wciągniesz brzuch, gdy się ważysz?
– Tak! Wtedy widzę wagę.

– Czym się różni alpinista od chorego na ospę?
– Alpinista drapie się tam, gdzie go nie swędzi.

Dentysta do pacjenta:
– Najmocniej przepraszam, omyłkowo usunąłem panu zdrowy ząb.
– Chwała Bogu, że nie jest pan okulista!

Dyrektor rozmawia z kandydatami na głównego księgowego zadając im pytanie: ile jest dwa razy dwa?
– Cztery – padają kolejne odpowiedzi.
Ostatni kandydat mówi coś innego:
– A ile pan sobie życzy?
– Ma pan tę pracę!

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na grudzień 2019

- 1.12** niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencji członków KIK.
- 4.12** środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Przygotowanie dalsze i bliższe do Eucharystii” – ks. dr Łukasz Żuk.
- 12.12** czwartek godz. 19.00 – salka siedząca KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Wprowadzenie do literatury mądrościowej” – ks. dr Marek Kowalczyk (AWSO w Białymstoku).
- 20-22.12** (piątek, sobota, niedziela) godz. 19.00 – Kościół pw. św. Wojciecha – **Rekolekcje Klubu Inteligencji Katolickiej** prowadzi ks. prof. Adam Świeżyński

STOLARSTWO ARTYSTYCZNE

MEBLE RETRO
DO PRZEDPOKOJU,
RZEŻBA, INTARSJA,
RENOWACJA

CIESIELSTWO

DEKORACYJNE LISTWY,
ELEMENTY DO DOMÓW
DREWNIANYCH

Białystok
tel. 504 418 652

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46
(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

Duszpasterstwo Tradycji Katolickiej w Białymstoku oraz Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Świętej Rodziny w Białymstoku serdecznie zapraszają na:

WARSZTATY PISANIA IKON z Aniołami

Termin: 7 - 8.02, 14 - 15.02, 21 - 22.02, 28 - 29.02. 2020 r.
Zapisy: do 31.01. 2020 r.
Ilość osób: 8 - 12 (decyduje kolejność zgłoszeń)
Koszt wraz z materiałami: 720 zł + własne złoto do pozłocenia (transferowe dla początkujących), ew. do kupienia na miejscu na sztuki
Zaliczka: 350 zł płatne do 31.01.20 r.
Miejsce: ul. Szkolna 2, Białystok Starosielce
Prowadząca: Agnieszka Blank (www.agnieszkablank.eu), Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Św. Rodziny, e-mail: warsztatyikon@wp.pl, tel. 693 435 320
Więcej informacji: 693 435 320 lub na podany wyżej mail



Warsztaty dedykujemy osobom rozpoczynającym lub kontynuującym drogę ze sztuką ikon. Zajęcia będą prowadzone krok po kroku zarówno w części teoretycznej jak i warsztatowej.

DWÓR CZARNECKIEGO
HOTEL BALTICORICA • STAROSIELCE

NAJPIĘKNIEJSZE Świąta Z DWOREM CZARNECKIEGO

OFERUJEMY:

- Organizację firmowych spotkań oplatkowych
- Catering świąteczny na wigilię firmową z dowozem
- Catering świąteczny na wagę dla Klientów indywidualnych

Pełna oferta na www.dworczarneckiego.pl
Rezerwacje i zamówienia przyjmujemy codziennie w godz. 10.00 - 19.00

tel: +48 85 66 37 401 e-mail: biuro@dworzarneckiego.pl

KSIĄŻKI, KTÓRE WARTO PRZECZYTAĆ

Książki do nabycia
w dobrych
księgarniach



Alicja Lenczewska – nauczycielka, przez ponad 20 lat prowadziła z Jezusem dialogi, które zapisała. Wanda Boniszewska – stygmatyczka, na własnym ciele przeżywała mękę Chrystusa. W sowieckim łagrze poznała piekło. Wanda Malczewska – ciotka malarza Jacka Malczewskiego. Widziała drogę krzyżową i śmierć Chrystusa. Zapowiedziała odzyskanie przez Polskę niepodległości i jej dalszą przyszłość. Maria Franciszka Kozłowska – miała objawienia, które doprowadziły do schizmy. Założycielka Kościoła mariawitów. Watykan obłożył ją klątwą.



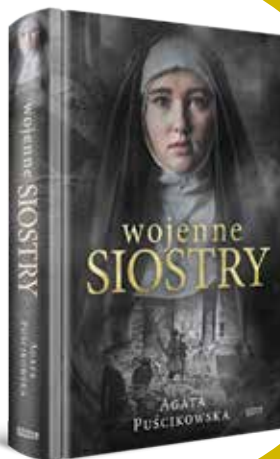
**ZAZDZIWIĄJĄCE HISTORIE
CZTERECH POLSKICH
MISTYCZEK**

**ZAPIS PRZEŻYĆ
I MYŚLI PRZYSZŁEGO
PAPIEŻA**



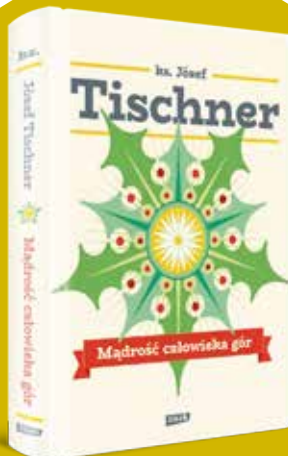
Literatura i teatr – te dziedziny twórczości były bliskie Karolowi Wójtyle od czasów wadowickiego gimnazjum. Przedstawiana publikacja zawiera wiele bardzo osobistych tekstów, to swego rodzaju literacki dziennik przyszłego papieża, a zarazem niepowtarzalna okazja do bliższego poznania i tym samym głębszego zrozumienia postaci świętego Jana Pawła II. Tom pierwszy obejmuje juvenilia, utwory, które powstały w okresie od 1938 do 1946 roku. Warto zaznaczyć, że zawiera również teksty nieznanne czytelnikom, do tej pory nie publikowane.

Siostry wiedziały, że pijani sowieccy żołnierze nie odpuszczą. Zdecydowały, że czas uciekać. Siostra Adelgund już miała do nich dołączyć, gdy usłyszała krzyki przerażonych dziewcząt. Żołdacy zagonili cztery nastolatki do piwnicy. Adelgund nie mogła zostawić dziewcząt na pewną śmierć. Stanęła w ich obronie. Dziewczętom udało się uciec. Adelgund znaleziono zgwałconą i bestialsko zamordowaną. Siostra Izabela, w czasie wojny działająca w konspiracji, wyjeżdża z wiejskiego domu zgromadzenia i ślad po niej ginie. Potem okazuje się, że aresztowało ją UB. Przeszła potworne śledztwo. Nie złamali jej. Historie kilkunastu zakonnic, które ratując innych, gotowe były na śmierć.



**UKRYWANE PRZEZ
LATA HISTORIE SIÓSTR
ZAKONNYCH**

**ŻADNA TAJEMNICA
ŻYCIA NIE JEST TUTAJ
POMINIĘTA**



Wiosna, lato, jesień, zima. Dawniej to natura wyznaczała rytm życia człowieka. Człowiek się do niej dostosowywał, a jednocześnie musiał się z nią zmagać. Połączenie tych dwóch elementów – harmonii i walki – stworzyło niepowtarzalną kulturę i styl życia, które nazywamy góralszczyzną. Książd Józef Tischner był zawsze mocno związany z górami. Cała jego filozofia była przepełniona mądrością ludzi gór. Miał zwyczaj mawiać, że jeśli czegoś nie da się przełożyć na góralski, to znaczy, że w ogóle nie warto się tym zajmować. Jego myśli inspirują, pobudzają do refleksji. W świecie rozdieranym konfliktami przywracają pokój i poczucie sensu.